MAZURSKI FÉBEL
abo
MAZURSKÁ FIBLA
czyli
ELEMENTARZ
mowy mazurskiej
Piotr Szatkowski
(Psioter ôt Sziatków)

MAZURSKI FÉBEL
abo
MAZURSKÁ FIBLA
czyli
ELEMENTARZ
mowy mazurskiej

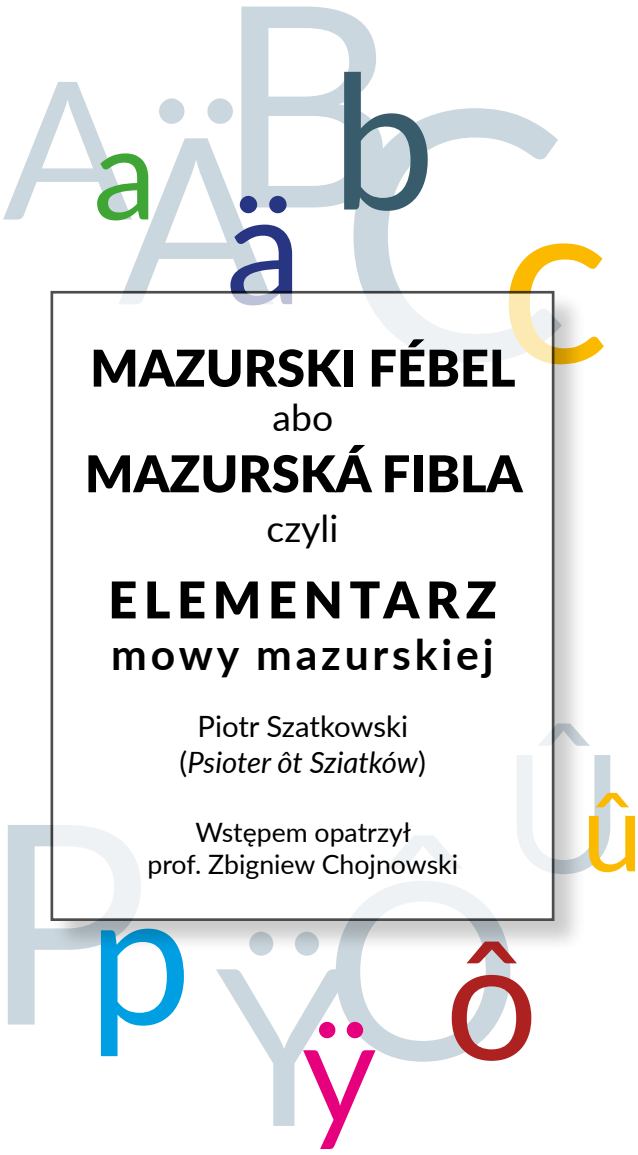

MAZURSKI FÉBEL
abo
MAZURSKÁ FIBLA
czyli
ELEMENTARZ
mowy mazurskiej

Piotr Szatkowski
(*Psioter ôt Sziatków*)

Wstępem opatrzył
prof. Zbigniew Chojnowski

Publikacja w ramach projektu
PRZYWRÓCIĆ ZAPOMNIANE – MAZURSKO GODKA

**MAZURSKI FÉBEL ABO MAZURSKÁ FIBLA,
CZYLI ELEMENTARZ MOWY MAZURSKIEJ**

Autor części językowej: Piotr Szatkowski (Psioter ôt Sziatków)
Autor rysu historycznego: Zbigniew Chojnowski

Copyright©Piotr Szatkowski
Copyright©Zbigniew Chojnowski

Konsultacja merytoryczna części językowej: Dietmar Serafin
Konsultacja dialektologiczna: dr hab. Katarzyna Sobolewska
Redakcja i korekta: Maryla Paturalska

Projekt okładki, projekt typograficzny,
ilustracje i opracowanie graficzne: ©Janusz Pilecki
Skład i łamanie: VMA Wzorcownia

Druk: Gutgraf Olsztyn

Wydawca:

Ełckie Centrum Kultury
ul. Wojska Polskiego 47 | 19-300 Ełk
www.eck.elk.pl

Ełk 2019

ISBN: 978-83-955884-0-2

PUBLIKACJA BEZPŁATNA

WSPARCIE FINANSOWE I MERYTORYCZNE:
GMINA MIASTO EŁK I MUZEUM HISTORYCZNE W EŁKU

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

HISTORIA MAZURÓW I ICH JĘZYK

Zbigniew Chojnowski

Mazurzy jako grupa etniczna kształtowała się przez ponad 700 lat. Ci potomkowie plemion pruskich oraz ludności polskiej przybywającej od południa z Mazowsza zamieszkiwali Wielką Knieję – jej pozostałością jest współcześnie Puszcza Piska. Związek z mazowiecką i puszczańską przeszłością ludności mazurskiej zawiera etymologia rzeczownika '**Mazur**' notowanego już w XV wieku; składa się on z cząstki **maz-**, co znaczy 'smolić, brudzić; barwić' i przyrostka **-ur**. Nazwa więc wskazuje na kogoś wykonującego zawód smolarza. Jeden z bohaterów mazurskiej epopei *Dzieci Jerominów* Ernsta Wiecherta przyjmuje jak jego przodkowie odpowiedzialny obowiązek czuwania przy mielerzu. Jeśli przemyślnie ułożony stos drewna o kopulastym kształcie przykrył warstwą gliny, ziemi bądź darni, wypalał się węgiel drzewny. A jeżeli na kopule mielerza ułożono mocno pachnące żywicą sosnowe polana, stos przeobrażał się w smolarnię. Łatwo się wtedy było umazać. Etymologia słowa 'Mazur' prowadzi właśnie do puszczańskiego zajęcia, jakim było wytwarzanie smoły. „Maź" w staropolszczyźnie oznaczała „smołę". Jednakże określenie „Mazurzy" do naszej grupy etnicznej przylgnęło dopiero w pierwszej połowie XIX wieku za sprawą strony niemieckiej. Mówiono też o nich: „Prusacy", „polscy Prusacy", „Staroprusacy", „Mazurzy pruscy".

Obszar przez nich zamieszkiwany obejmuje istniejące do dziś powiaty: gołdapski, węgorzewski, olecki, ełcki, giżycki, piski, mrągowski, szczycieński, nidzicki (niegdyś obejmujący Działdowszczyznę) i ostródzki (dawniej włącznie z Olsztynkiem i okolicami). Były one niegdyś nazywane – ze względu na przeważający język rodowitych mieszkańców – „polskimi" lub (od XIX wieku) „mazurskimi". Obszar ten został schrystianizowany i ucywilizowany przez jeden z trzech najpotężniejszych, obok joannitów i templariuszy, zakonów rycerskich, Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie.

Krzyżacy, podbiwszy ziemie pruskie, od 1283 roku, umacniali swe państwo i korzystali z pracy tutejszej ludności. Nigdy nie była ona na tyle zorganizowana i silna, aby stanowić równorzędną przeciwwagę dla władzy politycznej, która zawsze pochodziła z obcego nadania. Od 1525 roku do 1918 niepodzielnie panowała nad tym terytorium dynastia Hohenzollernów, zwłaszcza linia brandenburska. Do 1657 roku Mazury stanowiły część ziem lennych Polski – Prus Książęcych, których Jan II Kazimierz pozbył się za porzucenie przez Brandenburgię sojuszu ze Szwecją. Bieg historii spowodował, że kraina ta – nie tak jak Warmia – do 1945 roku nigdy nie stała się częścią państwa polskiego. Powstanie Królestwa Prus w 1701 roku utrwaliło przedział pomiędzy ludnością mazurską a Polakami z innych regionów. Dwa czynniki, długotrwała przynależność do rosnącego w siłę państwa pruskiego i upadek Rzeczypospolitej w 1795 roku, kardynalnie wpłynęły na to, że Mazurzy z zasady nie mieli polskiej tożsamości narodowej (pamiętajmy, że wytworzyły i podtrzymywały ją elity), choć posługiwali się regionalną odmianą języka polskiego.

Ludność mazurska była wiejska, utrzymywała się głównie z prac rolniczych, leśnych i z rybołówstwa. Uciążliwe warunki klimatyczne, nieurodzajna ziemia, a co za tym szło, wykluczenie cywilizacyjne, komunikacyjne, ekonomiczne utrudniały rozwój rodowitym mieszkańcom Mazur. Procesy modernizacyjne rozpoczęły się dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. Ale i one nie zmieniły znacząco poziomu życia Mazurów, skoro masowo emigrowali w celu polepszenia swojego losu między innymi do pracy w kopalniach Westfalii. Mimo to warto pamiętać, że autochtonicznych mieszkańców tej krainy określało silne poczucie przynależności do ziemi urodzenia i okolicy rodzinnej. Mazur poza Mazurami tęsknił do kraju ojczystego.

O wspólnocie ludności mazurskiej świadczyło posługiwanie się dialektem mazowieckim, jakkolwiek lokalnie jego odmiany różniły się na tyle, że wzajemne porozumienie się mieszkańców z nieco oddalonych wsi było utrudnione. Pozostałością po tej sytuacji były odmienne cechy językowe mieszkańców z Mazur wschodnich i zachodnich. Różnicowanie się danego języka wynika ze stopnia izolacji pomiędzy grupami jego użytkowników. Niedającą się przecenić rolę w utrwaleniu się polszczyzny i językowej unifikacji na Mazurach odegrał luteranizm.

Albrecht Hohenzollern, tworząc Księstwo Pruskie, uczynił w 1525 roku swych poddanych wyznawcami protestantyzmu. Jedną z idei nauki dr. Marcina Lutra było przekonanie, że człowiek powinien wyznawać Boga językiem swoich rodziców. Staraniem księcia Albrechta (siostrzeńca króla Polski Zygmunta Starego) już XVI-wieczni przodkowie Mazurów byli uczeni zasad wiary i modlitw w języku polskim, a dokładnie staropolskim. Wiązało się to z rozwojem drukarstwa. Pierwszym drukarzem i wydawcą pism religijnych na Mazurach, w Ełku, był Jan Malecki (ok. 1482–1567). Dzieło kontynuował jego syn Hieronim Malecki (1525/1526–1583/4). Był on „polskim tłumaczem Najjaśniejszego Księcia Pruskiego", przełożył *Postyllę domową* Lutra, która miała wpływ na kształtowanie się literackiej polszczyzny.

Jednakże najważniejszą księgą pozostawała *Biblia Gdańska* z 1632 roku. Jej rozmaite wydania z XIX wieku według naocznych świadków znajdowały się w niektórych mazurskich chatach. Utwory Mazurów dowodzą, że ich autorzy byli obeznani ze Starym i Nowym Testamentem.

Aby wzmocnić religijność ludności mazurskiej, upowszechniano wśród niej śpiewniki. Luter za św. Augustynem twierdził, że: „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli". Tradycja wydawania zbiorów pieśni kościelnych na Mazurach sięga XVI wieku. Najbardziej upowszechniony był *Nowo wydany kancjonał pruski*. Po pierwszym wydaniu w 1741 roku w Królewcu wielokrotnie go wznawiano aż do pierwszej połowy XX wieku. O randze tego śpiewnika świadczy to, że jego egzemplarze wkładano dzieciom do kołysek, a umarłym do trumien.

Przypomnienie tych wybranych i podstawowych książek wskazuje na to, że jednym z ważniejszych źródeł mowy Mazurów były staropolskie wydawnictwa religijne. Do kanonu pieśni religijnych należały między inny-

mi teksty Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, ale także Franciszka Karpińskiego. Teksty dla Mazurów drukowano, zgodnie z tradycją trwającą nieprzerwanie na ziemi mazurskiej od XVI stulecia, czcionką gotycką, czyli krakowskim szryftem.

Mazurskie piśmiennictwo rozwijali przede wszystkim uzdolnieni literacko przedstawiciele stanu duchownego (mazurscy luteranie do swojego kapłana zwracali się *per* ksiądz, a nie pastor). Jednym z nich był proboszcz z Rożyńska Wielkiego, Tomasz Molitor (1616–1682); wsławił się ułożeniem pieśni *O wtargnięciu Tatarów do Prus 1656 roku*. Najazd tatarski na ziemię mazurską nastąpił tuż po zwycięstwie wojsk polskich nad brandenbursko-szwedzkimi w bitwie pod Prostkami 8 października 1656 roku. Utwór był zamieszczony w *Nowo wydanym kancjonale pruskim*. Śpiewano go w zborach, szczególnie 3 maja podczas kolejnych rocznic pokoju w Oliwie (1660), dzięki czemu pamięć o tragicznej napaści Tatarów na bezbronnych cywilów trwała wśród Mazurów przez kilka wieków. Michał Grodzki (ok. 1682 – zmarł po 1747) był proboszczem w Ostrymkole, nauczycielem, poetą, tłumaczem. Ułożył wielokrotnie przedrukowywaną na Mazurach religijną pieśń *Mór w Prusiech 1709 r.* o przebiegu epidemii dżumy oraz wywołanych przez nią spustoszeniach i cierpieniach w krainie mazurskiej. Początkowe litery jej strof tworzą informację: „Michał Grodzki rektor z Cichów komponował". Najznakomitszy mazurski znawca i miłośnik języka polskiego, urodzony w Olsztynku, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), układał słowniki polsko-niemieckie, pisał podręczniki do nauki języka polskiego, tworzył też pieśni, kazania. Upominał się o prawo Mazurów pruskich do posługiwania się językiem polskim, czyli „domowym". Współdziałał z tymi mazurskimi duchownymi, którzy pragnęli, aby ich parafianie modlili się po polsku, rozmawiali ze sobą mową własną. Do współpracowników Mrongowiusza należał między innymi niestrudzony proboszcz z Ostródy Gustaw Gizewiusz (1810–1848). Jemu zawdzięczamy *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840 roku*, które weszły do tomu Oskara Kolberga pt. *Mazury Pruskie*. Opracował *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej*, z którego korzystano jeszcze długo po śmierci Gizewiusza. Był jednym z redaktorów pierwszej na Mazurach gazety wydawanej wyłącznie w języku polskim „Przyjaciel Ludu Łecki". Wychodziła w Ełku od 1842 do 1845 roku. Zamieszczony w numerze 9. z roku 1842 wiersz Skubicha *Witanie Łeckiego Przyjaciela Ludu* zawiera zwięzłe określenie toż-

samości mazurskiej: „Biblia i wiara i język ojczysty / ubogich Mazurów to skarb wiekuisty".

Religijne i duchowe, emocjonalne, a nawet moralne przywiązanie wielu Mazurów pruskich do języka polskiego było zjawiskiem pięknym, wyjątkowym, ale nie przez wszystkich pożądanym. Mimo że nie tylko według Michała Kajki (1858–1940) był on „mową cnoty i pokory", godną pochwały i ochrony przed zniknięciem. Jednym z ciekawszych utworów o pozytywnym stosunku przynajmniej części Mazurów do polszczyzny jest wiersz Jana Luśtycha (1833–1901) *O macierzyńskim języku*, napisany 10 marca 1883 roku:

Macierzyński język nam od Boga dany,
Jest bardzo przyjemny, śliczny, pożądany.
Ludzie, co językiem polskim pogardzają,
Nieprzyjaciołami jego pozostają.

Nie chcą go ożywić i go pielęgnować,
Lecz chcą go wytępić i raz go pochować.
A nam w naszych stronach, co dzień go potrzeba,
Doprawdy tak jakby powszedniego chleba.

A nauczyciele niemieckie nastają,
W szkołach po niemiecku dziatki nauczają.
Dobrze by robili, gdyby wykładali,
Godnymi imienia sławnego się stali.

Niech rodzice w domach o to się starają,
Niech do dziatek swoich po polsku gadają,
Niech od Boga z nieba talent darowany
Przyniesie im owoc, śliczny, pożądany.

Macierzyński język wszyscy poważajmy,
I b e z n i e m i e c k i e g o s i ę n i e o b y w a j m y,
Bo kto po niemiecku i po polsku może,
Ma więcéj oleju, niż ten, co nie może.

Niech nieprzyjaciele tak sławnej polszczyzny
I téż naszéj pruskiéj kochanéj ojczyzny,

Od nas się dowiedzą, żeśmy nie tchorzami,
Ale walecznymi, cnymi Prusakami.

Jeśliby raz wojna z Rosją nastała,
A armia pruska tam wmaszerowała,
Żołnierze, co dobrze po polsku umieją,
Wszędzie się zgadają, to naszą nadzieją.

Żołnierz, co po polsku i niemiecku może,
On z każdym człowiekiem pogada nieboże,
Oba te języki godne są pochwały
I też wszystkie inne nam się spodobały.

Nad wszystkie języki jest wyrozumiały,
Macierzyński język śliczny, okazały,
Talent z nieba dany, nie może zaginąć,
I w morze wieczności na zawżdy upłynąć.

Przyjaciele mili, na to uważajmy,
Polskiego języka nie zapominajmy.
Macierzyński język, nam od Boga dany,
Jest bardzo przyjemny, śliczny, pożądany.

Głosy jak ten wyżej cytowany pod koniec XIX wieku należały do coraz większej rzadkości. Mazurzy sądzili, że na zamieszkiwanym przez nich od stuleci terytorium będzie możliwe podtrzymanie bezkonfliktowego współistnienia polszczyzny z niemczyzną. Luśtych, Kajka i wielu innych Mazurów, opanowując język niemiecki w szkole, poprzez kontakty z urzędami i w wielu życiowych sytuacjach, reprezentowali powiększającą się rzeszę Mazurów dwujęzycznych. Zdarzały się też swoiste powroty. Jan Karol Sembrzycki (1858–1919), Mazur urodzony w Olecku, choć wychował się w rodzinie mówiącej w domu po niemiecku, jako młody człowiek opanował polszczyznę w tak dobrym stopniu, że biegle się nią posługiwał. Redagował polskie gazety i kalendarze. Na pograniczach narodów, państw, grup etnicznych, wyznań znajomość języków urasta do rangi umiejętności potrzebnych do życia na co dzień.

Administracja Prus Wschodnich jednak konsekwentnie dążyła do tego, aby ich wszyscy mieszkańcy posługiwali się językiem niemieckim. Od

1873 roku w szkołach ludowych zaprzestano nauczać po polsku, wyjątek czyniono na lekcjach religii. A ponadto sami Mazurzy rozumieli, że ich ekonomiczna i socjalna pomyślność w decydującym stopniu zależy od znajomości języka niemieckiego, która pozwala na opanowanie gruntowniejszej wiedzy, umożliwia awans społeczny i finansowy. Przekonywał o tym Jan Marczówka spod Ełku już w 1845 roku w odezwie *Względna rada*: „Ucz się, bracie, po niemiecku, / Będziesz dobrym chłopem".

W XIX wieku pod wpływem nacjonalizmu niemieckiego pewien etap dziejów ziem pruskich zaczął się zamykać. Przechodziły do historii działania Albrechta Hohenzollerna z XVI wieku, wielkich elektorów brandenburskich, a od 1701 roku królów pruskich, aby ich poddani mówiący na mocy tradycji rodzinnej i lokalnej posługiwali się językiem polskim. Warto wiedzieć, że ludność wiejska z powiatów mazurskich w większości umiała czytać, a nieco mniejsza także pisać. Ten niebywały efekt oświatowy przyniósł obowiązek szkolny wprowadzony w Prusach przez Fryderyka I. Podwyższony poziom podstawowego wykształcenia spowodował, że od pierwszej połowy XIX wieku na Mazurach wiersze układali już nie tylko księża ewangeliccy, ale również chłopi (zwani na Mazurach „gburami") i wiejscy rzemieślnicy. Trudno ich wszystkich policzyć. Było ich co najmniej 200. Niektórzy z nich napisali dziesiątki lub setki tekstów. Uratowały się te wydrukowane. Ocalała tylko znikoma część rękopisów. Utwory Mazurów nie są przykładami wyrafinowanej literatury, ale dokumentują poczucie odrębności. Przejawiają też rodzaj ambicji mówienia z własnego punktu widzenia o swoich sprawach. Wypowiedzi w piśmie świadczą również o nieuświadomionej do końca potrzebie uzyskania podmiotowości. Być może kiełkowała tęsknota za autonomią? Z jednej strony są to modlitwy, a z drugiej korespondencje opisujące bieżące wydarzenia z życia społeczności lokalnej (kradzieże, pożary, morderstwa, rozboje, samobójstwa itd.). Trzecią grupę tekstów stanowią historyjki komiczne nierzadko odnoszące się do realiów i faktycznych komicznych przypadków, które zdarzyły się w okolicy.

Do upowszechnienia się twórczości Mazurów pruskich najpierw przyczyniał się miesięcznik „Przyjaciel Ludu Łecki", a później gazety i kalendarze redagowane z myślą o mazurskich czytelnikach. Największą popularnością spośród nich cieszył się *Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki* Marcina Gerssa (1808–1895). Ten urodzony w Kowalkach pod Gołdapią nauczyciel, publicysta, poeta, tłumacz, redaktor, samorządo-

wiec, a przede wszystkim samouk był „ojcem mazurskiej literatury ludowej", a także najpłodniejszym pisarzem mazurskim. W swoich tekstach, ogłaszanych również w tygodniku „Gazeta Lecka", wydawanym w latach 1876–1891, podejmował problematykę mazurską na ogół, jak mniemał, z perspektywy samych Mazurów. Ich liczbę w XIX wieku szacuje się, według różnych statystyk, od 300 do 500 tysięcy.

Kultura tej grupy etnicznej różniła się od mieszczańskich obyczajów i stylów życia niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich, którzy widzieli w Mazurach zapóźnionych cywilizacyjnie Słowian, nierzadko zabobonnych i niechętnych procesom modernizacyjnym. Można współcześnie pokusić się o stwierdzenie, że niemieccy administratorzy uznali, że mazurska ludność powinna we wszystkim upodobnić się do Niemców. Przypomnijmy, że Mazury były częścią Prus Wschodnich, należących do prowincji Królestwa Prus, a po 1871 roku wchodziły do terytorium Cesarstwa Niemieckiego.

Język, którym posługiwali się Mazurzy potocznie, był inny niż ten, którym posługiwali się w piśmie. Twórczość mazurska, którą znamy z gazet i kalendarzy XIX wieku, nie jest więc w pełni odpowiednikiem rzeczywistej mowy Mazurów. Redaktorzy tacy jak Gizewiusz, Gerss, Sembrzycki i inni, nadając rękopisom mazurskim rangę literacką, dla dobra różnych czytelników utrwalali rozdźwięk pomiędzy tekstami oryginalnymi a drukowanymi. Zasadnicze różnice między językiem zapisanym i codziennym uwidacznia porównanie zachowanych oryginalnych rękopisów i powstałych na ich podstawie publikacji. W archiwum zbieracza folkloru Hieronima Łopacińskiego (1860–1906) zachowały się listy Mazurów pruskich do Marcina Gerssa, w których odwzorowali oni swoją mowę za pomocą swoistego zapisu fonetycznego. Pisali tak, jak mówili, a redaktor dopiero przystosował autorski zapis do druku, czyli uzgadniał oryginał z obowiązującą pisownią i interpunkcją. Za przykład niech posłuży porównanie rękopisu Samuela Dondera z Lipińskich (chodzi o wioskę położoną kilka kilometrów od Ogródka Kajki) z jego wersją drukowaną, którą zredagował Marcin Gerss. Rękopiśmienny tekst Dondera z 1883 roku przybliża nam brzmienie jego mowy (np. podnoszenie „y" do „i", wymawianie w niektórych wyrazach „ó" jeszcze jako „o", zmiękczanie „ż" do „ź", mazurzenie polegające na wymawianiu m.in. „sz" jak „s"):

Naÿprzod pana przÿwituie, przytim mocno sie raduie
zie Bog z nieba wÿsokego dał nam zdrowia do dnia tego
i odaleÿ go prosiemÿ zie odniego iest to wiemÿ
zato podzękuÿmÿ iemu iako Panu wsehmocnemu.

Po odpowiednich poprawkach, transliteracji, uzupełnieniach, wprowadzeniu znaków diakrytycznych, interpunkcji, rozdzielnej pisowni wyrażeń przyimkowych, zamianie dwóch wyrazów („daleÿ" na „dalße", „wsehmocnemu" na „łaskawemu"), dodaniu partykuły -ż, a także po uporządkowaniu wersów (każdy z nich liczy po 8 sylab) – Gerss opublikował wersję następującą:

Nayprzód Pana przywituję!
Przytém mocno się raduję,
Że Bóg, z nieba wysokiego,
Dał nam zdrowia do dnia tego.
I o dalße go prosiemy. –
Że od niego jest, to wiemy!
Za to podziękuymyż jemu,
Jako Panu łaskawemu.

Redaktor wykonał żmudną pracę redaktorską, nadając oryginałowi walory tekstu znormalizowanego i literackiego. Nie może tu być mowy o manipulacji. Porównanie obu zapisów dowodzi, że w obu zawiera się ten sam sens. Mazurzy nie protestowali przeciwko korektom redaktorów, skoro przez lata słali im swoje utwory i korespondencje z prośbą o druk.

Pragnienie, by polszczyzna używana przez Mazurów pruskich ujrzała się w druku bez poprawiania, bez powyżej przykładowo wskazanych ingerencji redaktorskich, najokazalej spełniło się w 1900 roku w tłumaczeniu niemieckojęzycznej wersji księgi angielskiego pisarza chrześcijańskiego i kaznodziei baptystycznego Johna (Jana) Bunyana (1628–1688), dokonanym przez górnika z Mazur, Jakuba Sczepana. Księga została zatytułowana: *Ta Swenta Woyna, prowadzona od Pana Boga przećiwko Diabłowzy albo Utrata i Nazatwigranie tego Mnasta Człowzeci-Dusi od Jana Buniana nowo obrozona i widana od chrześćianskego Zwionsku Zmorcisnowy stroni Kraiu Nemneckego w Nemneckem Jenziku przetłomaczona na Polski-jenzik, w Staro-Pruski-Mowzie*. Spójrzmy na końcową część tego długiego tytułu, w którym stwierdza się, że religijne dzieło XVII wieku

zostało przełożone na **polski język w staropruskiej mowie**. Jeden z mazurskich duchownych w XIX wieku zamierzał przetłumaczyć Biblię właśnie na ten język, nazywany od pewnego czasu przez Niemców „językiem mazurskim". W książce *Ta Swenta Woyna…* występują biblijne cytaty po mazursku, które dają przedsmak Pisma Świętego po mazursku, na przykład: „«Ja otworze wpodobdzenstwach Usta moje, wipowzem skrite rzeczi od załozenia Swiata".

Marcin Gerss w swoich licznych publikacjach, pragnąc zaznaczyć różnice pomiędzy językiem polskim a tym, którym posługują się Mazurzy, nierzadko informował czytelników, jak dane słowo lub wyrażenie brzmi po polsku, a jak po mazursku. Przykładowo: Polacy mówią i piszą *bez*, *szczerne złoto*, Mazurzy zaś *best, scerne złoto*. Gerss pracował nad książką o gramatyce i słownictwie języka Mazurów, ale nie ukończył jej.

Oczywistym źródłem zarówno mowy mieszkańców Mazur, jak i w ogóle języka polskiego była niemczyzna. Germanizmy jednak w wypowiedziach Mazurów występują ze zrozumiałych względów widoczniej i częściej. Znajomość języka niemieckiego nie zawsze była tu powszechna, jak już w pierwszej połowie XX wieku. Toteż przez wieki w sądach południowej części Prus Wschodnich zatrudniano tłumaczy, gdyż pomiędzy mówiącym tylko po niemiecku urzędnikiem a znającym wyłącznie język polski interesantem nie mogło dojść do porozumienia. Dochodziło zaś niekiedy do sytuacji komicznych, o czym czytamy w opowieści uciesznej Kajki *Przygoda chłopa*.

Jedną z niewielu dotychczasowych prób podtrzymania żywej mowy mazurskiej były pewne usiłowania poety i pisarza mazurskiego Erwina Kruka (1941–2017). Dopóki starczyło mu sił, redagował *Mały słownik gwary mazurskiej* na stronach internetowych Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego. W swoim czasie dla swej córki Elizy postanowił po mazursku napisać wiersz *Mazury*. Jednakże w tomie *Znikanie* przełożył go na język polski. Wspomniany utwór jest gorzką pochwałą odchodzącej w przeszłość gadki mazurskiej:

Aby nie rozpowiadali,
Żem ja już zapomniał
Jak się u nas mówiło –
Uniosę się moja córko

Ponad bredy i łgi.
[…]

To tam, w tamtym świecie,
Była ta mowa biedna i prawdziwie nasza.
[…]

Tak jedni wyjechali, a inni pomarli.
I pusto jest teraz w okolicy.
Czy jest tam kto, co się troska o mowę?
Mowa, którą zostawiłem,
Schowała się i śpi.
Sen wziął ją wielki.
Dla kogo ją budzić,
Komu jest potrzebna?
I gdzie będzie jej lepiej?

A ty moja córko pytasz,
Czy są u nas takie miejsca,
Gdzie choć trochę
Mogłabyś się tej mowy nasłuchać?
Rozejrzyj się. Śpiewaj nad wodami,
Śpiewaj lasom i polom,
A ona ze snu pięknie zbudzona
Odsłoni swoje serce
I przystanie przed tobą.

Zbigniew Chojnowski

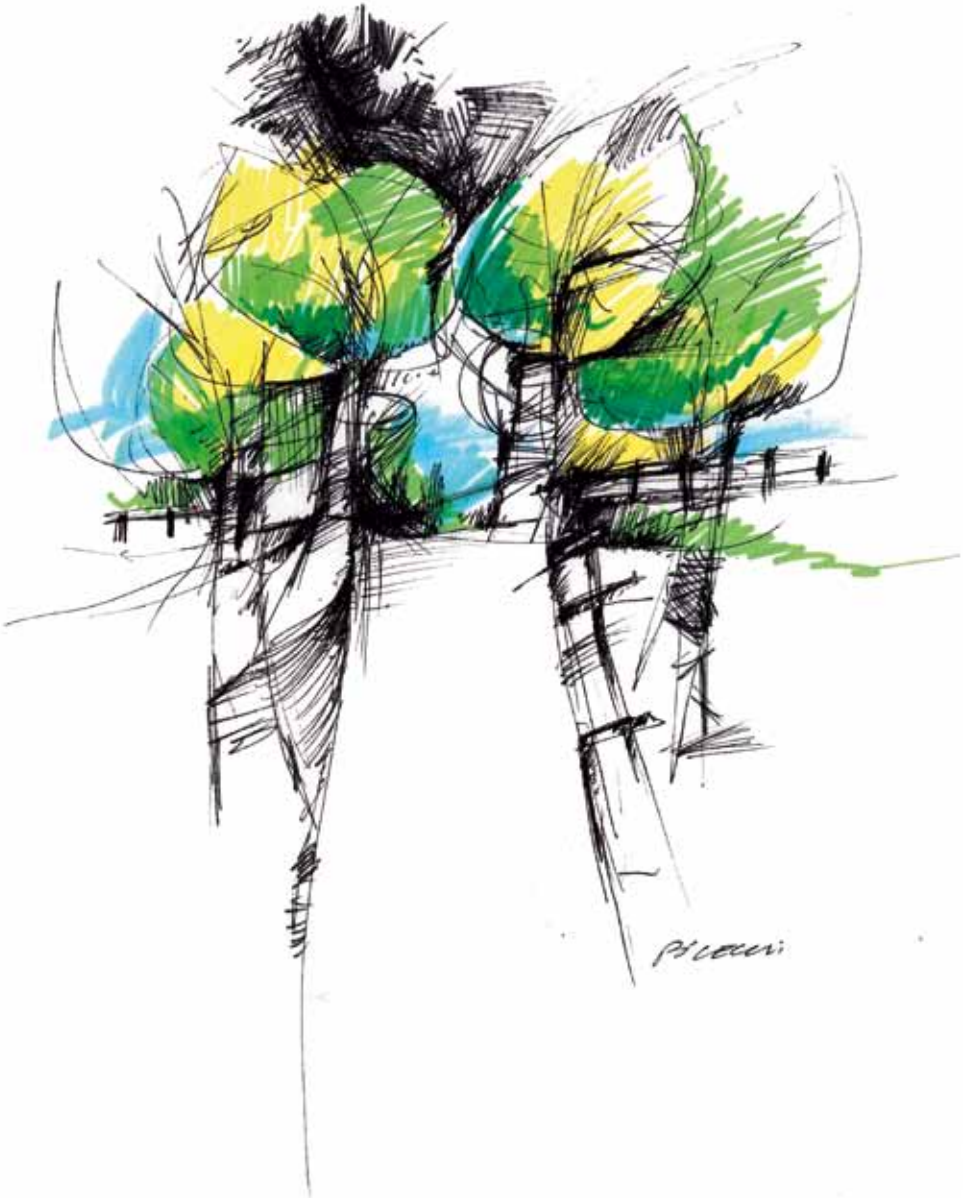

ELEMENTARZ MOWY MAZURSKIEJ

Piotr Szatkowski
(Psioter ôt Sziatków)

WSTĘP

Przodkowie Mazurów, Mazowszanie (tzw. Mazurzy właściwi) i mieszkańcy ziemi chełmińskiej, gdy kolonizowali nasze tereny już co najmniej od XIV wieku, czynili to często w taki sposób, by przenosić się możliwie niedaleko od miejsca pochodzenia. Dlatego też mowa zachodniomazurska nierzadko wykazuje cechy sąsiadujących terenów zachodniomazowieckich i chełmińskich, środkowo- i wschodniomazurska czerpie z Kurpiowszczyzny, a najbardziej wschodnia część Mazur przejawiała nawet pewne podobieństwa gwarowe do pobliskich obszarów Podlasia.

Z tej przyczyny mowa mazurska nie była i wciąż nie jest jednolita. Użytkownicy mazurskiego zamieszkiwali długi pas terenu od Działdowa po Ełk i Olecko.

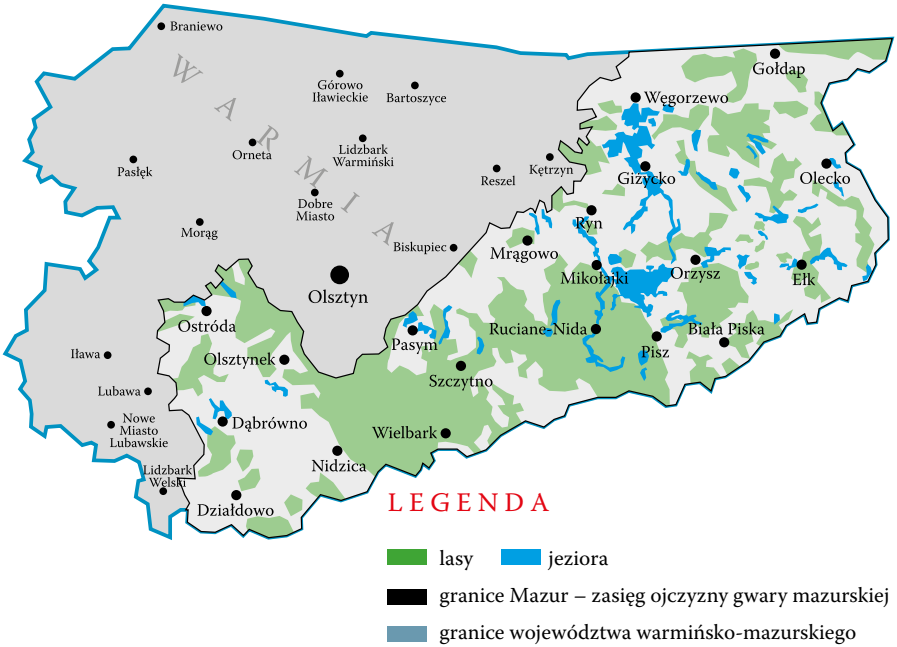

Oprócz wspomnianego różnego pochodzenia polskich kolonistów ważnym czynnikiem był sposób używania mazurskiego. Mowa ta pozostawała przede wszystkim ustnym językiem codziennym, w którym pisało się rzadko. Mazurski był językiem domu i nieformalnych kontaktów z najbliższym otoczeniem. Niemiecka administracja traktowała z wyższością mazurzących petentów.

Pamiętajmy, że nie powstały ogólnomazurskie media używające pisemnej ani ustnej formy mowy mazurskiej, nie było urzędów tworzących szablonowe dokumenty po mazursku, nie było odgórnie zarządzanej edukacji prowadzonej po mazursku. Nauczyciele, nawet jeśli używali ustnie mazurskiego, by ułatwić naukę uczniom, czynili to w jego lokalnej odmianie. Oficjalnym językiem wykładowym mazurskich szkół był pierwotnie literacki język polski, od połowy XIX wieku sukcesywnie zastępowany niemieckim. Mazurskiego zaś nie traktowano zbyt poważnie.

Jak widać na przykładzie szkół, językami przestrzeni oficjalnej był w różnych okresach historycznych niemiecki i polski. Podobnie Kościół

luterański, dominujący wśród Mazurów, wykorzystywał aż do XX wieku dawną polszczyznę z XVI i XVII stulecia zachowaną w starych przekładach Biblii i kancjonałach. Z czasem jednak coraz więcej nabożeństw odbywało się po niemiecku. Mazurski zaś funkcjonował na obrzeżach życia religijnego.

Nawet kiedy modlono się po mazursku (co wg pastora Edwarda Małłka pochodzącego spod Działdowa, przez lata pełniącego posługę w powiecie ełckim, czynili gromadkarze), robiono to raczej według własnego wyczucia, w tej odmianie, jaką poznano w domu i na podwórku. Na bieżąco, ustnie zmazurzano treść polskich modlitw. Innej możliwości nie było, wszak nie wyklarowała się nigdy „wysoka", pisemna forma mazurskiego, której można by było nauczyć się w szkole. Pionierska próba górnika Jakuba Sczepana, który w 1900 roku wydał książkę o treści religijnej *Ta Swenta Woyna...* pisaną wyłącznie po mazursku, nie została odpowiednio zauważona i doceniona przez społeczność. Brakowało bowiem warstwy wykształconych ludzi, którzy podjęliby jego dzieło i kontynuowali je, uznając tę mowę za narzędzie zdatne do komunikacji we wszystkich sferach życia. Ci, którzy zdobyli wykształcenie i zdołali wyrwać się z mazurskiego kręgu biedy, z reguły szybko ulegali germanizacji.

Nie istniało zatem zbyt wiele przestrzeni do ujednolicenia się mowy mazurskiej, gdyż najbardziej prestiżowe obszary życia (religia, szkoła, administracja, wojsko) pozostawały poza zasięgiem mowy mazurskiej.

Nie ukazywały się modlitewniki ani czasopisma pisane „czysto" po mazursku. Były to raczej treści tworzone jako mieszanka dawnej polszczyzny z pewnymi wpływami mazurskimi i niemieckimi (np. gazety i kalendarze Martina Gerssa). W czasopiśmie „Cech" Kurta Obitza wydawanym w międzywojniu istniała rubryka przeznaczona dla gawęd pisanych po mazursku, ale zasięg „Cechu" nie był duży.

Należy dodać, że kontakty pomiędzy mieszkańcami różnych obszarów mazurskich były ograniczone aż do pojawienia się na naszych ziemiach kolei i bitych dróg. Ludzie obracali się głównie w obrębie parafii czy powiatu. Często nie wiedzieli nawet, jak brzmiał mazurski 50 czy 100 kilometrów dalej. Ta izolacja przez stulecia sprzyjała utrzymywaniu się lokalnych różnic językowych wewnątrz społeczności mazurskiej.

Ważnym czynnikiem kształtującym mowę mazurską były niemieckie wpływy. Ale przecież niemiecka kolonizacja Mazur i sąsiadujących terenów również nie była jednolita. Okolice Giżycka czy Mrągowa znalazły się pod silniejszym wpływem sąsiadującego od północy języka dolnoniemieckiego, obszary Ostródy pozostawały pod wpływem gwar niemieckich Oberlandu, wywodzących się, co ciekawe, głównie z Dolnego Śląska. Południowy pas Mazur przylegający do ziem mazowieckich miał stosunkowo krótki kontakt z niemieckim językiem urzędowym (Hochdeutsch), używanym w wojsku, szkołach i urzędach. Ta odmiana niemieckiego wykazywała się niewielką liczbą cech gwarowych, w przeciwieństwie do niemczyzny używanej koło Ostródy, nie mówiąc już o okolicach Mrągowa i Giżycka. Nic dziwnego, że w różnych częściach Mazur zapożyczano niektóre germanizmy w nieco różniącym się brzmieniu. Nie wszędzie też do użycia wchodziło jednakowo dużo niemieckich słów i cech wymowy. Tam, gdzie język niemiecki upowszechnił się najpóźniej, liczba germanizmów w mazurskim była mniejsza. Najogólniej mówiąc, im bardziej na północ, tym więcej słów zaczerpniętych z języka niemieckiego.

Warto wspomnieć również o kolonizatorach z Salzburga, Francji czy Rosji, którzy w różnych skrawkach Mazur szukali schronienia przed prześladowaniami religijnymi i wnosili do mowy mazurskiej kolejne obce wpływy. Na koniec należy zwrócić także uwagę, że w mowie Mazurów przetrwały pojedyncze słowa pochodzące z języka staropruskiego, używanego przez pierwotnych mieszkańców naszych ziem, kuzynów Litwinów i Łotyszy, podbitych przez zakon krzyżacki. Zakłada się dziś, że dawni Prusowie po podboju przynajmniej częściowo wymieszali się z Mazurami, Warmiakami i innymi mieszkańcami Prus.

Mimo tych wszystkich lokalnych różnic językowych i historycznych mowa mazurska w wyobrażeniach wielu świadków i użytkowników pozostaje stosunkowo spójną całością, którą warto spróbować opisać i ocalić od zapomnienia.

Językowy podział Mazur

Kazimierz Nitsch, uznawany za ojca polskiej dialektologii, wyróżniał następujące obszary gwarowe na terenie Mazur:

1. **gwara środkowomazurska**
   – okolice Giżycka, Mrągowa i Pisza;
2. **gwara wschodniomazurska**
   – okolice Ełku i Olecka,
3. **gwara zachodniomazurska**
   – okolice Szczytna, Nidzicy i Działdowa,
4. **gwara ostródzka**
   – okolice Ostródy i Olsztynka.

Obszary na północ od Giżycka, Mrągowa i Olecka zatraciły mowę mazurską zbyt wcześnie, by precyzyjnie określić ich przynależność. Prawdopodobnie gwary tych obszarów były kontynuacjami mowy środkowomazurskiej (część powiatu kętrzyńskiego, okolice Węgorzewa i Gołdapi).

Przedmiotem dyskusji od lat pozostaje przynależność ziemi ostródzkiej (stanowiącej część tzw. Prus Górnych bądź Oberlandu) do Mazur. Gwara ostródzka różni się od pozostałych gwar wymową i pochodzeniem (nie ma na przykład mazurzenia, o którym przeczytacie w lekcji pierwszej). Mimo tego wielu rdzennych mieszkańców tych ziem z przyczyn historycznych i religijnych utożsamia się z Mazurami.

Choć jeszcze nieco ponad sto lat temu po mazursku mówiło co najmniej 200–250 tys. osób, dziś mowę tę znają tylko najstarsi Mazurzy; wielu z nich mieszka w Niemczech, niektórzy pozostali w Polsce. Mazurski został wyparty przez język niemiecki i literacką polszczyznę, która po wojnie zepchnęła mowę mazurską na margines. Nierzadko negatywnie odnoszono się do osób używających mazurskiego, na przykład ze względu na akcent, wymowę i słownictwo zapożyczone z języka niemieckiego. Trauma Polaków związana z okresem niemieckiej, nazistowskiej okupacji przekładała się również na relacje polsko-mazurskie. Mazurzy, tak inni tożsamościowo i wyznaniowo od nowych mieszkańców regionu, nie byli w stanie odnaleźć się w powojennej rzeczywistości nacechowanej niezrozumieniem i brakiem sympatii ze strony lokalnych władz i części kolonistów.

Warto nadmienić, że istnieją także dwie wsie w Rosji – syberyjskie miejscowości Aleksandrowka i Znamienka, skolonizowane przez Mazurów na przełomie XIX i XX wieku, gdzie do dziś używa się mazurskiego w formie, którą można by uznać już odrębną, piątą odmianą gwary mazur-

skiej. Jednak i tutaj potomkowie Mazurów porzucają rodzimą mowę, w tym przypadku na rzecz języka rosyjskiego.

Tak duże rozproszenie Mazurów sprawia, że coraz trudniej o sąsiada/sąsiadkę, znajomego, z którym ostatni użytkownicy mazurszczyzny mogliby porozumiewać się w swojej rodzimej mowie. Pewną szansę stwarza Internet i media społecznościowe. To właśnie kontakty internetowe doprowadziły w 2015 roku do pierwszych prób ustalenia ogólnomazurskiej ortografii. Ortografia ta najpierw znalazła zastosowanie na łamach strony „Mazurskie słówko na dziś", następnie w grupie „Mazurská gádkä", by ostatecznie pojawić się w publikacjach takich jak *Małi Princ* (*Mały Książę* po mazursku) czy *Mazurská gádkä – Słownik mowy mazurskiej*.

O ortografii

Na wstępie należy zaznaczyć, że nie istnieje organ regulujący zapis mowy mazurskiej, która zawsze była przede wszystkim językiem mówionym. Zaproponowana poniżej ortografia ma na celu możliwie kompleksowe uwzględnienie bogactwa różnorodnej wymowy regionu mazurskiego przy jednoczesnym zachowaniu wspólnego zapisu. Rodziła się w bólach, w licznych i burzliwych dyskusjach. By przybliżyć Wam istotne trudności z tym związane, podam kilka podstawowych przykładów pokazujących różnorodność wymowy mazurskiej. Przykłady opieram zarówno na własnych doświadczeniach z rozmów z Mazurami, jak i na archiwalnych tekstach, m.in. kartotece do *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, dziełach mazurskich twórców, takich jak Karol Małłek, Jakub Sczepan, Erwin Kruk, Günter Donder czy Dietmar Serafin.

By nie zaburzać zrozumienia różnic wymowy trudnymi przykładami, wybrałem wyrazy możliwie tożsame z polszczyzną literacką:

• pol. ***matkę***
= zachodniomazurskie ***matke***
vs. wschodniomazurskie ***matkie***

• pol. ***chałupa***
= zachodniomaz. ***chałupa***
vs. wschodniomaz. ***chiałupa*** lub ***siałupa***

• pol. ***matka***
= zachodniomaz. ***matka***
vs. wschodniomaz. i środkowomaz. ***matkia***

• pol. ***kurczak***
= zachodniomaz. i wschodniomaz. ***kurcak***
vs. środkowomaz. ***kurcok***

• pol. ***oko***, ***ulica***
= zachodniomaz. i wschodniomaz. ***oko***, ***ulica***
vs. środkowomaz. ***łoko***, ***łulica***

• pol. ***miasto***
= maz. ***niasto***, ***mniasto***, ***nasto***

• pol. ***rzeka***
= maz. ***rzeka***, ***rzyka***, ***rżeka***, ***rżekia***, ***rżékia***, ***rzéka***
(*rż* to pozostałość dawnej wymowy *rz*, o której powszechności na Mazurach pisał jeszcze Kętrzyński; u najstarszych Mazurów wciąż zdarza się taka wymowa)

• pol. ***gęś***
= zachodniomaz. ***geś***, ***gesz***, ***gieś***, ***giesz***;
wschodniomaz. ***giénsz***, ***giéńś*** (różni się zarówno poziom miękkości *g*, sposób wymowy *ę* (*e*, *én*, *yn*, *en*) oraz stopień twardości *ś* (od *ś*, przez pośrednie *sz'* po twarde *sz*)

• pol. ***lewej***
= maz. ***liwi***, ***lewi***, ***lewy***, ***lewyj***, ***lewej***, ***liwej***, ***léwéj*** (różni się zarówno wymowa pierwszego *e*, jak i końcówki *-ej*, z tendencją do skracania do *-y* lub *-i* na zachodzie i wymawiania z lekkim ścieśnieniem *-éj* lub zupełnie szeroko *-ej* na wschodzie)

Takich przykładów można mnożyć dziesiątki, jeśli nie setki. By pogodzić te rozmaite tendencje, należało w każdym przypadku podjąć jedną z następujących decyzji:

1) wybrać do zapisu wersję najbardziej pośrednią między skrajnymi możliwościami (np. *sziano*, a nie *siano* lub *szano*; *szie*, a nie *sie* lub *sze*);
2) wybrać wariant najczęściej występujący (np. *ide*, a nie *jide*, z prejotacją, która występowała rzadko, głównie w okolicy Mrągowa i Giżycka; *psies*, a nie *pjes* czy *pchies*);
3) zastosować literę umożliwiającą różną wymowę zależnie od powiatu (np. *á* można czytać jako *a*, *o* lub pośrednią samogłoskę między *a* i *o*; *ô*, które można czytać jako *o* lub *ło*);
4) wybrać opcję rzadszą, ale bardziej charakterystyczną dla regionalnej mowy mazurskiej, bardziej wyjątkową (np. zanikające, dawne *rż*; *ribi*, a nie *ryby*, co ukazuje charakterystyczne podwyższenie *y* w stronę *i*).

Przed tymi samymi dylematami stoi każdy, kto próbuje pisać po mazursku – stąd nieco inaczej pisał Karol Małłek, inaczej Jakub Sczepan, jeszcze inaczej Dietmar Serafin czy Günter Donder. Debata nad kształtem zapisu wciąż pozostaje otwarta.

Alfabet

Aa, Áá, Ää, Bb, Cc, Dd, Ee, Éé, Ff, Gg, Hh, Ii, Jj, Kk, Ll, Łł, Mm, Nn, Ńń, Oo, Óó, Ôô, Pp, Rr, Ss, Śś, Tt, Uu, Ûû, Ww, Ÿÿ, Zz, Źź, Żż

Dwuznaki: cz, dz, dż, ch, rż, sz

Jak czytać poszczególne znaki? (Uwzględniono tylko te, które wymową mogą różnić się od literackiego języka polskiego):

Á á – ***brák, kurcák, náma***

1. jak ogólnopolskie *a*: *brak*, *kurcak*, *nama,*
2. pośrednio pomiędzy *a* oraz *o*: *bråk*, *kurcåk*, *nåma,*
3. jak *o*: *brok*, *kurcok*, *noma.*

Ä ä – *matkä, nogä, chätłupa*

1. jak ogólnopolskie *a*: *matka*, *noga*, *chałupa,*
2. zmiękczająco: *matkia*, *nogia*, *chiałupa* lub *siałupa,*
3. zmiękczająco, wraz ze zbliżeniem w stronę samogłoski pośredniej między *a* oraz *e*: *matkä = matkiæ*, *nogä = nogiæ*.

Stosunkowo najrzadszy typ wymowy.

Ä występuje po *k*, *g* oraz *ch*. Miękka wymowa funkcjonowała od powiatu piskiego aż po ełcki.

É é – *chlév, chléb, bréle, bénde*

1. pośrednio między *e* oraz *i* lub *y*: *chlév*, *chléb*, *bréle*, *bénde,*
2. jak ogólnopolskie *e*: *chlew*, *chleb*, *brele*, *bende,*
3. jak *i* lub *y*: *chliw*/*chlyw*, *chlib*/*chlyb*, *bryle*/*brile*, *bynde.*

F f – *fejn, fejfkä*

1. jak ogólnopolskie *f,*
2. wymawiane dwuwargowo: dolna warga styka się z górną.

G g – *giskán, gieldi, nogi*

Zazwyczaj wymowa ogólnopolska: *nogi*, *giskán*, *gieldi*

Uwaga! możliwe wyjątki w zbitkach, szczególnie w wyrazach niemieckiego lub łacińskiego pochodzenia:

1. *gi* – można czytać jak *gi*, *ji* lub *zi* np.: *giskán = giskán*, *jiskán* lub *ziskán,*
2. *gi* na końcu wyrazu sporadycznie wymawiano twardziej, bardziej jak *gy*, np. *nogi = nogy,*
3. *gie*/*gié* wymawiamy albo twardo *ge*/*gé* (szczególnie na zachodzie), albo miękko *gie*/*gié* (na wschodzie), a w zapo-

życzeniach z innych języków nawet jak *je*/*jé* lub *zie*/*zié*, np.: *gieldi* = 1. *geldi*, 2. *gieldi*, 3. *jeldi*/*zieldi*.
Zamiana *gi* na *ji* lub *zi* najczęściej zdarzała się w okolicy Giżycka i Mrągowa, ale także w okolicach Ełku, np. imię *Ginter* wymawiano pod Ełkiem jak *Ziénter*.

H h – *hak, héktar, hébel, harfa*

1. wymowa ogólnopolska,
2. nierzadko *h* stawało się nieme (głównie w wyrazach obcego pochodzenia): *éktar*, *ak*, *arfa,*
3. zdarzało się także zastępowanie przez *j* lub *ł* (głównie w wyrazach obcego pochodzenia) – *jébel*, *jarfa*, *łak*, *łarfa*, *łuk* zam. *huk.*

I i – *izali, sziano, niasto, ribi*

1. pełni funkcję tożsamą z ogólnopolską – np. pierwsze *i* w słowie *isti,*
2. pełni funkcję zmiękczającą – np. w wyrazie *sziano*, *niasto,*
3. zastępuje polskie *y* – można je wówczas wymawiać jako *i* lub samogłoskę pośrednią między *i* oraz *y* (jak angielskie *bit* czy niemieckie *mit*), np. drugie *i* w słowie *isti*; obydwa *i* w słowie *ribi* (*ryby*), *mica* = wymawiane jak *mica* lub *mÿca* (z podwyższonym *y*),
4. na początku słowa może być wymawiane jako *ji,*
5. na końcu wyrazu może także zastępować *-éj*, np. *małéj*, *dobréj* = *mali*, *dobri*. Ta krótka wymowa pojawiała się przede wszystkim na zachodzie regionu, a także w okolicach Mrągowa i Giżycka.

K k – *kiedi, matki, smakie*

Zazwyczaj wymowa tożsama z ogólnopolską, z pewnymi odstępstwami:

1. *ki* na końcu wyrazu sporadycznie wymawiano twardziej, bardziej jak *ky*, np. *matki* = *matki* lub *matky* (twarda wymowa zdarzała się głównie na zachodzie),
2. *kie*/*kié* wymawiamy albo twardo *ke*/*ké* (szczególnie na zachodzie), albo miękko *kie*/*kié* (na wschodzie), np. *kiedi* = *kiedi* lub *kedi*, *matkie* = *matke* lub *matkie*, *kiéni* = *kiéni* lub *kéni.*

Ń ń, ni – ***niasto, nic, nie, jelėń, studniá, kiėni***

1. zazwyczaj zgodne z ogólnopolską wymową,
2. niektórzy, szczególnie z okolic Szczytna, wymawiali twardo: *nasto*, *ne*, *jelén*, *studná*, *kénÿ*, cechę tę Mazurzy nazywali „pankowaniem".

Ó ó – ***wóz, morgów, ón, ósmi***

1. wymawiano pośrednio między *o* i *u* – *wóz*, *morgów*, *ón*, *ósmi,*
2. wymawiano jak *u* – *wuz*, *morguw*, *un*, *usmi,*
3. wymawiano jak *o* – *morgow*, *on,*
4. na początku wyrazu mogła pojawić się labializacja: *łón*, *łósmi.*

Ô ô – ***podôbziádek, ôpoziedžiécz***

Pojawia się na początku wyrazu lub sylaby. Można wymawiać na dwa sposoby:

1. jak *o*: *podobziádek*, *opoziedžiécz,*
2. jak *ło*: *podłobziádek*, *łopoziedžiécz.*

R r – ***robzie, ráz***

1. wymowa ogólnopolska,
2. wymowa gardłowa, podobna do wymowy w języku niemieckim.

Ś ś – ***Kurpś, Gołdapś; si*** – **np.** ***psij, psies***

– *si* występuje tam, gdzie w polszczyźnie pojawia się zbitka *pi*, *fi*, np. *psies*, *sigura,*

– *ś* występuje tylko na końcu wyrazu w słowach o miękkiej odmianie: np. *Kurpś*, bo dwa *Kurpsie*, *Gołdapś*, bo do *Gołdapsi.*

1. zazwyczaj wymawia się je miękko, jak polskie *ś*, *si,*
2. niektórzy wymawiali je jednak twardziej, bardziej w stronę *sz*, np. *pszies*/*pszes*, co stało się pod wpływem języka niemieckiego,
3. obszar środkowomazurski i wschodniomazurski cechował się także możliwością wymowy typu *ch* lub pośredniego między *ch* i *ś* (podobne do niemieckiego *ch* w słowie *ich*): *pchies*, *Gołdapch.*

Û û – ***ûlica, poûbzijacz***

Stosuje się na początku wyrazu lub sylaby.

1. wymawiane jak *u* – *ulica*, *poubzijacz,*
2. wymawiane jak *łu* – *łulica*, *połubzijacz.*

Ÿ ÿ – ***sÿcz, cÿsti***

Wymawiane jak *i* lub jak samogłoska pośrednia między *i* oraz *y* (zbliżone do wymowy *i* w angielskim *bit* czy niemieckim *mit*); *ÿ* stosuje się przede wszystkim po *s*, *z*, *c*, *n*, a więc tam, gdzie użycie *i* mogłoby spowodować zbyt miękką wymowę; np. piszemy *sÿcz*, ponieważ zapis *sicz* powodowałby skojarzenie z polskim sposobem czytania zbitki *si*, czyli niepoprawną wymowę zbliżoną do *śicz*; piszemy także *cÿsti*, ponieważ zapis *cisti* spowodowałby błędną wymowę tożsamą z polską wymową zbitki *ci*, co w konsekwencji brzmiałoby jak *ćisti.*

Ź ź – ***gołómbź, scaź; zi – ziém, zilk, bzije***

– *zi* występuje tam, gdzie w polszczyźnie pojawia się zbitka *bi*, *wi*, np. *zilk*, *bzije,*

– *ź* występuje tylko na końcu wyrazu w słowach o miękkiej odmianie: np. *gołómbź*, bo dwa *gołémbzie*, *scaź*, bo *ni má scaziu*.

1. zazwyczaj wymawia się je miękko, jak polskie *ź*, *zi*,
2. niektórzy wymawiali jednak je twardziej, bardziej w stronę *ż*, np. *żilk*, *bżije*, *żiosna*/*żosna*, co stało się pod wpływem języka niemieckiego,
3. obszar środkowomazurski i wschodniomazurski cechował się także możliwością wymowy typu *h* lub *j*: *jilk*, *bhije.*

Ż ż – ***kiżlák, żi,*** **np.** ***jeżioro, żielónÿ***

Zastępuje polskie *ź* lub *zi*.

1. wymawiane miękko np. *jezioro*, *zielónÿ,*
2. wymawiane pośrednio między *ź* i *ż*, np. *jeżioro*, *żielónÿ,*
3. wymawiane twardo, np. *jeżoro*, *żelónÿ.*

Wieloznaki:

Cz, czi – *cziémnÿ, robzicz*

Zastępuje polskie *ć* lub *ci.*

1. wymawiane miękko np. *ciémnÿ*, *robzić,*
2. wymawiane pośrednio między *ć* i *cz*, np. *cziémnÿ*, *robzicz,*
3. wymawiane twardo, np. *czémnÿ*, *robzicz.*

Dż, dżi – *pojadżie*

Zastępuje polskie *dź* lub *dzi.*

1. wymawiane miękko np. *pojadzie,*
2. wymawiane pośrednio między *dż* i *dź*, np. *pojadżie,*
3. wymawiane twardo, np. *pojadże.*

Sz, szi – *szie, sziano*

Zastępuje polskie *ś* lub *si.*

1. wymawiane miękko np. *sie*, *siano,*
2. wymawiane pośrednio między *ś* i *sz*, np. *szie*, *sziano,*
3. wymawiane twardo, np. *sze*, *szano.*

Rż – *przìset, rżékä*

Zastępuje polskie *rz.*

1. wymawiane jak *rz* (*ż*), np. *przìset*, *rzékä,*
2. wymawiane jak drżące *ż*, czyli połączenie *r* i *ż* (podobnie jak czeskie *ř*): *przìset*, *rżékä,*
3. w niektórych, dość rzadkich przypadkach istnieje możliwość wymowy jako samo *r*, np.: *brżuch = brzuch*, *brżuch*, *bruch*; *wewnéntrżnÿ = wewnéntrznÿ*, *wewnéntrżnÿ*, *wewnéntrnÿ*.

Psiérsÿ ûntericht (Psiérsá lekcÿjá)

januar | sticéń

Zÿlwester. Stari rok juz szie kóncÿ
Sylwester. Kończy się już stary rok

Dóma wszio juz je narichtowano. Ziecérżó robzili wszie: i ôjce – Kietkä z Nichałém, i dżiecziuki: mali Jekub, co je sziétém lát stari i ksÿne starsá Ana, dżiéwcák w swojém psiéntnástém roku.

W domu wszystko już przygotowane. Kolację robili wszyscy: i rodzice – Kasia z Michałem, i dzieci: mały Jakub, który ma siedem lat i nieco starsza Ania, dziewczynka w wieku piętnastu lat.

Wnetki przidó grózki: ómkä Éma i Bula, ópa Giénter i Gotlib. Kietkä i Nichał ejnladowali jéch, cobi pospołu szie bazicz i pocóncz zaszi rok. Bachi juz słisó, jek grózki bukájó do dżwérżów.

Wkrótce przyjdą dziadkowie: babcia Emma i Basia, dziadek Ginter i Bogumił. Kasia i Michał zaprosili ich, by wspólnie się bawić i rozpocząć nadchodzący rok. Dzieci już słyszą, jak dziadkowie pukają do drzwi.

Nichał roztworżuł drzi (wym. *dr-zi*) i zitá szie z goszczianí:

Michał otworzył drzwi i wita się z gośćmi:

Nichał: Dobri ziecór wáma! Wéno-wej, alecz dżisziáj mrożica!

Michał: Dobry wieczór! Ale dziś mroźno!

Grózki éno szie szniejó. Tocz nie taki mróz óni bácó. Grózek Giénter ôdpoziedá:

Dziadkowie tylko się śmieją. Przecież nie takie mrozy pamiętają. Dziadek Ginter odpowiada:

Grózek Giénter: Wej, taká mrożica to nie żima. Já báce, jek ém sziurkiém buł, co szie sło sósziádoziu kónin w Zÿlwester zasztopowacz, tak lo dlá szpasu, to tedi i trżidżieszczi gradi mrozu dało. To az czie żimnÿ luft w noszie psiek i w psiérsziach daziło!

Dziadek Ginter: E, taki mróz to nie zima. Pamiętam, jak byłem chłopcem, kiedy się szło sąsiadowi komin w Sylwester zapchać, tak tylko dla żartu, to wtedy było nawet trzydzieści stopni mrozu. To aż cię zimne powietrze w nosie piekło i w płucach dusiło!

Óma Bula: Dżiénkä wáma za ejnladunek. Kuch ém ûpsiekła, z jebkäni!

Babcia Basia: Dzięki wam za zaproszenie. Ciasto upiekłam, z jabłkami!

Nichäł: Zewlecczie jaki, poziese je na biglach.

Michał: Zdejmijcie kurtki, powieszę je na wieszakach.

Kole stołu wsÿstkie jédzó ziecérżó i gádajó. Grózek Gotlib prżibácá sobzie kiediszne casÿ:

Przy stole wszyscy jedzą kolację i rozmawiają. Dziadek Boguś przypomina sobie dawne czasy:

Grózek Gotlib: A bácÿta, co dáwnijse ludżie psiekli nowolatki, kekse takie? Takie stworżénia szie psiekło, zÿzine, sigurki z ludżiani. Ksÿne biło jedzónó, a rest to pod słóme na scepach, abo szie chorém ôstaziało, cobi nie chorżeli. Terá ale to nicht tak cégój nie robzi.

Dziadek Boguś: A pamiętacie, co dawni ludzie piekli nowolatki, takie ciasteczka? Takie zwierzęta się piekło, bydło, figurki w kształcie ludzi. Troszkę się jadło, a resztę wsadzało pod słomę na drzewach albo zostawiało się dla chorych, by nie chorowali. Ale teraz to nikt takich rzeczy nie robi.

Kietkä z letkiém prżiszniéchäniém ôdwstaje ôd stołu i pokázuje grózkám, co jéch napsiekła.

Kasia z lekkim uśmiechem podnosi się zza stołu i pokazuje dziadkom, że je upiekła.

Grózek Giénter: Wej! Tocz cale jek moja mateckä psiekli! A recept skielasz wżiéna?

Dziadek Ginter: No proszę! Przecież wyglądają całkiem tak, jak piekła moja mama! A przepis skąd wzięłaś?

Kietkä: A tanta Magrétkä z Rejchu napsisali w listku, co listkárż esce przed Godi przyniós, nic tlo bracz i robziécz!

Kasia: A ciocia Gosia z Niemiec napisała w liście, który listonosz jeszcze przed Świętami przyniósł, nic tylko brać i robić!

Grózkä Éma: Esce szie robziło brejkie, takó z mónki, potém z jednÿ nisÿ wszie jedli, a ôcziec na Nowi Rok set przed dóm i móziuł: ûz po breji! Na znak, co Nowi Rok przyset.

Babcia Emma: Jeszcze robiło się brejkę, taką z mąki, potem z jednej miski wszyscy jedli, a ojciec na Nowy Rok szedł przed dom i mówił: już po brei! Na znak, że przyszedł Nowy Rok.

Nichäł: A to já nie ziedżiáłem, co tak robzili. Ale latosz esce sobzie to borgujém! – przidáł ze szniéchiém.

Michał: Nie wiedziałem, że tak robiono. Ale w tym roku sobie to darujemy! – dodał, śmiejąc się.

Namale nastáł północek. Za siułkie bédzie zégier dwanástá. Wsÿstkie szie ôblékli i idó na ziesz na przigléndi fojerwerku. Sani ûz kila rocków tégo nie kupajó. Tocz nie brák esce ziéncÿ sztresowacz swojégo psieskä. I tak mus mu co rok pile dawacz lá ûspokójéniá.

Prawie nastała północ. Za chwilkę będzie godzina dwunasta. Wszyscy się ubrali i idą na wieś oglądać pokaz fajerwerków. Sami już od paru lat tego nie kupują. Nie trzeba dodatkowo stresować swojego pieska. I tak trzeba mu co roku dawać tabletki na uspokojenie.

Zidzó, co jekie sziurki bzierżó wrota i käre sósziadoziu i cziskäjó kilanászczie chäłupów dali. W jénsém caszie bi szie bez to pojadozili, alecz je Nowi Rok. Takie szpaski w Mazurach sziurki zawdi witwarżali.

Widzą, że jacyś chłopcy biorą bramę i taczkę sąsiada; przewracają je kilkanaście domów dalej. W inną porę roku złościliby się z tego powodu, ale przecież jest Nowy Rok. Na Mazurach chłopcy zawsze robili takie żarty.

Mazurzenie

Najprościej mówiąc, mazurzenie to zamiana polskiego *cz*, *dż*, *sz* i *ż* na *c*, *dz*, *s* i *z*. To podstawowa cecha mowy mazurskiej. Nie jest to takie trudne, prawda? Poćwiczmy zatem.

Ćwiczenie 1.
Zamień polskie słowa na ich mazurskie odpowiedniki:

czysty – ...ÿsti	czarny – ...árnÿ
żyto – ...ÿto	może – mo...e
masz – má...	szary – ...ari
drożdże – dro...e	możesz – mo...e...
czy – ...ÿ	czwarty – ...wárti
pokażę – poká...e	żyją – ...ÿjó
szósty – ...ósti	szafa – ...afa
jeżdżą – je...ó	szczypać – ...ÿpacz

Jedynym obszarem zamieszkiwanym przez osoby identyfikujące się z Mazurami, gdzie ta cecha nie występowała, był obszar gwary ostródzkiej. Tam *sz*, *cz*, *dż* i *ż* zmiękczało się do głosek pośrednich między *sz* i *ś*, *cz* i *ć*, *dż* i *dź* oraz *ż* i *ź*.

UWAGA! POMARKUJ! Warto zapamiętać, że mazurzeniu nie ulega *rż*, będące odpowiednikiem polskiego *rz*.

Ćwiczenie 2.
Polskie *pi, bi, wi, fi* wymawiamy jak *psi, bzi, (w)zi, (f)si*

Drugą podstawową cechą mowy mazurskiej jest zamiana polskiego *pi*, *bi*, *wi* i *fi* w *psi*, *bzi*, *zi* lub *wzi* oraz *si* lub *fsi*. W przypadku zamiany polskich *wi* można wybierać między *zi* a *wzi* (choć to pierwsze było częstsze), podobnie wyboru można dokonać zamieniając *fi* w *si* lub *fsi*. Popróbujmy!

pije – ...je	pies – ...es	piec – ...ec	pióro – ...óro
bije – ...je	robili – ro...li	robię – ro...e	sobie – so...e
wiosna – ...osna	powiesi – po...eszi	mówi – mó...	bawi – ba.....
figura – ...gura	fiord – ...ord	potrafi – potra...	więcej – ...éncÿ

Ćwiczenie 3.

Mazurzenie + *psi, bzi, zi, si*

To było proste, prawda? Idziemy zatem o jeden poziom wyżej! Wykorzystajmy dwie wcześniej omawiane cechy w poniższych słówkach:

pisze – …e	wieczór – …e…ór	napiszesz – na…e…
witasz – …ta…	kupisz – ku…	potrafisz – potra…
wieczerza – …e…érżá		zaczepi – zac…e…

Nazwy miesięcy i dni tygodnia

Mazurzy bardzo często używali nazw miesięcy zapożyczonych z języka niemieckiego, ale istniały również rzadziej używane zmazurzone polskie nazwy:

styczeń – ***januar, anuar, sticéń***
luty – ***fébruar, luti***
marzec – ***merc, marżec***
kwiecień – ***aprél, april, ksiecziéń***
maj – ***mej, maj***
czerwiec – ***juni, cérziec*** (wym. cér-ziec)
lipiec – ***juli, lipsiec***
sierpień – ***áugust, sziérżpsiéń***
wrzesień – ***zeptémber, wrześziéń***
październik – ***ôktóber, paździérnik***
listopad – ***nowémber, listopád/át***
grudzień – ***décémber, grudnik, grudźiéń***

Ćwiczenie 4.

Odpowiedz na pytania:

– *Jeki je terá niesziónd̄z?* (Jaki jest teraz miesiąc?)
– *Terá je...* (Teraz jest...)
– *Jeki niesziónd̄z náziéncÿ lubzis?* (Jaki miesiąc najbardziej lubisz?)
– *Náziéncÿ lubzie..., a cale nie lejduje* (A zupełnie nie znoszę)…

Dni tygodnia:

poniedziałek – ***póniedżiáłk, póniedżiáłek***
wtorek – ***wtorek***
środa – ***szróda***
czwartek – ***cwártek***
piątek – ***psiónтek***
sobota – ***sóbota***
niedziela – ***niédżiela, niedżiółkä***

Ćwiczenie 5.

Rozmowa w parach

– *Jeki je dżisziá dżień?* (Jaki jest dziś dzień?)
– *Dżisziá je...* (Dziś jest)
– *Co robzis w póniedżiáłk/wtorek/szróde/cwártek/psiónтek/sóbote/niedżiółkie....* (Co robisz w...?)
– *W ... ide do roboti/do skoły/mám frejnÿ cas/cÿtam ksziónki/bezuchuje kämrati/spsie/ide na muzÿkie/ide szpacéró/rumuje w izbzie*
(Idę do pracy/do szkoły/mam wolny czas/czytam książki/odwiedzam przyjaciół/śpię/idę na imprezę/potańcówkę/idę na spacer/sprzątam pokój)

Inne określenia czasu:

tydzień – ***tidżień, niédżiela***
w tym roku – ***latosz***
za dwa tygodnie – ***za dwa niédżiele***
zeszły rok – ***łónski rok***
miesiąc – ***nieszіónc, nieszіóndz, kszіénzÿc***
w zeszłym roku – ***łóni, łónskiégo roku***
za cztery miesiące – ***za sztéri nieszіónce/dze, kszіénzÿce***
w następnym roku – ***na prżirok, na zarok, w zasziém roku***
Nowy Rok – ***Nowi Rok, Nowi Rocek, Nowe Lato***
Sylwester – ***Zÿlwester***
wiosna – ***ziosna***
lato – ***lato, latko***
jesień – ***jeszіéń***
zima – ***żima***
rok – ***rok, rocek, lato***
czas – ***cas***

SŁOWNICZEK

bach – dziecko
bazicz szie – bawić się
bácÿcz – pamiętać
bigiel – wieszak
borgowacz – pożyczać, tu: odpuszczać, darować
bracz, bzierże, bzierżó – brać, biorę, biorą
breja, brejkä – gęsta zupa z mąki, ale także: błoto
bukäcz – pukać
cale – całkiem, zupełnie
chorżécz – chorować
dazicz – dławić, dusić
dóma, w dóma – w domu
dżiecziuk – dziecko
dżiénkä – dzięki
dżiéwcák – dziewczyna
dżwiérże – drzwi
ejnladowacz – zaprosić
ejnladunek – zaproszenie
esce, jesce – jeszcze
éno – tylko
fébel, fibla – elementarz, podręcznik
fojerwerk – fajerwerki
Godi – Boże Narodzenie
Gotlib – Gottlieb, Bogumił
grad – stopień
grózek, grósek – dziadek
grózkä, gróskä – babcia
grózki, gróski – dziadkowie
jakä – kurtka
jebko – jabłko
kära – taczka
kekse – ciastka
kiedajsÿ, kiedisznÿ – dawny, niegdysiejszy
kiele = zob. ***kole***
Kietkä – Kasia
kole – przy, koło, u
ksÿne – nieco, trochę
kuch – ciasto
kupacz – kupić, kupować
latosz – w tym roku
listek – list
listkárż, listowi – listonosz
lo, tlo, tilo – tylko
luft, pozietrże – powietrze
Magrétkä – Małgosia, Gosia
mrożica – mróz, szron
namale – niemal, prawie
narichtowacz, przirichtowacz – – przygotować
naszladujóncÿ – następny
nicht – nikt
nie brák, nie bracno – nie trzeba
nisa – misa, miska
nowolatki – ciasteczka noworoczne
Nichäł – Michał
óma, ómkä – babcia
ópa – dziadek
ôcziec – ojciec
ôdwstawacz – wstawać, odchodzić (np. od stołu)
ôjce – rodzice
óstaziacz – zostawiać
pila – tabletka
pocóncz – zacząć
pojadowacz szie, pojadozicz szie – – zdenerwować się
pospołu – razem, wspólnie
przibácacz – przypominać
przidacz – dodać
przigléndi – oglądanie, przyglądanie się
przisznіéchänie – uśmiech, uśmieszek
psiérszie, pluca, płuca – płuca
recapt, recept – recepta, przepis
Rejch – Niemcy
roztworżicz – otworzyć
scep – drzewo, szczególnie owocowe
siułkä – chwila, chwileczka

skiela, skielá – skąd
sósziád, szióńsziad, sónsziád – sąsiad
sziurek – chłopiec
szniácz szie – śmiać się
szpas, szpasek – zabawa, żart
sztresowacz – stresować
tanta – ciocia
tedi – wtedy, więc
tlo – tylko
tocz – przecież
ûntericht, lekcyjá – lekcja
wáma, náma – wam, nam
wej! – no proszę! no popatrz!
wnetki – wkrótce
wszio – wszystko
zaproskä – zaproszenie
zasztopowacz – zapchać
zawdi – zawsze
zewlec – zdjąć (o ubraniu)
zégier – zegar, tu: godzina
ziecérżá – kolacja
ziéncÿ – więcej
zitacz szie – witać się
Zÿlwester – Sylwester
zÿzina, zÿzioła – bydło

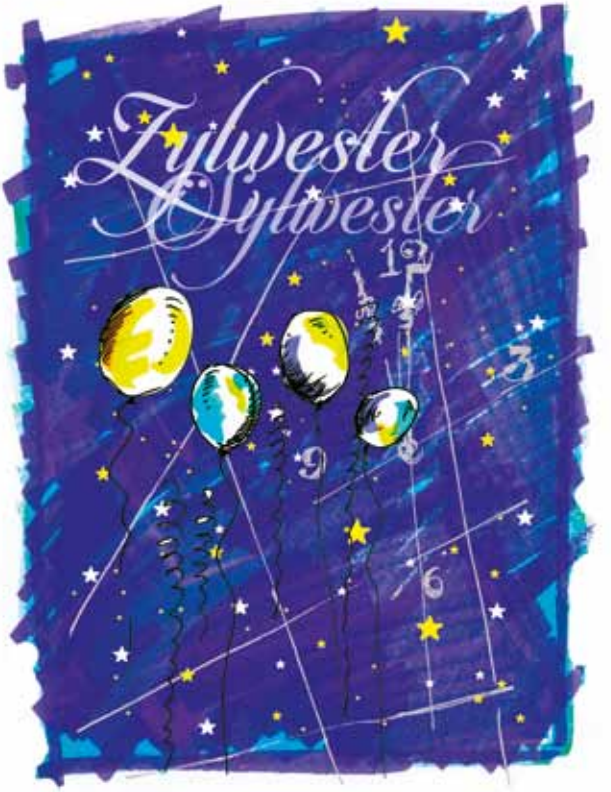

Drugi ûntericht (Drugá lekcÿjá)

február | luti

Żima w Mazurach
Zima na Mazurach

Bachi sziła casu cekäli, cobi w ôstatku choc ksÿne poprusuł szniég. Majó terá żimowe ferije – dwa niédżiele frej, tedi mogó szie richtik wikrżepsicz po skole. Práwdacz, co nie ûturbowali szie w tém psiérsém zémastrże cale tak mocno, bo to pojénte dżiecziuki só i jém w skole zawdi wszió letkó rénkó idżie.

Dzieci długo czekały, by w końcu choć odrobinę popadał śnieg. Mają teraz ferie zimowe – dwa tygodnie wolnego, mogą więc porządnie odpocząć po szkole. Co prawda nie zmęczyły się wcale aż tak bardzo pierwszym semestrem, bo to zdolne dzieci i im w szkole zawsze wszystko łatwo przychodzi.

Nak nawet nálepsému szkólnikoziu casani należÿ szie zrémstunek. Nó jo, tedi ziecorém pocón nareste prusÿcz szniég i zrobziło szie fest żimno. Na scepi i muri wistómpsiła mrożica. Jekub i Ana chcó tedi pószcz na dwór. Wedle tégo mus poproszicz mateckie ô pozwolénstwo.

Jednak nawet najlepszemu uczniowi czasami należy się odpoczynek. Wieczorem zaczął nareszcie prószyć śnieg i zrobiło się bardzo zimno. Na drzewach i murach osadził się szron. Jakub i Anna chcą więc wyjść na zewnątrz. Z tego powodu muszą poprosić mamę o pozwolenie.

Jekub: Matecko, mozém pószcz sobzie polatacz na dworżu?

Jakub: Mamo, możemy pójść sobie pobiegać na dworze?

Ana: Skije ûzém narichtowała, kijce téż!

Ania: Przygotowałam już narty, kijki też!

Jekub: A já mám nowe szriczie, esce nieprifowane! Późni weźniém esce niech z szianém i sanki. Bédźiém z górecki do niza zjezdzacz! I sznémána ûlepsim, mám ûz kóle na knafle, marchsie i drapakie.

Jakub: A ja mam nowe łyżwy, jeszcze nietestowane. Później weźmiemy jeszcze worek z sianem i sanki. Będziemy zjeżdżać z pagórków! I ulepimy bałwana, mam już węgielki na guziki, marchewkę i miotłę.

Kietkä: Nó dobrże, idżta, éno przed cziémákiém máta wzád bicz! – przikliniła – A, tlo ôblécta szie cziepło! Na szlipfri ôblécta ûnterózki, na to przidó buksÿ, a esce grube zoki z ziołnÿ, żimowe jaki na bluzki, a na głowe musowo richtowná mickä, a nálepsi kucma z ôrénklapani. A kiebi szie trasiło, co przidżie krżikwa abo kurżichä, to chudżko przidżta wzád do dóm!

Kasia: No dobrze, idźcie, tylko macie z powrotem być przed zmrokiem! – nakazała. – A, tylko ciepło się ubierzcie! Na majtki załóżcie kalesony, na to spodnie, jeszcze grube wełniane skarpety, zimowe kurtki na bluzki, a na głowę koniecznie porządna czapka, najlepiej „kuczma" [gruba czapka barania z kożuchem] *z nausznikami! A gdyby się zdarzyło, że zacznie się zamieć albo zawieja, to szybko przyjdźcie z powrotem do domu!*

Jekub: Matusz, w gloce tocz mózili, co pozietrże bédźie nielichie, dopsiéru za kila dni má złódź bicz i ôtniénc.

Jakub: Mamo, w telewizji przecież mówili, że będzie niezła pogoda, dopiero za kilka dni ma być deszcz ze śniegiem i odwilż.

Kietkä: A, já zabácÿła wáma poziedżiécz! Jutro pospołu jadżiém áutém do ládi. Ide z papó i kämratani na zápust na muzÿkie! Bédźie ale szpas! Kupsie sobzie klejd, sztréfle, ôcziec nowi ancug: wéstkie, szlips albo fligie. Muszim sztramnie wiglóndacz. Razém kupsim przed wáju nowó ôbléte, jekie hémdi, moze mantle z käpani, na ziosne. I nowe laczie do skoły.

Kasia: A, zapomniałam wam powiedzieć! Jutro razem jedziemy autem do sklepu. Idę z tatą i przyjaciółmi na bal karnawałowy! Ale będzie zabawa! Kupię sobie sukienkę, pończochy, tata nowy garnitur: kamizelkę, krawat albo muchę. Musimy elegancko wyglądać. Przy okazji kupimy wam nowe ubrania, jakieś koszule, może płaszcze z kapturami, na wiosnę. I nowe kapcie do szkoły.

Zwroty grzecznościowe:

abénd – dobry wieczór
bitszén – proszę
chce szie éntsziuldigowacz – proszę o wybaczenie
mojn – dzień dobry, cześć
dankszén, dżiénkä – dziękuję
dobri dżiéń – dzień dobry
dobri ziecór – dobry wieczór
do zidzéniá / do ôbácéniá – do widzenia / do zobaczenia
gnaruj szie! – trzymaj się!
tag – dzień dobry
zitáj / zitájta / zitájczie – witaj / witajcie / witaj
(do osoby szanowanej – tylko forma ***zitájczie***)

ĆWICZENIA

Ćwiczenie 1.

Ubrania. Na podstawie tekstu wpisz znaczenie poniższych słów:

szlipfri – .....
buksÿ – .....
mantel – .....
sztréfle – .....
szlips – .....
hémda – .....
mica, mickä – .....
knafel – .....
ûnterózÿ/ûnterózki – .....
klejd – .....
jakä – .....
zoki – .....
fligä – .....
laczie – .....
ancug – .....
ziołna – .....

Ćwiczenie 2.

Zima. Na podstawie tekstu wpisz znaczenie poniższych słów:

mrożica – .....
skije, szije – .....
krżikwa – .....
kóle – .....
zápust – .....
ôtniénc – .....
szriczie – .....
kurżichä – .....
sznémán – .....
złódż – .....

Ćwiczenie 3.

Rodzina.
Na podstawie poniższych zdań odgadnij nazwy członków rodziny:

Áuwa (*oto*) **całká famélijá. Mateckä** i **ôcziec**, majó dwa **bachi/dżiecziuki**. **Sÿn i córkä** – Ana i Jekub, chtórne só przed sziebzie **bratém** i **sziostró**.

Dżiecziuki majó **óme** i **ópe**, abo **grózkä** i **grózkie**, cÿli matecki i ôjca rodżice. Dżiecziuki **grózków** to przed **wnucki** só **tanta** i **ónkel**.

Dżiecziuki ôt tanti i ónkla to przed Ane i Jekuba **kuzéng** i **kuzÿna**, abo **pubrat** i **puszíostra**.

Dżiecziuk ôt brata abo sziostri to **nef**, kiéj chłopák. A kiéj dżiéwcák, to **nichta**.

Chłop ôt córki to je **szwigierzón** (wym. szwigier-zón). Bziáłkä ôt sÿna to je **szwigiercórkä** abo **snéskä**.

Ôjce ôt chłopa abo bziáłki to **szwigiermatkä** i **szwigierôcziec** abo **szwigierfater**.

Szwigiermatkä i szwigierôcziec pospołu to **szwigierôjce**.

Ćwiczenie 4.

Opowiedz o sobie i swojej rodzinie, odpowiadając na pytania:

– Jek cziebzie zwó/jeká je twoja náma/cÿjesz ti/jek szie nazÿwas?

– Moja náma (imię i nazwisko) to .../Mám na inie .../Zwó me.../ Nazÿwam szie ...

– A kiéni niéskäs?

– Niéskäm w ... pospołu z ... i .../niéskäm sam/sama.

– Jekó más famélijó? Chto je w twoji famélji?
(Jaką masz rodzinę? Kto jest jej członkiem?)

– Mám duzó/małó famélijó, ..., ... i ...

– Jek majó na inie? Jek jéch zwó?

– Mój ... nazÿwa szie ..., a mojó ... zwó ... Niéská/niéskäjó w ...

Ćwiczenie 5.
Polskie *mi* zamieniamy w *ni*

Większa część Mazur zamieniała polskie *mi* w *ni*. Tylko zachodnia część miała tendencję do zamiennego używania *mni* i *ni*.
Niektóre osoby w okolicy Szczytna *ń* wymawiały twardo jak *n*, ale to tylko lokalna oboczność. Poćwiczmy zatem:

miasto – …asto	mierzy – …erżi	sami – sa...
mieszkać – …éskäcz	kamień – kä....én	kamieniami – kä....énia...
długimi – długié...	miejskimi – ...esckié...	zmieniać – st...éniacz

SŁOWNICZEK

ancug, ancuch – garnitur, strój, ubiór
buksÿ – spodnie
chudżko, chuczko – szybko
cziémák – ciemność
dicht – całkiem
do niza, do niżia – na dół
dopsiéru – dopiero
drapakä – miotła
glokä – telewizor (potocznie)
iszcz letkó rénkó – łatwo przychodzić
famélijá, familijá – rodzina
fligä – mucha (element ubioru)
frej – wolne, wolno, za darmo
frejnoszcz – wolność
hémda – koszula
kämrat – przyjaciel, kolega
käpa – tu: kaptur
kiebi – gdyby
kiéj – gdy, kiedy
kijek, kijc – kijek
klejd – sukienka
knafel – guzik
kóle – węgiel, węgle, węgielki
krżikwa, zaniecz, zazieja – zamieć
kucma – czapka z kożuchem
kurżichä – zawieja
kuzéng, kuzÿn – kuzyn, brat cioteczny/stryjeczny
kuzÿna – kuzynka, siostra cioteczna/stryjeczna
laczie – kapcie
láda – sklep
mantel – płaszcz
marchiéw, marchsiá – marchew
mateckä, matusz – mamusia
mica, mickä – czapka
mrożica – tu: szron
mus – trzeba
muzÿkä – tu: bal
nak, naków, nakczi – jednak
náma – nazwa, imię i nazwisko
nef – siostrzeniec, bratanek
nichta – bratanica, siostrzenica
niech – worek
na frejnoszcz – na zewnątrz, na dwór
ôbléta, ôbléká – ubiór
ónkiel, ónkel – wujek
ôrénklapi – nauszniki
ôtniénc – odwilż
pojénti – pojętny

pozietrże – pogoda, powietrze
prifowacz – próbować, testować
przed – dla, w stosunku do
przïklinicz – nakazać, dać do zapamiętania
pubrat – kuzyn, brat cioteczny/stryjeczny
pusziostra – kuzynka, siostra cioteczna/stryjeczna
razém – tu: przy okazji, jednocześnie, zarazem
richtownÿ – porządny
skije, skijki, szije, ski – narty
snéskä – synowa
sziła – wiele, ile
szkólnik, skólnik – uczeń
szlipfri – majtki
szlips – krawat
sznémán – bałwan
szriczie, szritsziułi, szlifi – łyżwy
sztramnie – elegancko
sztréfle – pończochy
szwigiercórkä – synowa
szwigiermatkä – teściowa
szwigierôcziec, szwigierfater – teść
szwigierôjce – teściowie
szwigierzón – zięć
tedi – więc, zatem
ûnterózki – kalesony
ûturbowacz szie – zmęczyć się
wedle tégo – z tego powodu
véstek, véstkä, vésta – kamizelka
wikrżepsicz szie – wypocząć
w ôstatku – na końcu, w końcu
wnucek – wnuczek
wzád – z powrotem
zabácÿcz – zapomnieć
zápust – zapusty, karnawał
zémaster – semester
ziołna – wełna
złódż – zmarznięty deszcz, deszcz ze śniegiem
zokä – skarpeta
zrémstunek, ôtpocÿnek – odpoczynek

Trżeczi ûntericht (Trżecziá lekcÿjá)

merc | marżec

Ziosna. Rumowanie w gumnie po żinie
Wiosna. Sprzątanie w obejściu po zimie

Nacÿná szie ziosna. Psiérse ptáski wracajó szie wzád do dóm. Po niebzie furajó zórazie. Esce ksÿne i spsiéwacz bédó téz i jeskółki, i kukáwki, a na deku béndżie stojáł boczián z cérwóném sznablém, jek zawsedi.

Zaczyna się wiosna. Pierwsze ptaki wracają do domu. Po niebie latają żurawie. Jeszcze trochę i zaśpiewają też i jaskółki, i kukułki, a na dachu stać będzie bocian z czerwonym dziobem, jak zawsze.

Ale, ale! Niz do tégo przidżie, to grózki zamiszlili rumowacz w gumnie. Jekub i Ana drapnéli kołém do poblizny zioski, kiéni niéská ópa Giénter i ómkä Éma. Grózkám ûz biłobi cziénzko wszio zrobziécz samému, mus jém dopomóc.

Ale, ale! Zanim do tego dojdzie, to dziadkowie postanowili posprzątać w obejściu [gospodarstwie]. *Jakub i Anna pojechali rowerem do pobliskiej wioski, gdzie mieszka dziadek Ginter i babcia Emma. Dziadkom byłoby już trudno wszystko zrobić samodzielnie, trzeba im pomóc.*

Na pocóntek wnucki rumujó z grózkäni w gumnie. Ana fitá grabzie, zwane téz harkäni i grabzi do pospół stare listi, co szie bez jeszień i żime ûchowałi, tégoz samégo wischniénte żielisko z łónskiégo roku. Jekub má drapakie i cÿszczi gánek przed chäłupó, az dokół furá kurżawa!

Na początku wnuczkowie sprzątają z dziadkami w obejściu. Ania chwyta grabie i grabi do kupy stare liście, które uchowały się przez jesień i zimę, tak samo czyni z wyschniętym, zeszłorocznym zielskiem. Jakub ma miotłę i sprząta ganek przed domem, aż dookoła lata kurz!

Grózek ficziuł spáde i idżie richtowacz ôgródek przed nowe flancki do sziéjbi.

Dziadek chwycił szpadel i idzie przygotowywać ogródek do posiania nowych roślinek.

Ómkä szipó bzierże żiárków przed kokosÿ, chtórne ûz rado chodzó na frejnoszczi. Nawet tén stari kur, psiejákiém casani nazÿwanÿ, wiláz z kokoszinca i psieje. Grózków psies szie na siułkie ôdecknół, ale nakucÿło mu szie słuchäcz na psiejákä i znowa spsik go zmorżuł.

Babcia łopatką nabiera ziarenka dla kur, które już chętnie wychodzą na zewnątrz. Nawet ten stary kogut wyszedł z kurnika i pieje. Pies dziadków na chwilkę się ocknął, ale znudziło mu się słuchanie koguta i znów sen go zmorzył.

Potém grózkä idżie do sziáuerkä, bzierże sziéri do heki. Krże doch musó równo rószcz i brák jéch casani z téni sziérani porówniacz.

Potem babcia idzie do składzika, bierze nożyce do żywopłotu. Krzewy muszą przecież rosnąć równo, trzeba więc czasami je tymi nożycami wyrównać.

– Û Mazurów ôrdnung zawdi buł, terá ûz ludżie tak na to nie achtujó – powtarżá, kiedi szie jó chto pitá, cému wczióng cósz robzi.

– U Mazurów zawsze był porządek, teraz już ludzie tak na to nie zwracają uwagi – powtarza, gdy się ją zapyta, dlaczego ciągle coś robi.

Jekub zaznów má hakie i bédżie nió chizo hakowacz.

Z kolei Jakub ma motykę i będzie nią naprędce pełł.

Po roboczie grózek robzi sobzie i ómce po tasce káféju, a dżiecziukám téji. W láubzie społém wsÿstkie sziedzó, gádajó sobzie, a podle niéch grá radijo.

Po pracy dziadek robi sobie i babci po filiżance kawy, a dzieciom herbaty. W altance wszyscy siedzą razem, rozmawiają sobie, a obok nich gra radio.

Liczebniki

Liczby całkowite:

1 – jedén, jénén, jén **2** – dwa **3** – trżi **4** – sztéri, ctéri **5** – psiéncz
6 – seszcz **7** – sziétém **8** – ôsziém **9** – dżiejéncz **10** – dżiesziéncz

Dali:
jénénászczie, dwanászczie, trżinászczie, sztérinászczie, psiéntnászczie, sesnászczie, sziétémnászczie, ôsziémnászczie, dżiejéntnászczie,

20 – dwadżieszczia **21** – dwadżieszczia i jénén / jénén i dwadżieszczia itp.
100 – sto, **150** – putorasta, **200** – dwasta, **300** – trżista, **400** – sztérista,
500 – psiénczset itd.
1000 – tisziónc / táuzén, **2000** – dwa tisziónce / dwa táuzénÿ

Połówki:

0,5 – pół, pu, półowa **1,5** – putora **2,5** – putrżeczia **3,5** – pucwárta
4,5 – pupsiénta **5.5** – pusósta **6,5** – puszióđma **7,5** – puósma
8,5 – pudżiejénta **9,5** – pudżiesziénta

ĆWICZENIA

Ćwiczenie 1.

Używaj liczebników. Korzystając z dotychczas poznanych słówek, opowiedz o różnych przedmiotach:

Mám / más / ón, óna má... (dwa harki, dwasta kokosów/kokosÿ)
mámi, wi máta, óni majó...

Ón je … céntrimetrów / céntrimetri wisoki / wisocki.
Dóm je … métri / métrów séroki
Já wáze … kilogramów / kilogrami

UWAGA! POMARKUJ! W mazurskim liczebniki powyżej 4 mogą łączyć się z końcówką *-ów* lub rzadziej *-ÿ*, np.:
Ti más psiéncz psów lub *Ti más psiéncz psÿ*
Klejd je putorasta céntimétri / céntimétrów dłudzki

Sukienka ma długość 150 centymetrów.

Ortografia. Mazurski nie jest ą–ę.
Uczymy się zapisywać odpowiedniki polskiego *ą* i *ę*.

Ą – w mazurskim wymawiane nienosowo, dlatego w środku wyrazu *-ą-* zastępujemy *-ón-* lub *-óm-*, np. mąka – *mónkä*, dąb – *dómb*. Na końcu wyrazu wpisujemy *-ó*, które można zależnie od rejonu czytać jako *-o* lub *-u*, np. *sziedzó*. Końcówkę *-ął* zapisujemy jako *-ół*, czasami jako *-ón*, np. *wzión*.

Ę – w mazurskim wymawiane nienosowo, dlatego w środku wyrazu *-ę-* zastępujemy *-én-* lub *-ém-*, np. ręka – *rénkä*, klępa – *klémpa*. Na końcu wyrazu wpisujemy *-e*, np. *já robzie*. Końcówkę *-ęła* zapisujemy jako *-éła*, czasami jako *-éna*, np. *wziéła*/*wziéna*. Jeśli *-ę* poprzedza litera *k*, *g* lub *ch*, zapisujemy najpierw *ki-*, *gi-*, *chi-*, np. *córkie*, *giénsz*.

Ćwiczenie 2.

Uzupełnij luki:

Mám dobr... bziáłk... Niechtórne bziáłki nie niłuj... swoje chłopi tak, jek moja me niłuje. Já téz j... sziła niłuj.... Zawdi sobzie mózi..., co b...d... chi...-tlizie [*chętliwie* – chętnie] robziécz, co óna me proszi. Nó to ôstatneráz me prosziła nar...bacz gäł...zków do paléniá. Já wzi...ł tedi toporek i gr...d... [*grędą* – prędko] poset do sklépu czi...cz. Nielim tak... cale duz... gäł...zki... [bardzo dużą gałązkę] ôt d...bu. Ale tamój kole psieca biło tak cziepło i niło, com naráz ûsn...ł. Tedi bziáłkä wzi...a i sama wszio zrobziła. Jek j... nie niłowacz?

UWAGA! POMARKUJ! Mazurskie *én*/*ém* oraz *ón*/*óm* zapisujemy nie tylko tam, gdzie mamy polskie *ą* i *ę*, ale także tam, gdzie mamy polskie *en*/*em* oraz *on*/*om*, np. palenie – *pálénie*, brony – *brónÿ*, robiłem – *robziułém*.

ÉM/*ÉN* stosujemy także w odpowiednikach polskiej końcówki *-ym*, *-ymi*, *-im*, np. lekkim – *letkiém*, dobrym – *dobrém*, małymi – *małéni*.

Ćwiczenie 3.

Uzupełnij luki:

kompot – k...pot	pękać – p...kácz	stąpać – st...pacz
dąb – d...b	małą – mał...	ciągnę – czi...gn...
całym – cał...	kochanymi – kochän...i	chłopakiem – chłopák...

SŁOWNICZEK

achtowacz na co – zwracać na coś uwagę
bziátkä – żona, kobieta
chiéntlizie – chętnie
chizo – szybko, prędko
chtórnÿ, chtórén – który
dek – dach
do pospół, do pospółkä – do kupy, razem
drapnóncz kołém – pojechać rowerem (potocznie)
fitacz – chwytać, łapać
flanca, flanckä – roślina, sadzonka
furacz – latać
grabzie – grabie
gréndó – prędko, szybko, pośpiesznie
gumno – gospodarstwo, obejście
hakä – motyka
hakowacz, hakäcz – pleć
harki – grabie
hekä – żywopłot
jeskółkä – jaskółka
káféj/käféj, káfeja/käfeja, káfa/käfa – kawa
kiéni – gdzie
kiérż, krże – krzew, krzewy
kokos – kura
koło – rower
kukáwkä – kukułka
kur – kogut
kurżawa – kurz, pył
láuba – altana
list, liszcz – liść
łónski rok, łóncki rok – zeszły rok
me, mnie, nie – mnie
nacÿnacz szie – zaczynać się
naráz – nagle
niz – zanim
ôrdnung, ôrdunek, ôrnung – – porządek, ład
ôstatneráz – ostatnim razem, ostatnio
poblizny – pobliski, okoliczny
porównіacz – wyrównać
pozałóni – dwa lata temu
psieják – kogut
rado – chętnie
radijo, radzio (wym. rad-zio) – radio
richtowacz – przygotowywać
rószcz – rosnąć
rumowacz – uprzątać, robić miejsce
sklép – piwnica
spáda – szpadel
społém – razem
spsik – sen
sziáuer, sziajer – drewutnia, graciarnia
sziéjba – sianie, zasiew
sziéri – nożyce
szipa – płaska łopata
sznabel – dziób
taskä – filiżanka
téja, téj – herbata
tégoz samégo – tak samo
wcziónǵ – wciąż
zamiszlicz – zaplanować, zamierzyć
zawse, zawsedi – zawsze
zaznów – z kolei, natomiast, zaś
zioskä – wioska, wieś
zóraź – żuraw
z psiérwotku – na początku
żielisko – zielsko

Cwárti ûntericht (Cwártá lekcÿjá)

aprél | april | ksiecziéń

Zielgónoc
Wielkanoc

W faméliji zielgá poruskä. Fejrujó zielgónocnÿ cas. Palmów nie robzili, bo só éwanielikäni (choc niechtórne ôt jéch faméliji robzió, bocz egzÿstérujó i kätolickie Mazuri), ale bachi do dóm przinieszli bażiów. Potém buł Żielónÿ Cwártek, tedi mateckä przeflancowali nowe ksiątki, jek káze zwicaj. Czichi Psiónték téz ûz przeset. Starse ludźie poziedajó, co gloki tedicas czicho stojałi, bo gleknárż niéni nigdi w Zielgi Psiónték nie zwóniuł. Casani éno sziurki chodźiwali z kołatkäni i klaprowali na znak, co pómér Pán Jezus. Teráz Mazuri sziedzó w czichoszczi w dómu, chto zierżá, tén szie moze pomodlicz. Niechtórne téz postujó, choc nie tak cénstó jek kätoliki. Kiedi chtósz robzi post, to jé ribi z kärtoflani, glónek chléba z prostó pomaskó abo marmeladó, próc beléchtu. Bilicz i takie ludźie, co zierżali, co nie darfujó szie w tén dźień cesacz, bo kokosÿ jejków nie dadzó, ale to só éno takie zabómbónÿ.

W rodzinie wielkie poruszenie. Obchodzą czas Wielkanocy. Palm nie robili, bo są ewangelikami (choć niektórzy z ich rodziny je robili, gdyż istnieją i katoliccy Mazurzy), ale dzieci przyniosły do domu bazie. Potem był Wielki Czwartek, wówczas mama przesadziła nowe kwiatki, jak każe zwyczaj. Wielki Piątek też już minął. Starsi ludzie powiadają, że dzwony wówczas nie dzwoniły, bo dzwonnik nigdy ich nie używał w Wielki Piątek. Czasami tylko chłopcy chadzali z kołatkami i hałasowali na znak, że zmarł Pan Jezus. Obecnie Mazurzy spędzają ten dzień w ciszy w domach, wierzący mogą się także pomodlić. Niektórzy też poszczą, choć nie tak często jak katolicy. Kiedy ktoś robi sobie post,

wówczas je ryby z ziemniakami, kromkę chleba z samym masłem albo marmoladą, bez dodatków. Byli i tacy ludzie, którzy wierzyli, że nie mogą się w ten dzień czesać, bo kury nie zniosą jajek, ale to są tylko takie zabobony.

W Zielgó Sóbote wszio psiénknie biło wirumowano, ôpucowano az szie szwiécziało. Ziecór biło warżóno – jedło na Psiérse Szwénto, cyli Zielgónoc. Dżiecziuki przirichtowali z mechu i sziana gniázdkä przed Kordákä abo Zajónca, co jutro má przyszcz i ôstazicz w giésziénku jejkä z sziokóladi. Starse ludżie poziedali, co przódi bili jájkä malowane, casani jek w niedżiółkie sli ôbácÿcz, cÿ co dostali, to biłi esce cziepłe!

W Wielką Sobotę wszystko było pięknie uprzątnięte, wyczyszczone na błysk. Wieczorem gotowano jedzenie na Wielkanoc. Dzieci przygotowały z mchu i siana gniazdka dla Zajączka, który ma przyjść jutro i zostawić w podarku jajka z czekolady. Starsi powiadali, że dawniej były tam malowane jajka, czasami gdy szli w niedzielę sprawdzić, czy coś dostali, to były wciąż ciepłe!

W niédżiele na frisztik faterek zrobziuł skwarkie. Na ôbziád to dało psiecóne i szmórowane nieso ôd käcki i giénszi. Nó i klops – znielóne niénso, na to przidżie szpek i jejkä. Na nachszpejze i podziecórk bili kuchi – z jebków, buł téz mónkuch abo makownik. Na ziecérżó, kiedi kómu staje w zołéndku niejsca, znowuj nieso i kuchi, a casani i ksÿnkie zina abo sznapsu, kiedi chto je zielgoletnÿ.

W niedzielę tata zrobił na śniadanie jajecznicę. Na obiad było pieczone i duszone mięso kacze i gęsie. No i klops – zmielone mięso, na którym warstwami układano boczek i jajka. Na deser i podwieczorek były ciasta – jabłecznik, był też makowiec. Na kolację, jeśli ktoś jeszcze ma miejsce w żołądku, znowu jest mięso i ciasta, a czasami i odrobinkę wina albo wódki, jeśli mowa o osobie pełnoletniej.

W pónieżiałek Jekub réniuchno szie ôdecknół. Tak práwde mózionc, to nasztalował sobzie wekier, cobi zréna wstacz. Skorno wstáł, ôblók szie i polecziáł sukäcz zitków ôd kädikä, ziérżbi i brżózki. Zádnégo ziedra ani giskánÿ nie brukował. Kole Mazurów wodi nie leli, éno chodzónc po szmagäniu bzili szie téni zitkäni po nogäch, éno nie za fest!

W poniedziałek Jakub obudził się raniutko. Tak prawdę mówiąc, to nastawił sobie budzik, by wstać rano. Gdy tylko wstał, ubrał się i pobiegł

szukać jałowcowych, wierzbowych i brzozowych witek. Żadnego wiadra ani konewki nie potrzebował. U Mazurów wody nie lano, tylko chodząc po smaganiu, bito się tymi witkami po nogach, byle nie za mocno!

Ana ziedżiała, co jó ceká, ale tlo szie z tégo naszniała, kiedi Jekub wlecziáł do szlafsztubi jó budżicz. Ôd tégo dało całki rok sceszcie i zdrozie, a chtórnÿ dżiéwcák nie dostáł, tén mók nigdi nie náléżcz chłopa. Dała szie tedi bratoziu poszmagäcz, a i popóżni, kiedi posła na ziesz, to ji kämrati, po nowi módżie, do ôstatnÿ nituski jó wodó pomocÿli. Wéno-wej, co za zÿwot!

Ania wiedziała, co ją czeka, ale tylko się śmiała, gdy Jakub wbiegł do sypialni, by ją obudzić. Od smagania było szczęście i zdrowie przez cały rok, a która dziewczyna nie dostała witką, ta mogła nigdy nie wyjść za mąż! Dała się więc posmagać bratu, a i później, kiedy poszła na wieś, to jej koledzy, zgodnie z obecną modą, do ostatniej niteczki pomoczyli ją wodą. Ach, co za żywot!

Potém sziurki, cÿli Jekub z kämratani ôd parasiji posli po wikupsie. Sli ôd dómu do dómu, poziedali szpruski i fersziki, prosónc ô jekó nadgrode. To jém znajómki dawali co słodkiégo, abo jeki gieldżik za to, co ludżiám radoszcz sprazili.

Potem chłopcy, czyli Jakub z kolegami z parafii poszli po wykupie. Szli od domu do domu, opowiadali rymowanki i wierszyki, prosząc o jakąś nagrodę. Znajomi dawali im słodycze albo jakieś drobne za to, że sprawili ludziom radość.

Posiłki po mazursku:

frisztik – śniadanie
podôbziádek – drugie śniadanie / lunch
ôbziád – obiad
podziecorek / ***podziecórk*** – podwieczorek
ziecérżá – kolacja

Dodatkowo:

nachszpejza – deser
máltich – posiłek

ĆWICZENIA

Ćwiczenie 1.

Uczymy się mówić o czasie:

– Chtórná (je) godżina? Sziła zégier?
– Je godżina … (np. psiérsá, drugá, trżeczią, cwártá, psiónta, sóstá)
– Wibziła/Je zégier… (np. sziódmá, ôsmá, dżiejónta, dżieszióntá, jénénástá, dwanástá).
– Je czwércz po …
– Sziła ninut/ninutów?
– Sztérdżieszczi/sztéridżieszczi; dwadżieszczia i psiéncz itd.
– Sziła zekundów?

Pory dnia:

zrének / réno	***południe***	***popołudnie***
ziecór	***północ / północek***	***noc***

Ćwiczenie 2.

Opowiedz o swoim dniu:

– Ô chtórnÿ godżinie szie budżis / jés frisztik, ôbziád, ziecérżó?
– Ô chtórnÿ płókäs weszie / ôblékie?
– Ô chtórnÿ mijes statki?
– Ô chtórnÿ cÿtas cejtunek / badujes szie / platujes / warżis jedło / szie ûcÿs?

– Budze szie ô... / Jém ô...
– Płókäm ô... / Mije statki ô... / Cÿtam ô...
– Baduje szie / platuje / warże jedło ô...
– Sziła casu szie ûcÿs? Itd.
– Ûce szie dwa godżinÿ / godżinkie.

Ćwiczenie 3.

Na podstawie tekstu opowiedz o mazurskiej Wielkanocy. Użyj sformułowań:

– Żielónÿ Cwártek, Czichi Psiónték
– giészténki, kädik, ziérżba, brżózkä
– kuch, mónkuch

Mazurskie cechy: *re-* i *je-* na początku słowa.

W mazurskim często początkowe *ra-* i *ja-* zamieniamy w *re-* i *je-*.

Ćwiczenie 4.

Zastosuj nowo poznaną regułę:

rak –	ramię –	rada –	zdradzić –
rano –	jaskółka –	jaszczurka –	jarzębina –
jak –	jadło –		

Kómu? Cému? Formy dopełniacza.

Odpowiadając na to pytanie, w rodzaju męskim słyszymy *-oziu* tam, gdzie w polskim słowo kończy się na *-owi*, *-u*, np. *psoziu* (psu). Inne, rzadsze możliwości to *-oju* lub *-ozi*.

Ćwiczenie 5.
Utwórz formy dopełniacza następujących słówek:

brat –	kot –	princ –	Jedam –
ôjcziec –	rechtór –	kämrat –	kóń –

W liczbie mnogiej wszystkich rodzajów mamy do wyboru dwie końcówki *-óm* (bardziej zachodnia) lub *-ám* (bardziej wschodnia), np.: *psóm* / *psám*.

Ćwiczenie 6.
Utwórz formy dopełniacza następujących słówek:

brati –	koti –	prince –	Jedami –
ôjce –	rechtori –	kämrati –	kónie –

SŁOWNICZEK

badowacz szie – kąpać się
belécht, belég – to, co się kładzie na chleb
brukowacz – potrzebować, używać
cejtunek – gazeta
Czichi Psiónték, Zielgi Psiónték – Wielki Piątek
derfowacz, darfowacz – móc, mieć pozwolenie
éwanielik – ewangelik
fejrowacz – świętować, obchodzić
ferszik – wierszyk
frisztik – śniadanie
gieldżik – pieniążek, drobniak
giészénk – prezent
glónek – kromka
jedło, jédło – jedzenie, jadło
jejko, jájko – jajko
kädik – jałowiec
klaprowacz – kołatać, też: dużo mówić
kordák, zajónc – zając
ksiátek – kwiatek
kuch – ciasto
náléżcz, nájszcz – znaleźć
mech, mechu – mech, mchu
mónkuch, makownik – makowiec
nadgroda, nagroda – nagroda
nasztalowacz – nastawić, ustawić
niechtórne – niektórzy
nieso, niénso – mięso
nituskä – niteczka
ôdecknóncz szie – ocknąć się, budzić się

ôpucowacz – wyczyścić
ôstatnÿ – ostatni
parasijá, parachiá – parafia
platéjza, platizer – żelazko
platowacz – prasować
płókäcz – prać
pomaskä, pómaskä – masło, ale też wszystko, czym się smaruje chleb
pómrżécz – umrzeć
postowacz – pościć
próc – bez
przeflancowacz – przesadzić
sceszczie, scénszczie – szczęście
skwarkä – jajecznica
statek – naczynie
sziokólada – czekolada
szlafsztuba, spalniá – sypialnia
szmagäcz – smagać
szmórowacz – dusić (np. mięso)
sznaps, sznapsek – gorzałka
szprusek – rymowanka, wierszyk
trżáskowacz – hałasować
warżicz – gotować, warzyć
wekier – budzik
weszie – bielizna
wéno-wej, wéno-wejta – no popatrzcie, ach!
wikup – zwyczaj wielkanocny, chłopcy chodzą od domu do domu i proszą o słodycze
zabómbón – zabobon
ziedro – wiadro
Zielgá Sóbota – Wielka Sobota
zielgoletnÿ – pełnoletni
Zielgónoc, Zielkänoc, Zielgänoc – Wielkanoc
zierżacz – wierzyć
ziérżba – wierzba
zino – wino
zréna – rano, rankiem
zwónicz – dzwonić
Żielónÿ Cwártek, Zielgi Cwártek – Wielki Czwartek

Psiónti ûntericht (Psiónta lekcÿjá)

mej | maj

Eksaménÿ. Jeki béruf ôbracz?
Egzaminy. Jaki zawód wybrać?

Ana ôdłozÿła eksamén na kóniec skoły. Niała strach i mocno szie sztresowała, ale zierzá, co wszio ji posło fejn i pódzie do nálepsÿ skoły w całkiém krejżie. Dumá, jeki béruf bi chcziáła trejbowacz za kila rocków, kiedi ûz skóncÿ sztudérowacz. Ji mateckä je za dochtórkie. Má ôdpoziedalnó prác w nacaréczie.

Ania zdała egzamin na koniec szkoły. Bała się i mocno się stresowała, ale wierzy, że wszystko jej dobrze poszło i dostanie się do najlepszej szkoły w całym powiecie. Myśli, jaki zawód chciałaby uprawiać za parę lat, kiedy już skończy studia. Jej mama jest lekarką. Ma odpowiedzialną pracę w szpitalu.

– Matecko, a sziła brák szie ûcÿcz na dochtóra?

– Mamo, a ile trzeba się uczyć na doktora?

– Libsziusku, to grómada lát psilnÿ ûcbi, całkie nocki w kszióznzkäch, dźień dnia prifunki i egzaméný.

– Moja droga, to wiele lat pilnej nauki, całe noce w książkach, co dzień testy i egzaminy.

– A... to moze sobzie ûmiszle co jénse... Moze apótékä?

– A... to może sobie wymyślę coś innego... Może apteka?

– Córecko, tam ale dá namale tilez samo casu i ûcbi! Esce receptów nie bédżies w sztandżie przecÿtacz, tak jéch psisó! – sznieje szie Kietkä.

– Córciu, ale tam jest prawie tyle samo czasu i nauki! Jeszcze recept nie będziesz w stanie przeczytać, tak je piszą! – śmieje się Kasia.

– Hmm... Nó to moze póde za rechtórkie! Rada ûce drugiéch... Abo... krawckie!
Do przednÿ izbi wpadá Jekub. Dosłichnówsÿ szie, ô cém prazió Ana z Kietkó, krzicÿ:

– Hmm... No to może pójdę za nauczycielkę! Lubię uczyć innych... Albo... krawcową!
Do salonu wpada Jakub. Usłyszał, o czym rozmawiają Ania z Kasią i krzyczy:

– A já bénde za policÿstégo! Abo fojermána! Abo kunstárża! Abo mulárża! Abo gbura! Bénde niál sziła trekrów!

– A ja będę policjantem! Albo strażakiem! Albo artystą! Albo murarzem! Albo rolnikiem! Będę miał mnóstwo traktorów!

– Jekub, a co dumas ô bérufsie papi?

– Jakub, a co sądzisz o zawodzie taty?

– Tésárż? Lá mnie za sziła zágszpónu.

– Stolarz? Dla mnie za dużo trocin.

– Wej, dżiecziuki, wi to jo!

– Och, dzieciaczki, wy to jesteście!

W tém istém caszie Nichäł pocón sziéjbe w ôgródku. Porobziuł rozmajite reje, a niedzÿ niéni witretował stecki. W jéch ôgródku latosz, jek w kázdém rocku, dá tómati, gurki, scaź, cÿbule z sznÿtkó cÿli scÿpsiórém z léwi stróny, z prawi erdbéri, rediski, rabarber, z przodku cérwóne buráki i kólrabe, a z tiłku kól, cÿli käpusta i blumowi kól. Z daléca psiénknie puchnie best. Idżie ziecór, w lufczie juz furajó käcopérże i mejkifri.

W tym czasie Michał zaczął sianie w ogródku. Porobił różne rządki, a między nimi wydeptał ścieżki. W tym roku, jak w każdym, w ich ogród-

ku będą pomidory, ogórki, szczaw, cebule ze szczypiorkiem – to z lewej strony; z prawej truskawki, rzodkiewki, rabarbar, z przodu czerwone buraki i kalarepa, a z tyłu kapusta i kalafior. Z daleka pięknie pachnie bez. Idzie wieczór, w powietrzu już latają nietoperze i chrabąszcze.

W grózków ôgrodzie za to só marchsie, psietruski, cosnyk, sziabelbón, bulwi, wruksie abo bruksie, buber i banie, zwane téz malónÿ abo buniáki. Grózki niéniajó szie z Kietkó i Nichałém, kiéj chtósz ma cégój za sziła.

W ogrodzie dziadków są za to marchewki, pietruszki, czosnek, fasola, ziemniaki, brukiew, bób i dynie. Dziadkowie wymieniają się z Kasią i Michałem, kiedy ktoś ma czegoś za wiele.

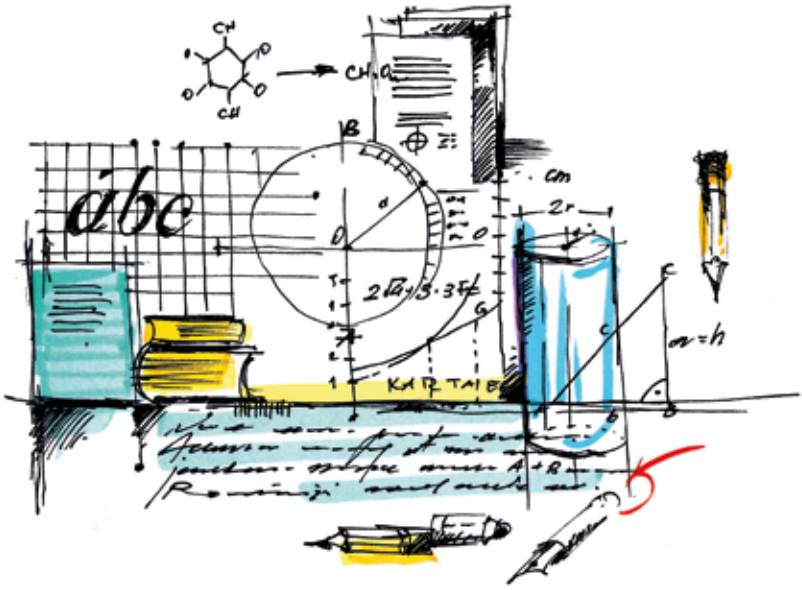

Ćwiczenie 1.
Nazwy zawodów

Na podstawie tekstu przetłumacz nazwy zawodów:

kunstárż, kinstler .....
dochtór .....
rechtór .....
krawckä .....
tésárż, tiszler .....
policÿsti .....
fojermán .....
gbur .....
mulárż .....

Ćwiczenie 2.
Na podstawie tekstu opowiedz o mazurskiej Wielkanocy. Użyj sformułowań:

– Żielónÿ Cwártek, Czichi Psiónтek
– giészіénki, kädik, ziérżba, brżózkä
– kuch, mónkuch

Ćwiczenie 3.
Nazwy roślin ogrodowych

Na podstawie tekstu przetłumacz nazwy roślin:

tómata .....
scaź .....
cÿbula .....
rediskä .....
kólraba .....
blumowi kól .....
sziabelbón .....
bruksiá, wruksiá .....
gurkä .....
sznÿtkä, scÿpsiór .....
erdbéra .....
rabarber .....
kól .....
bulwa .....
buniák, baniá, malón .....

Gramatyka. Być albo nie być. Uczymy się odmiany *bicz*:

Form do wyboru jest wiele:

Já jestém / ém jest / já jes / já jest / jám jest
ti jestesz / esz jest / tisz jes/ tisz jest / ti jest
ón, óna, óno je / jes / jest

mi só / ém só / jestémi / jestewa / sómi /
wi só / jesteszta / wiszta só / jesteta
óni, ónÿ, óne só

UWAGA! POMARKUJ! Końcówka *-szczie* służy do wyrażenia szacunku wobec osoby starszej lub ważniejszej, np.:

wi jesteszczie – Pan/Pani jest ***co robziczie?*** – co Pan/Pani robi?

Gramatyka. Przymiotniki

Przymiotniki w rodzaju żeńskim kończą się na *-á*, np. *niłá*, *wisoká*, *psiénkná*, *bogätá* itd. To znaczy, że zależnie od regionu wymawiano to jako *a*, *o* lub samogłoskę pośrednią między *a* i *o*.

W liczbie mnogiej rodzaju męskiego przymiotniki mogą kończyć się podobnie jak w polskim, np. *nili*, *dobrżi ludżie*, ale bardziej typowe było zrównanie z rodzajem żeńskim, czyli:
dobre kobziéti i dobre chłopi, dobre ludżie
bziédne rechtóri, frejne zołniérże
Podobnie można zapytać: *Jekie óni só?* albo *Jacÿ óni só?*, przy czym to pierwsze zdanie brzmi bardziej naturalnie.

Ćwiczenie 4.
Opowiedz o sobie, o innych i otaczających Cię przedmiotach. Możesz użyć przykładowych przymiotników:

duzÿ, mały, wisoki/wisocki, séroki, móndri, głupsi, ûcziesnÿ (zabawny), czichi (spokojny), koténtnÿ/kónténtnÿ/spokójnÿ (zadowolony), sceszliwi, smutnÿ/sméntnÿ, fatki/chudżki (szybki), wolnÿ (powolny), frejnÿ (wolny, swobodny), frechownÿ (niegrzeczny, bezczelny), ôdpoziedalnÿ, samosznÿ (sam, samiutki), ûturbowanÿ/sturbowanÿ (zmęczony), psiéknÿ, szpetnÿ, bziédnÿ, bogäti, szniały, niłi, kucnÿ (nudny), interesznÿ (ciekawy), długi/dłudzki, krótki, zérti (łakomy), napérti (uparty), cziérżpliwi (cierpliwy).

Jekisz ti jes?	Já ……
Jeki ón je / jeká óna je?	Ón je…… Óna je……
Jekie óni só?	Óni só ……

SŁOWNICZEK

apótékä, aptékä – apteka
best – bez (roślina)
béruf – zawód
blumowi kól, blumkól – kalafior
bruksiá, brukiéw, wruksiá, wruki – brukiew
buber – bób
bulwa, gulba, kärtofel, kärtofla – ziemniak
cosnÿk, z cosnkiém / z cosnÿkiém – czosnek, z czosnkiem
cÿbula – cebula
dochtór, dochtórkä – lekarz, lekarka
dumacz – rozmyślać, myśleć
eksamén, egzamén – egzamin
erdbéra – truskawka
fojermán – strażak
gbur – rolnik, bogaty chłop
grómad, grómada – wiele
gurkä, ôgórek – ogórek
isti – ten sam, właśnie ten
käcopérż, méntopérż – nietoperz
kila, kilkä – kilka
kól, käpusta, kumst – kapusta
kólraba – kalarepa
krawckä – krawcowa
krejz – powiat
lékárż, lékärkä – lekarz, lekarka
malón, buniák, baniá – dynia
marchiéw, marchsiá – marchew
mejkifer – chrabąszcz
mulárż – murarz
nacarét, lacarét – szpital
niécz strach, bojécz szie – bać się
niéniacz szie – wymieniać się, zamieniać się
ôdłożÿcz eksamén / egzamén – zdać egzamin
ôdpoziedalnÿ – odpowiedzialny
policÿsti, sziandar – policjant, żandarm
prác, robota – praca
prifunek, prifung – sprawdzian, test
przedná izba, duzá izba – salon, główna izba
psietruskä – pietruszka
psilnÿ – pilny
rabarber – rabarbar
rechtór, rektór – nauczyciel
rediskä, radiskä – rzodkiewka
reja – rząd, rządek
scaź – szczaw
steckä – ścieżka
sziabelbón – fasola
sznÿtkä, scÿpsiór – szczypior
sztand, w sztandzie – stan, w stanie
sztresowacz szie – stresować się
sztudérowacz – studiować
tésárż, tiszler – cieśla, stolarz
tómata – pomidor
trejbowacz – uprawiać (np. zawód)
trekier – traktor
tretowacz – deptać
ûcba – nauka
zágszpón – wióry z drewna

Sósti ûntericht (Sóstá lekcÿjá)

juni | cérziec (wym. cér-ziec)

Kóniec skoły, cas na letne ferije
Koniec szkoły, czas na wakacje

Jekub i Ana kóncó naszladujóncÿ rok w skole. Réncle wkäntowali prec do safów. Polezó tamój ziéncÿ jek dwa niesziónd̄ze.

Jakub i Anna kończą następny rok szkolny. Tornistry rzucili do szaf. Poleżą tam ponad dwa miesiące.

Kietkä: Bácta, co nie ôstazita tamój klapsztule, bo te felejzÿ nogów dostanó!

Kasia: Pamiętajcie, by nie zostawiać tam kanapek, bo te tornistry nóg dostaną!

Jek wsÿstkie doskólne dżiecziuki, óni téz dumajó, co béndó robzicz w frejném caszie i kiéni poziedżie szie jém z ôjcani pojechäcz. Ôjce ziecorém sziedzó na zósie, za ôkném juz je zniérżk.

Jak wszystkie dzieci w wieku szkolnym Jakub i Ania też zastanawiają się, co będą robić w wolnym czasie i dokąd uda im się z rodzicami pojechać. Rodzice wieczorem siedzą na sofie, za oknem jest już zmierzch.

Jekub: Kiéni latosz porejzujém?

Jakub: Dokąd w tym roku pojedziemy?

Ana: Moze Italijá abo Szpanijá?

Ania: Może Włochy albo Hiszpania?

Jekub: Tamój je za walnÿ gorónc. Já bi chcziáł do Éngliji abo Norwegów. Abo ôbácÿcz zielgó Ruszieje.

Jakub: Tam jest za duży upał. Chciałbym do Anglii albo Norwegii. Albo zobaczyć wielką Rosję.

Nichäł: A psiejéndze na te wszie rejzÿ máta? Zamiszlacz łatsie, alecz chto wáma to posafuje? – sznieje szie papa.

Michał: A pieniądze na te wszystkie podróże macie? Planować jest łatwo, ale kto wam to zasponsoruje? – śmieje się tata.

Kietkä: Naszpárowáłam ksÿne przed náju na jekó rejze, ale nie miszlájta, co zerbojtujém całki szwat!

Kasia: Oszczędziłam nieco dla nas na jakąś wyprawę, ale nie myślcie, że zdobędziemy cały świat!

Łóni zrobzili sobzie trek dokoła Mazur, durował dwa niédżiele. Bezuchowali swoje kämrati, ôglóndali szlosÿ i drugie dáwne báuwerki. Pocéli w Dżiałdozie, późni buł Ôstród, Mniłomłinek i Ôlstÿnek, Nibork, Zielbark, Pasÿmek i Scÿtno. Zatém pojechäli do Zóndzborkä, Léca, Rastémborkä, Wéngoborkä i Gołdapsi. Popóżni Margrabowa, Łek, Bziáłá i Jánsbork. A na nachszpejze Rudżianÿ. Nikołajki, Ôrżés i Rin.

W zeszłym roku zrobili sobie wyprawę dookoła Mazur trwającą dwa tygodnie. Odwiedzili przyjaciół, oglądali zamki i inne dawne budowle. Zaczęli w Działdowie, później była Ostróda, Miłomłyn, Olsztynek, Nidzica, Wielbark, Pasym i Szczytno. Następnie pojechali do Mrągowa, Giżycka, Kętrzyna, Węgorzewa i Gołdapi. Później było Olecko, Ełk, Biała i Pisz. A na deser Ruciane-Nida, Mikołajki, Orzysz i Ryn.

Ûdało szie jém takie lofrowanie tam i sam. Ôjculek zawdi marżuł tak co zrobziécz. Chcziáł téz ôbácÿcz Bziáłó Rusziejó, alecz esce nie przenamóziuł swojó famelijó. Moze na zarok?

Spodobało się im takie „ganianie" tam i siam. Tata zawsze marzył o czymś takim. Chciał też zobaczyć Białoruś, ale jeszcze nie namówił swojej rodziny. Może w przyszłym roku?

Ćwiczenie 1.

Uzupełnij mapę miejscowości nazwami mazurskimi:

Dżiałdowo / Dżiałdów / Zoldáu

Mniłomłinek	Ôlstinek	Zielbark
Pasymek / Pasyń	Scytno	Zóndzbork
Léc	Rastémbork	Wéngobork
Gołdapś	Margrabowa / Ôléck	Łek
Bziáłá	Nikołajki	Ôrżés
Rin	Rudżianÿ	Nibork
Ôstród	Jánsbork / Anzbork	

Ćwiczenie 2.

Farbi – Kolory. Spróbuj odgadnąć polskie nazwy kolorów:

cárnÿ	cérwónÿ	żielónÿ	zołti
bziáłi	sari	złoti	szlébrnÿ
modri	lila	pómerancowi	brónatnÿ
bladomodri	cziémnojasnÿ	sijołkowati	sziwi

UWAGA! POMARKUJ! By utworzyć nazwę koloru przypominającego jakąś inną barwę, można użyć końcówki *-awi* (tak jak w polskim *-awy*) lub *-asÿ*, np.: ***modrawi / modrasÿ, cérwónawi / cérwónasÿ*** itd.

Ćwiczenie 3.

Rozmawiajcie w parach:

– Jekó farbe má....
– … má … (cárnó, bziáło itd.) farbe
– Jeki / jeká / jekie je …
– … je (carnÿ/carná/cárne itd.)
– Jekó farbe majó...
– … majó … farbe
– Jeke só...
– … só … (np. cárne, bziáłe itd.)

słónko, ksziénzÿc / nieszióndz, niebo, jebko, pómeranc, dim, szmanta (śmietana), kóle (węgiel), ksiátki, kokos (kura), käckä, żiaba / zaba, fana, np.:

Jekó farbe má mazurská regiónalná fana (pol. flaga)?
Mazurská fana ma bladomodró, bziáłó i cérwónó farbe.

Możesz też zapytać o inne rzeczowniki poznane we wcześniejszych lekcjach.

Gramatyka

Czasownik ***niécz*** – mieć

já ***mám***	*mi* ***mámi*** (rzadko: ***máma, máwa***)
ti **más**	*wi* ***máta*** (forma wyrażająca szacunek: *wi* ***máczie***)
ón, óna, óno ***má***	óni, ónÿ, one ***majó***

Czasownik ***móc***

já ***mogie***	*mi* ***mozém / mozémi*** (rzad. ***mozewa***)
ti ***mozes***	*wi* ***mozeta*** (forma wyraż. szacunek: *wi* ***mozeczie***)
ón, óna, óno ***moze***	*óni, ónÿ, óne* ***mogó***

Czasownik ***musziécz*** – musieć

já ***muse / muszi***	*mi* ***muszim / musziém / muszimi / musziémi***
ti ***muszis***	*wi* ***muszita*** *(forma wyraż. szacunek: wi* ***musziczie****)*
ón, óna, óno ***muszi***	*óni, ónÿ, óne* ***musó***

UWAGA! POMARKUJ! Pod wpływem niemieckiego czasownik *móc* rozszerza czasami znaczenie na *potrafić*, np.:
já ni mogie po polsku – nie umiem mówić po polsku, nie znam polskiego.

Czasowniki *móc* i *mieć* przy przeczeniach (*nie mogę, nie mam*) łączą się z *nie* lub *ni – nie* / *ni mám, nie* / *ni mozes.*

Czasownik ***chcziécz*** – chcieć

já ***chce***	*mi* ***chcémi*** (rzadko: ***chcéma, chcewa***)
ti ***chces***	*wi* ***chceta*** (forma wyraż. szacunek: *wi* ***chceczie***)
ón, óna, óno ***chce***	óni, ónÿ, óne ***chcó***

Czasownik ***ziedżiécz*** – wiedzieć, znać

já ***ziém***	*mi* ***ziémi*** (rzadko: ***ziéwa***)
ti ***ziés***	*wi* ***ziéta*** (forma wyraż. szacunek: *wi* ***ziéczie***)
ón, óna, óno ***zié***	*óni / ónÿ, óne* ***ziedzó***

Czasownik ***robzicz*** / ***robziécz*** – robić

já ***robzie***	*mi* ***robzim*** (też: ***robzimi***/***iémi,*** rzad. ***robziwa***)
ti ***robzis***	*wi* ***rozbita*** (forma wyraż. szacunek: *wi* ***robziczie***)
ón, óna, óno ***robzi***	*óni, ónÿ, óne* ***robzió***

UWAGA! POMARKUJ! Czasowniki, które po polsku kończą się w bezokoliczniku na *-ić* lub *-yć*, po mazursku kończą się na *-icz* lub *-ÿcz*, ale również, szczególnie w centralnej części regionu, końcówka ta przyjmowała postać *-iécz*, np. *robzicz* / *robziécz*, *kupsicz* / *kupsiécz* itd.

Czasownik dawacz – dawać

já ***dawam*** / ***daje***	*mi* ***dawami*** / ***dajém*** / ***dajémi*** (też: rzad. ***dajewa***)
ti ***dawas*** / ***dajes***	*wi* ***dawata*** / ***dajeta*** *(*forma wyr. szacunek: *wi* ***dawaczie*** / ***dajeczie****)*
ón, óna, óno ***dawá*** / ***daje***	*óni, ónÿ, óne* ***dawajó*** / ***dajó***

UWAGA! POMARKUJ! W przypadku czasowników kończących się na *-awacz* są możliwe dwa typy odmiany – starsza typu *dawam, dawas, dawá*, lub nowsza, powstała pod wpływem polszczyzny: *daje, dajes, daje*, zapożyczona od pokrewnego czasownika *dać* (mazurskie *dacz*).

Ćwiczenie 4.
Odmień czasownik *przedawacz* (sprzedawać), *stawacz szie*.

Ćwiczenie 5.
Spróbuj powiedzieć zdanie / kilka zdań, używając podanych odmian czasowników; możesz też próbować samodzielnie odmieniać wcześniej poznane czasowniki.

SŁOWNICZEK

bezuchowacz, naziedzacz – odwiedzać
bladomodri – jasnoniebieski
brónatnÿ – brązowy
budów, budozie, báuwerk – budowla, budynek, zabudowanie
Bziáłá Rusziejá – Białoruś
bziáłi – biały
Bziáłi Rusek – Białorusin
cárnÿ – czarny, też: brudny
cérwónÿ – czerwony
cziémnojasnÿ – granatowy, ciemnoniebieski
Danijá – Dania
danski, dański – duński
doskólnÿ – chodzący do szkoły
durowacz – trwać
Éngielcÿk, Éngliják – Anglik
éngielski, énglijski – angielski
Énglijá – Anglia
erbojtowacz – zdobyć, podbić
fana – flaga, chorągiew
farba – kolor
Italijá – Włochy
Italiják – Włoch
klapsztula – kanapka
lila, lilowi – liliowy
lilijá, lelijá, lelujá – lilia, też: irys
lofrowacz – ganiać, szwendać się
łatsie – łatwo
modri – niebieski
na przirok, na zarok – w przyszłym roku
Niémcÿ, Niémce, Rejch – Niemcy
Niéniec – Niemiec
niéniecki, niecki – niemiecki
Norwegi – Norwegia
norwegijski – norweski
Ôjropa – Europa
ójropski – europejski
porejzowacz – pojechać, podróżować
posafowacz – postawić (np. obiad), zasponsorować (np. wyjazd)
potém, zatém, popóźni, późni – potem, później, następnie
pómeranc, apfelzÿna – pomarańcza
przenamózicz – namówić, nakłonić
psiejéndze, psiéniéndze – pieniądze
rejza – podróż
réncel, felejza – tornister
rózowi – różowy

rukzak – plecak
Rusek – Rosjanin
Rusziejá – Rosja
sari – szary
sijołek – fiołek
sijołkowati – fioletowy, o kolorze fiołków
szlébrnÿ, szlébrżnÿ, szrébrnÿ – srebrny
szlos – zamek
szmanta – śmietana
Szpanijá – Hiszpania
Szpaniják – Hiszpan
szpárowacz – oszczędzać
tam i sam – tam i siam
tamój – tam
trek – wyprawa
walnÿ – wielki, duży
wdarżicz szie, ûdacz szie – spodobać się
wkäntowacz – wrzucić, wsadzić
złoti – złoty
zniérżk – zmierzch
zołti – żółty
zófa, na zósie – sofa, na sofie
żiaba, zaba – żaba
żielónÿ – zielony

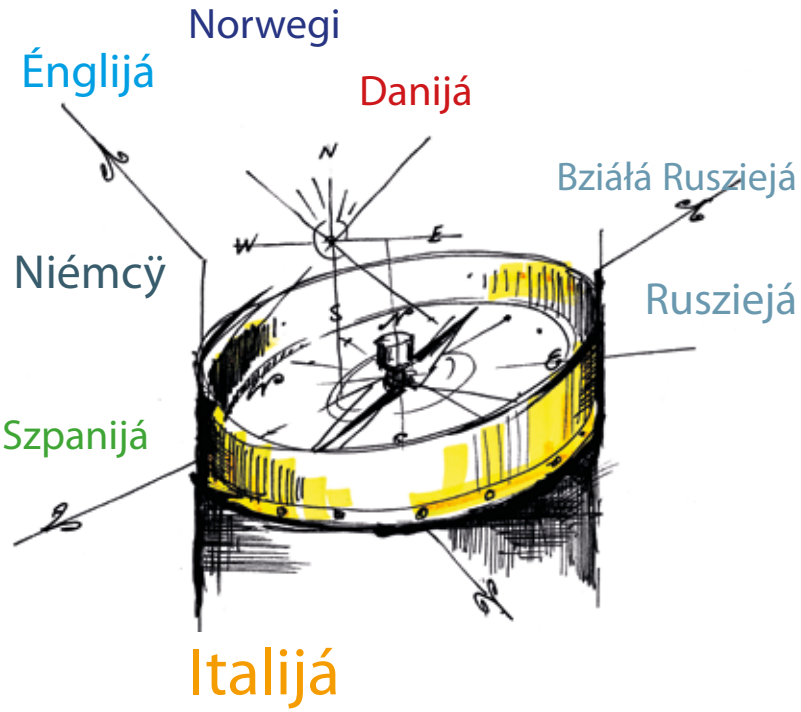

Sziódmi ûntericht (Sziódmá lekcÿjá)

juli | lipsiec

Cas ôtpocnóncz nad jeżiórém
Czas odpocząć nad jeziorem

Jekub i Nichäł posli nad jeżióro z wóndkäni na ribi. Ôba lubzió wéndżicz. Wéndáków juz sobzie nazbziérali, majó téz narichtowanó ksÿne chléba, blinkri i muchi. Wchodzó na báte, chtórna stojała przizónzaná do słupkä podle feri. Bziérżó pacÿnÿ i pomału ôdbzijajó ôd brżégä. Na jeżierże bełdzó doszcz duze bełwánÿ, bo zieje mocnÿ zietrż z rozmajitéch richtunków, casani az szie letko dżwigá ôjców huczik. Muszi go psilowacz, co nie furnie weg. A to zieje wschodnÿ zietrż, a to zachodnÿ. Nizamana téz ôd morcÿznÿ. Tlo ôd południá spokój. Zietráki, co sztróm witwarżajó, te to szie dopsiéró nakróncó, az jém namale rénióna ûrzie (wym. ûr-zie)!

Jakub i Michał poszli nad jezioro z wędkami na ryby. Obaj lubią wędkować. Nazbierali sobie już dżdżownic, mają także przygotowaną odrobinkę chleba, błyszczki i muchy. Wchodzą na łódkę przywiązaną do słupka koło pomostu. Biorą wiosła i powoli odbijają od brzegu. Na jeziorze są dość duże fale, ponieważ wieje mocny wiatr z rozmaitych kierunków, czasami aż lekko podrywa kapelusz taty. Musi go pilnować, by nie odleciał. A to wieje wiatr wschodni, a to zachodni. Czasami też z północy. Tylko z południa spokój. Wiatraki wytwarzające prąd, te to się dopiero nakręcą, aż im niemal śmigła urwie!

Nichäł: Nó, cuje, co dżisziáj sficzim sziła ribów!

Michał: No, czuję, że dzisiaj złapiemy wiele ryb!

Jekub: Mózió, co latosz je dobri rok na scubłi, linÿ i bléje. A mój kämrat nawet szie prálował, co candrów nafitáł!

Jakub: Mówią, że jest dobry rok na szczupaki, liny i leszcze. A mój kolega nawet się przechwalał, że sandaczy nałapał!

Nichäł: To na zÿchier brédi só, ajw dłudzko nicht nie zidżiáł candrów. Co, moze esce wéngorż buł? Sficziuł pewnikiém barżie i szie zielicÿ, rozumák i fálibursa jedén! Wéno-wej! Cziónġnij fest, szwémer szie ruchá!

Michał: To na pewno są brednie, tu przez długi czas nikt nie widział sandaczy. Co, może jeszcze węgorz był? Złapał pewnie okonie i sobie dodaje, mądrala i chwalipięta jeden! Patrz! Ciągnij mocno, spławik się rusza!

Kietkä z Anó téz só nad jeżiórkiém. Położÿli deki na trázie i psijó zaft z bachrów. Za siułkie pódó popłiwacz. Bodáj Ana nálepsi najrżi płiwacz anÿ żiaba. Nak terá pocÿná plómpowacz bale cÿli psiłkie. Na sztrandżie juz ceká goróncÿ psiásek i nec niedzÿ dwóma palani, tedi lepségo szportplacu nie brák!

Kasia z Anią też są nad jeziorkiem. Położyły koce na trawie i piją sok z kubków. Za chwilkę pójdą popływać. Podobno Ania najbardziej kocha pływać jak żaba [żabką]. *Jednak teraz zaczyna pompować piłkę. Na plaży już czeka gorący piasek i siatka między dwiema belkami, więc lepszego boiska nie trzeba!*

Chłopáki wróczili wzád z ribani. Ni má jéch za sziła, ale cószczicz sfitali – w kästce zidu páre stuk. Mus je ôsprazicz, papa robzi to na käniéniu. Zará béndó je bratowacz (abo skwarżicz). Szwézá ribkä má nálepsó smakie!

Chłopaki wrócili z rybami. Nie ma ich zbyt wiele, ale coś tam złapali – w skrzynce widać parę sztuk. Trzeba je sprawić, tata robi to na kamieniu. Zaraz będą je smażyć. Świeża rybka ma najlepszy smak!

W bliskoszczi rosznie walnÿ bór. W tém boru nańdżies i małe, i zielgie stworżénie – casani bez prżitrafunek nawet jeki elch szie prżiwónkroji abo zilk cÿ daks. Nápréndżÿ równak zôcÿs zieziórkie, sziarne, jelénia, édakse, cÿli jescórkie. A kiedi szie trasi znijá abo dżik, tén chrochác, to lepsi nogowacz z boru prec i niwcém jém nie szterowacz. Zierżájta ni, nie chceta, zebi jém biło jadno!

W pobliżu rośnie wielki las. W tym borze znajdziesz i małe, i duże zwierzęta – czasami przypadkowo nawet jakiś łoś się przypałęta albo wilk czy borsuk. Najprędzej jednak zobaczysz wiewiórkę, sarnę, jelenia, jaszczurkę. A kiedy się trafi żmija albo dzik, to lepiej uciekać z boru i w niczym im nie przeszkadzać. Wierzcie mi, nie chcecie ich zdenerwować!

Ziecorém Jekub dostáł burchlów na krżibánie i barach, za sziła szie ôpáluł na słónku. Richtik, ûmazál szie krémó niz ûwaluł szie na dece, ale muszi za mało. Boli téz go bełk i głowa. Fébruje, cÿli má pálónckie. Mateckä kładó mu mokri kóder na gorónco ûszine, cobi go kilowacz.

Wieczorem Jakub dostał pęcherzy na grzbiecie i ramionach, za mocno się opalił na słońcu. Posmarował się kremem, zanim położył się na kocu, ale widocznie za mało. Boli go też brzuch i głowa. Ma gorączkę. Mama kładzie mu mokrą szmatkę na gorące czoło, by go ochłodzić.

Ôbcziónga szie, bédżie désc, moze nawet léwa, cÿli plagä. Bez wségo wóntpsiéniá idżie grżniota. Łiská szie i z daléca słichácz grżnioti. To bédżie dłudzká noc z psiorunani.

Zanosi się na deszcz, może nawet ulewę. Bez wątpienia nadchodzi burza. Błyska się i z daleka słychać grzmoty. To będzie długa noc z piorunami.

Ćwiczenie 1.

Części ciała
– umieść mazurskie nazwy w odpowiednim miejscu na ciele

ôcÿ / szlépsie, lickä (policzki), łista / ikra (łydka), ûsÿ, lepi (usta), rénie, bari, nogä, rénkä, ûd, bziodra / kulsÿ, bełk / bełch (brzuch), sÿja, ôkiecz / łokiecz, muskiel (mięsień), gnát (kość), zebra / rébi / ripi, klikut / kłikut (kostka), márscka (zmarszczka), grżduk (grdyka), psiérszi / psiérszie (piersi, klatka piersiowa, też: płuca), zołéndek / wóndek (żołądek), letká wóntroba (płuco), cziénzká wóntroba (wątroba), sérce, mandle (migdały), jénzÿk, zémbi, nos, patrżkä / pupkä / pupila / patrżónkä / patrżik (źrenica), brzi / brzie (czyt. br-zi, br-zie) (brwi)

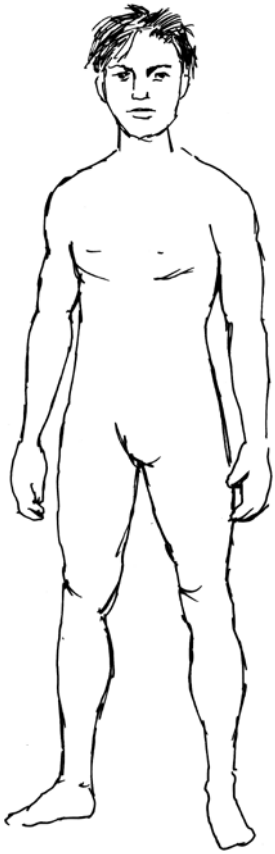

Ćwiczenie 2.
Napisz lub powiedz kilka zdań, używając poznanych nazw części ciała.

Gramatyka

Odmiana słów rodzaju żeńskiego zakończonych na ***-ÿjá*** i ***-iá***.

Rzeczowniki obcego pochodzenia kończące się w polskim na *-ja*/*-ia*, np. amunicja, po mazursku mogą kończyć się na *-já*/*-iá*, lub na *-ÿjá*/*-ijá*, np. *municÿjá*, *municjá*. Co ważne, w bierniku zamiast *-e* mogą mieć końcówkę *-ó*, np. *mám tó municÿjó*/*municjó* (mam tę amunicję). Podobnie można odmieniać rodzime słowa kończące się na *-niá*, np. *kuchniá – óni zidzó kuchnió* / *kuchnie*.

Poniżej pełne wzory odmian:

-ÿjá /***-ijá***

CHTO? CO?
municÿjá / ***municjá*** — ***municÿje*** / ***municje***
KOGO? CÉGO?
municÿji / ***municji*** — ***municÿjów*** / ***municjów***
KÓMU? CÉMU?
municÿji / ***municji*** — ***municÿjóm***/***ám*** / ***municjóm***/***ám***
KOGO? CO?
municÿjó / ***municÿje*** / ***municjó*** / ***municje*** — ***municÿje*** / ***municje***
Z KIÉM? Z CÉM?
municÿjó / ***municjó*** — ***municÿjani***/***óma*** / ***municjani***/***óma***
Ô KIÉM? Ô CÉM?
municÿji / ***municji*** — ***municÿjach*** / ***municjach***
WOŁACZ:
municÿjo! / ***municjo!*** — ***municÿje!*** / ***municje!***

Zakończenie *-ÿjá* i podobne pojawiały się najczęściej w Mrągowskiem i Giżyckiem, ale zdarzały się również w pozostałych częściach Mazur. Jest to forma starsza; wypierała ją stopniowo *-iá*.

-niá

CHTO? CO?	
kuchniá	***kuchnie***
KOGO? CÉGO?	
kuchni	***kuchniów / kuchni***
KÓMU? CÉMU?	
kuchni	***kuchnióm / kuchniám***
KOGO? CO?	
kuchnió / kuchnie	***kuchnie***
Z KIÉM? Z CÉM?	
kuchnió	***kuchniani / kuchnióma***
Ô KIÉM? Ô CÉM?	
kuchni	***kuchniach***
WOŁACZ:	
kuchnio!	***kuchnie!***

UWAGA! POMARKUJ! Zdarzają się też pojedyncze słowa o podobnej starodawnej cesze (zamianie *ę* w *ą*, czyli wg mazurskiej ortografii zamianie *e* w *ó*, mimo że nie kończą się na wspomniane *-ÿjá* /*-iá* czy *-niá*), np.: *ziecérżá – ziecérżó* (wieczerza – wieczerzę), *niédżiela – niédżiele* lub *niédżieló* [rzadkie], *tarcá – tarce*/*tarcó* (tarcza – tarczę), *prác – práce*/*prácó* (praca – pracę).

Ćwiczenie 3.
Odmień następujące rzeczowniki:

studniá, matniá, malariá/malarijá, batalijá/bataliá

CIEKAWOSTKA

W Mrągowskiem i Giżyckiem występowała również możliwość zamieniania w obcych wyrazach *ri*, *li* i *di* na *r-zi*, *l-zi* i *d-zi*, np. *malarziá* [czyt. malar-ziá], *Napolzión* (Napoleon), *radzio* [czyt. rad-zio], zamiast *malariá*/*malarijá*, *Nalpolijón*/*Napolión*, *radijo*/*radio*.

SŁOWNICZEK

ajw – tu, tutaj
bachiér – kubek, kufel
bala, psiłkä – piłka
balkä, bałek, bałkä – belka
barż – okoń
báta – łódka
bełdżicz – falować
bełk, bełch – brzuch
bełwán – fala
bez – przez
bez przitrafunek – przez przypadek, przypadkowo
bléj, bléja – leszcz
blinkier – błyszczka
bratowacz – smażyć
bréda – bzdura, brednia
brzi, brzie [czyt. br-zi, br-zie] – brwi
burchiel – pęcherz
bziodro, bziedro – biodro
cander – sandacz
chrochác – dzik [żartobliwie]
cószczicz – coś [dobitnie]
dekä – koc
dżwigäcz szie – podnosić się
elch – łoś
fala – ulewa
fálibursa, wchálibursa – chwalipięta
fera – pomost
fébrowacz – mieć gorączkę
gnát – kość
grżduk – grdyka
grżniota, grżmota – burza, grzmot
huczik, hut – kapelusz
ikra – łydka
jadno bicz kómu – być wściekłym
jazew, daks – borsuk
kilowacz – chłodzić
klikut, kłikut – kostka [w nodze]
kóder – szmatka
krónczicz szie – kręcić się
krżibán, skrżibán, krżiz – krzyż, kręgosłup, grzbiet
kulsa – biodro
lepa, lepi – warga, usta
léwa – ulewa
lico, licko, licecko – policzek
łiskäcz szie – błyskać się, błyszczeć
łista – łydka
mandle – migdały
márscká – zmarszczka
morcÿzna, morcÿznowi – północ [kierunek], północny
muchä – mucha
muskiel – mięsień
najrżécz – kochać, uwielbiać, lubić
nak, naków – jednak
narichtowacz – przygotować
na zÿchier – na pewno
nájszcz, nájdżies, nańdżies – znaleźć, znajdziesz
nec – sieć
niwcém – w niczym
niz – nim, zanim
nizamana – czasami
nogowacz – uciekać
óbczióngäcz szie – zanosić się na deszcz, chmurzyć się
ójców – ojcowy, ojca
ókiecz, łokiecz – łokieć
pacÿna – wiosło
pálóncká – gorączka
patrżkä, patrżónkä, patrżik – źrenica
plagä – ulewa
plómpowacz – pompować
płutkä, szwémer – spławik
podle – obok
pofuracz – polecieć
prálowacz szie – chwalić się, przechwalać się
prżiwónkrojicz szie – przypałętać się, przyszwendać się

prżiziónzacz, prżiziózacz – przywiązać
psiásek – piasek
psiérszi, psiérszie – piersi, klatka piersiowa
psilowacz – pilnować
psiorun – piorun
pupkä, pupila – źrenica
rébi, ripi – żebra
richtik – dobrze, prawda, porządnie
richtunek – kierunek
rozumák – mądrala
równak – jednak
ruchäcz szie – ruszać się
scubeł – szczupak
sérce – serce
siułkä, sila – chwila
sficzicz, sfitacz – złapać, schwytać
skwarżicz – smażyć
smakä – smak
srogi – wielki
stworżénie – zwierzę
szlépsie – oczy, ale też pejor. ślepia
szportplac – boisko
szterowacz – przeszkadzać
sztrand – plaża
sztróm – prąd
ûd [rodzaj męski] – udo
ûrwacz, ûrzie [czyt. ûr-zie] – urwać, urwie
ûszina – czoło
walnÿ – wielki
wéndák – dżdżownica
wéndżicz – wędkować
wóndek – żołądek
wóndkä – wędka
wóntroba (***cziénzká wóntroba***) – wątroba, ale: ***letká wóntroba*** – płuca
wschodnÿ, wschód – wschodni, wschód
zachodnÿ, zachód – zachodni, zachód
zebra – żebra
zielicÿcz szie – wywyższać się
zietrák – wiatrak
zietrż – wiatr
zilk – wilk
znijá – żmija
zołéndek – żołądek
zôcÿcz – zobaczyć, dostrzec

Ósmi ûntericht (Ósmá lekcÿjá)

áugust | sziérżpsień

Famélijá z Rejchu
Rodzina z Niemiec

W pozietrżu cucz, co za siułkie stanie szie cósz wáznégo. Caluchná famélijá ceká na banosie. Cug, jek zawdi, popóżniá szie, tedi ôjce z dżiecziukäni ûsziedli szie na bánk i cekäjó. Kietkä dostaje ziadómoszcz na teléfón: „Za páre ninutków bédżiém na niejscu. Kuski przed całkó famélijó". To Jéwa, sziostra ôd Kietki, co ze swojém chłopém i córkó jadó ôdpocnóncz do kraju swojéch anów.

W powietrzu czuć, że za chwilkę stanie się coś ważnego. Calutka rodzina czeka na dworcu. Pociąg, jak zawsze, spóźnia się, więc rodzice z dziećmi siedli na ławce. Kasia dostaje wiadomość na telefon: „Za parę minutek będziemy na miejscu. Całusy dla całej rodziny". To Ewa, siostra Kasi, która ze swoim mężem i córką jadą odpocząć do kraju swoich przodków.

Cug z zielgiém trżáskiém w kóncu dojézdzá. Brémzuje po sztrekäch dajónc niemoznÿ psisk. Na ôstatku ûstáł na banozie. Jéwa, Jedam i Hana zejrżeli Kietkie i rest faméliji. Lecó szie zitacz. Sziostri mocno szie ôbłapsili, potém Kietkä głómbzi sziostrżánkie do sérca.

Pociąg z wielkim hałasem w końcu dojeżdża. Hamuje po torach, dając niemożliwy pisk. W końcu zatrzymał się na dworcu. Ewa, Adam i Hania zauważyli Kasię i resztę rodziny. Biegną się witać. Siostry mocno się przytuliły, potem Kasia przyciska siostrzenicę do serca.

Jéwa: Sziła lát mi szie juz nie zidżielim!

Ewa: Ile lat już my się nie widzieliśmy!

Nichál: Zitájta w ôjcÿsti żiéni! Dájta, weźniém te wase taszie i kufri. Dóma juz ceká na wáju co do jeszcziá.

Michał: Witajcie w ojczystej krainie. Dajcie, weźmiemy te wasze torby i walizki. W domu już czeka na was coś do jedzenia.

Jedam: Jo, dankszén. Ale nápsiérse, bim szie rado przewlekli i pobadowali. Zadech taki, duchota w tém cugu, co cziénzko durchhaltowacz. Nó, käwáł drogi z tégo Hamborkä!

Adam: Tak, dzięki. Ale najpiew chętnie byśmy się przebrali i wykąpali. Zaduch taki w tym pociągu, że trudno znieść. No, kawał drogi z tego Hamburga!

Terá jadó wsÿscÿ duzó taksówkó. Pode drogó mogó ôbzerwowacz mazurskie landsziafti. Koszba juz w pełni. I na malutech, i na cale zielgiéch polach mejdreszri kosó i dresziujó zboza – zÿto, ôzies, psénzÿto. Psénicÿ za sziła û náju ni má, za lichá rolá. Na takó roló psénica ni do cégój szie nie przidá, razu misám bi żiárków nie stało.

Teraz jadą wszyscy dużą taksówką. W czasie drogi mogą obserwować mazurskie krajobrazy. Żniwa już w pełni. I na malutkich, i na ogromnych polach kombajny koszą i młócą zboża – żyto, owies, pszenżyto. Pszenicy u nas zbyt wiele nie ma, za słaba ziemia. Przy takiej ziemi pszenica do niczego się nie przyda, nawet dla myszy by ziaren zabrakło.

Hana esce tu nigdi nie biła. Tila przirodi – tocz to do dżiwu! Jeżiórkä, strugi, bori, łónki, górki z ôstréni zgrżémpani, wóndoli, parowi (szluchti). Tam i sam furajó méntelki, bozewołki, pscoli i jénse robácki. Nad polani furá jestrżómbź i suká gołémbzia na ôbziád. Dali kotkä jájtuje na rati. Pólne i łónkowe ksiátki dawajó psiénknÿ puch. W noc mozes ûzidżiécz łiskájónce szie gziázdi, ksziénzÿc na młodżie, na starże abo w pełni. Niechtórne ôd téch gziázdków szie ôcÿscajó, a poszrodek nieba cziónggnie szie Ptasá Drogä. Zidu téz Sziédniu Bracziów. Ni má ajwo stucnégo szwatła, tedi wszio je mocno wirażlizie zidócne.

Hania tu jeszcze nigdy nie była. Tyle przyrody – przecież to aż dziw bierze! Jeziorka, rzeczki, lasy, łąki, pagórki z ostrymi zboczami, doły,

wąwozy. Tam i siam latają motylki, biedronki, pszczoły i inne robaczki. Nad polami lata jastrząb i szuka gołębia na obiad. Dalej kotka poluje na szczury. Polne i łąkowe kwiatki dają piękny zapach. W nocy możesz zobaczyć błyszczące gwiazdy, księżyc – w pierwszej i ostatniej kwadrze, albo w pełni. Niektóre z gwiazdek spadają, a pośrodku nieba ciągnie się Droga Mleczna. Widać też Plejady. Nie ma tu sztucznego światła, więc wszystko jest bardzo wyraźnie widoczne.

Jedam i Jéwkä bácÿli trochie jénákse Mazuri. Kiedisz mókesz wséndi chodżicz i nicht nie wirżekáł. Ûsziátesz sobzie na bziéli (łóncce), zjátesz muzbéri abo jegodi. Sziampiniónów, gäpsiéch nogów i podrózników na wéjdach nazbziérářesz, mókesz sobzie potém na fance, cÿli skowrodżie, panéwce abo patelicÿ ûskwarżicz. Tégoz samégo z borani. Prawe, ôsáki, pémpi, ridzki, zawdi nazorgowářesz sziła grżibów. Terá sziła borów stoji zaszperowanéch, nie derfujes wléżcz. A grżegrżónki majó nie sziétém kropków, éno kilanászczcie...

Adam i Ewa pamiętali trochę inne Mazury. Kiedyś mogłeś wszędzie chodzić i nikt za to nie ganił. Usiadłeś sobie na łączce. Zjadłeś żurawinki albo jagody. Pieczarek, kani i twardzioszków sobie na łąkach nazbierałeś, mogłeś je sobie potem na patelni usmażyć. Tak samo z lasami. Prawdziwki, koźlarze, maślaki, rydze, zawsze nazbierało się wiele grzybów. Teraz sporo lasów jest zamkniętych, nie masz prawa wejść. A biedronki mają nie siedem kropek, ale kilkanaście...

Kiéni tlo spojrżis, tamój gródż. Razu jeżiór nie ôstazili w pokoju, jek mogó to z téni necani wnijdó w pu jeżiorkä. Ale co robziécz. I tak cziéngiém û náju je psiénknie!

Gdzie tylko spojrzysz, tam zagrodzony obszar. Nawet jezior nie zostawili w spokoju, jak mogą, to z tymi siatkami wejdą w pół jeziora. Ale co czynić. I tak wciąż jest u nas pięknie!

Latosz je zielgá spsiékä. Dżiecziuki priskäjó szie wodó ze szláuchä. Kietkä jém przibácá:
– Éno nie za sziła szie poléwájta, musziémi szpárowacz wode!

W tym roku jest wielki upał. Dzieci pryskają się wodą z węża. Kasia im przypomina:
– Tylko się za wiele nie polewajcie, musimy oszczędzać wodę!

Famélijá raduje szie, co po latach só znowa społém. Razu nie dumajó szie ôdzitiwacz [czyt. ôd-zitiwacz].

Rodzina cieszy się, że po latach jest znów razem. Ani myślą o pożegnaniu.

Czas przeszły

Tworząc czas przeszły w mazurskim, warto pamiętać o tym, że:

– W rodzaju męskim zakończenie *-ił*, *-ył* może zamieniać się na *-uł*, np.: *ón buł*, *ón robziuł*, *ón kupsiuł*.

– Cząstki *-ém*, *-esz*, *-szta*, *-szczie* są ruchome, mogą pojawić się na początku słowa: *kupsiułém – ém kupsiuł*, *kupsiułesz – esz kupsiuł*, *kupsilim – ém kupsili*, *kupsiliszta – eszta / szta kupsili*, dla wyrażenia szacunku: *kupsiliszczie – eszczie / szczie kupsili*. Formy te można doczepiać także do poprzedzających je przysłówków lub zaimków wywodzących się od przysłówków:
drogosz to kupsiuł (drogo to kupiłeś), *małoszta kupsili* (mało kupiliście), *skielasz / skóntesz to wżión* (skąd to wziąłeś), *jekesz to napsisała* (jak to napisałaś).

– Wspomnianych cząstek może w ogóle nie być, wtedy używa się form 3. osoby: *já kupsiuł*, *já kupsiła*, *wi kupsili*, *mi kupsili*.

– W pierwszej osobie liczby mnogiej na zachodzie Mazur niektórzy używali złożeń typu *eszwa robzili* (od *robziliszwa*).

– Gdy opowiadamy o kimś szanowanym, a nie zwracamy się do niego bezpośrednio, można skonstruować zdanie, używając 3. os. l. mn., np.: *mateckä kupsili* – mama kupiła.

Ćwiczenie 1.
Na podstawie tych informacji utwórz różne warianty czasu przeszłego od czasowników:
***robzicz* / *robziécz*, *bzicz* (bić), *psicz* (pić).**

CIEKAWOSTKA

W przypadku czasowników, których temat w polszczyźnie kończy się na spółgłoski dźwięczne (np. *g*, *d*, *z*) oraz łączy się w czasie przeszłym z *ł*, możemy w mazurskim (w rodzaju męskim liczby pojedynczej) zauważyć zanik *ł* i dźwięczności. Brzmi skomplikowanie, ale w zastosowaniu jest bardzo proste.

Oto przykład:

pol.	mog**ł**em	*já mó**k**ém*
pol.	ty mog**ł**eś	*ti mó**k**esz*
pol.	on mó**gł**	*ón mó**k***

ale:

pol.	ona mogła	*óna mo**gł**a*
pol.	my mogliście	*mi mo**gl**im*
pol.	wy mogliście	*wi mo**gl**iszta*
pol.	oni mogli	*óni mo**gl**i*

Ćwiczenie 2.
Odmień według tego wzoru czasowniki:

spaszcz (spaść), *zlészcz* (zleść, zejść), *sziónszcz* (siąść), *jeszcz* (jeść)

Ortografia

Jak zapisać polskie ś, ć, dź, ź?

Odpowiedniki polskiego *ś, ć, dź, ź* zapisujemy przez *sz, cz, dż, ż* (szyć – – *sẏcz*, jeść – *jeszcz*). Gdy następuje po nich samogłoska, uzupełniamy je przez *i*, np. *sziano*, *na rażie*, *Dżiałdowo*, *klicziacz* [o cieście: opadać].

Ćwiczenie 3.
Zapisz odpowiedniki polskiego *ś* (*si*), *ć* (*ci*), *dź* (*dzi*), *ź* (*zi*):

ściana –	weźmie – .....
dzisiaj –	kłaść się – .....
ścisnąć –	chodziliście – .....

SŁOWNICZEK

ajw, ajwo, ajwoj – tu, tam
anÿ, anozie – przodkowie
banów, banóf, na banozie / banosie – dworzec kolejowy, na dworcu
bánk – ławka
bozewołek, grżegrżónkä – – biedronka
brémzowacz – hamować
bziél – łączka
cug – pociąg
cziéngiém – ciągle, nadal, wciąż
do dżiwu – dziwne, godne podziwu
drasowacz, dresziowacz – młócić
durch, dérch – wciąż
durchhaltowacz – wytrzymać
fankä – patelnia
gäpsiá nogä – czubajka kania
głómbzicz – przyciskać, przytulać mocno
gródź, grodźiá, rozgärt – ogrodzone, małe pola, łąki, zagroda
grżib, pilcek – grzyb
Hambork – Hamburg
Hana – Hanna
jachta, jájta – polowanie
jachtowacz, jájtowacz – polować
jénsÿ, jénáksÿ – inny
jo – tak
Jedam – Adam
jegoda – jagoda
jestrżómbź – jastrząb
jeszczie – jedzenie
Jéwa – Ewa
koszba – żniwa, koszenie
kufer – walizka
kusek – całus
landsziaft – krajobraz
méntelek – motylek
muzbéri – żurawiny
na młodżie, na starże – w pierwszej kwadrze, w ostatniej kwadrze (o księżycu)
nazorgowacz – nazbierać, nagromadzić czego, zatroszczyć się o coś
ni do cégój – do niczego
óbłapsicz szie – przytulić się
óbzerwowacz – obserwować
ôcÿscacz szie – spadać (o spadających gwiazdach)
ôdzitacz szie – pożegnać się
ôsák – koźlarz
ôscéndzniacz – oszczędzać [rzadkie; częściej: ***szpárowacz***]
ôzies – owies
pach, puch – zapach
panéwkä – patelnia
parowa – wąwóz
patelica – patelnia
pémp, pémpek – maślak
pilcek – grzyb
pode drogó – w czasie podróży, na trasie
podróznik – twardzioszek przydrożny
po nápsiérse, nápsiérse – na samym początku
pozietrże – powietrze, [ale też: pogoda]
prawi, prawák – borowik, prawdziwek
przewléc szie – przebrać się
przibácÿcz – przypomnieć
psénica – przenica
psisk – pisk
Ptasá Drogä – Droga Mleczna
rata, rac, sziur, scur – szczur
razu – nawet
rolá – ziemia, grunt orny
skowroda – patelnia
spsiékä – upał
strugä – rzeczka

Sziétém Braczi, Sziédniu Bracziów – – Plejady
sziostrżánkä – siostrzenica
szláuch – wąż ogrodowy
szluchta – wąwóz
sztrekä – tor
taszia – torba
ûskwarżicz – usmażyć
ûzidżiécz – zauważyć, zobaczyć
wéjda, wéjder – łąka
wirażlizie – wyraźnie
wirżekäcz – krzyczeć na kogoś, ganić
wnijszcz – wejść
wóndół – tu: dół, też: grób
zadech – zaduch
zastanozicz szie – zatrzymać się
zaszperowanÿ – zablokowany, zastrzeżony
zejrżécz – dostrzec, zauważyć
zgrżémpa – stok, zbocze
ziadómoszcz – wiadomość
zÿto – żyto
żiéń, żiéniá – ziemia, kraina

Dżiejónti ûntericht (Dżiejóntá lekcÿjá)

zeptémber | wrzesień

Wzád do skoły
Z powrotem do szkoły

Nacół szie zeptémber. Dżiecziukám kóncÿ szie frejnoszcz i musó wzád pószcz do skoły. Letne ferije jém szie mocno ûdali. Kiéni tlo pojechäli, tamój Ana knipsowała fotografsie na panióntkie. Nowi rok skólnÿ juz szie zacón. Dżiecziuki z mateckó posli pozawcorá po sprawunki do ládi. Muszieli kupsiécz sziła héftów, blejsztiftów, cÿli blejfédrów, farbowéch blejsztiftów do céchowaniá i farbów do malowaniá, gumów do radirowaniá, kugielszrejbrów do psisaniá. Jekub polotrował téz swojó féderkäste, tedi mók sobzie ôbracz jekó nowó. Kietkä nie biła scénszliwá, ale Jekub je juz taki furcek, wszio gréndó robzi i sziła bez to lotruje. Ón to nie robzi narocnie, to dobri sziurek, éno za chizÿ. Poprosziuł téz, cobi sztrejholcków, cÿli szwébelków mu kupsiécz. Nie, nie do kurżéniá cÿgärétów, éno do robziéniá swojech zoldatów. Känstanie wnetki ze scepów zlecó, a przeczie szwébelkäni szie je binduje – głowe, bełk i koszióri.

Zaczął się wrzesień. Dzieciom kończy się czas „na wolności" i muszą z powrotem pójść do szkoły. Wakacje bardzo im się spodobały. Dokąd tylko pojechali, tam Ania robiła zdjęcia na pamiątkę. Nowy rok szkolny już się zaczął. Dzieci z mamą poszły przedwczoraj po zakupy do sklepu. Musieli kupić wiele zeszytów, ołówków, kredek do rysowania i farbek do malowania, gumek do wycierania, długopisów do pisania. Jakub zepsuł też swój piórnik, mógł więc sobie wybrać jakiś nowy. Kasia nie była szczęśliwa, ale Jakub już jest taki – w gorącej wodzie kąpany, wszystko robi prędko i przez to wiele rzeczy niszczy. Nie robi tego celowo, to do-

bry chłopak, tylko za szybki w działaniu. Poprosił też, żeby kupić mu zapałki. Nie, nie do palenia papierosów, ale do tworzenia żołnierzyków. Kasztany wkrótce spadną z drzew, a przecież łączy się je zapałkami – głowę, brzuch i wielkie nogi.

Ana ziéncÿ zorguje ô swoje zachi, alecz óna juz je ksÿne starsá. Tlo brák ji kupsiécz nowi rukzak, bo stari spód má witérti. Na dosadkie muszim poziedżiécz, co zgubziła linijal. Ale i tu nie biła krżiw, bocz na jénne ôkämgniénie borgował go ji kämrat, z chtórném sziedzi przi jénnÿ bánce i nie zieda jek, ale ôráz w pół go złámáł.

Ania bardziej troszczy się o swoje rzeczy, ale ona jest już nieco starsza. Trzeba jej tylko kupić nowy plecak, bo stary ma wytarty spód. Na dodatek musimy powiedzieć, że straciła linijkę. Ale i tu nie była winna, ponieważ pożyczył ją na moment jej kolega z ławki i nie wiadomo jak, ale naraz złamał ją w pół.

Kiedaj to w skole biło cale jénác. Kázdén skólnik niál do psisaniá grifel i małó táfle, abo psióró, tinte i tintorek. W starách mazurskiéch skołach, esce za käjzera, biło psisano w gotinskiém psisznie. Wej, dżisziá to wszio wiglóndá anÿ cÿkcaki, cale nie mozno przecÿtacz.

Kiedyś to w szkole było całkiem inaczej. Każdy uczeń miał do pisania „gryfel" [rodzaj ceramicznego pisaka] *i małą tabliczkę, albo pióro, atrament i kałamarz. W starych mazurskich szkołach, jeszcze za cesarza, pisano pismem gotyckim. Ach, dziś to wszystko wygląda jak zygzaki, nie da się tego w ogóle przeczytać.*

Jek dżiecz buł niegrżecnÿ, to rechtór mu wpáluł srogiém dréżianném linijalém po łapach abo po dupsie. A taki dżiecziuk abi szie modluł, cobi szie ôjce nie doziedżieli (na przikład ôd sziulnistrża abo nadrechtóra), bo bi mu esce ziéncÿ wpálili. Dżisziá, jek wsÿstkiém szwadómo, taki rechtór ôpér bi szie ô giericht za swoje przestémpki. Muszi dubeltowo pomiszlécz, niz co ûcniám zrobzi. Jo, jo, sziła szie przejénácÿło. Tlo to ôstało po dáwnému – rechtór takzes samo jek przódi, tak teráz psise wszio krétó na zielgi táfli.

Gdy dziecko było niegrzeczne, to nauczyciel dał mu po rękach albo po pupie wielką drewnianą linijką. Takie dziecko tylko się modliło, by nie dowiedzieli się o tym rodzice (na przykład od nauczyciela czy dyrektora), bo na dokładkę by mu jeszcze dali. Dziś, jak wszyscy wiemy, taki

nauczyciel stanąłby przed sądem za swoje występki. Musi podwójnie się zastanowić, nim zrobi coś uczniom. Tak, tak, wiele się zmieniło. Tylko to zostało po staremu – nauczyciel, jak dawniej, zapisuje wszystko kredą na wielkiej tablicy.

Na fénsterblatach stojeli blumtopi z ksiátóma, szkólniki sani muszieli doléwacz jém wodi. W nadgrode casani te ksiátki pocéli kszcziécz. A kiéj ûcnie bili gniłe i za sziła wodi naleli, cobi bicz fertik z robotó na dłudzki cas, to i ksiát zgniuł. Kiedi biło żimno, to w kächlanném psiecach starse sziurki pálili i patrżeli, cobi szie ôgień nie zagäsziuł. A takiém moderném apétków, jek dżisziá, w szrodku skoły nie biło. Za potrżebó sło szie do prostégo srácÿkä kiénisz tam z tiłku za skołó. Tocz to zwicajná drézianná barakä biła z dóró w szrodku. Jek mróz złapsiuł, a biło bracno iszcz z buksani, chocbi piszku zrobzicz, to jek nápréndzÿ, bo szie az człoziek trżónsáł ôd żimna.

Na parapetach stały doniczki z kwiatami, uczniowie sami musieli dolewać tam wody. W nagrodę czasami te kwiatki zaczynały kwitnąć. A kiedy uczniowie byli leniwi i nalali za dużo wody, by nie musieć pracować przez dłuższy czas, to i kwiat zgnił. Kiedy było zimno, starsi chłopcy palili w kaflowych piecach i dbali, żeby ogień nie zgasł. A takich nowoczesnych toalet, jak dziś, wewnątrz szkół nie było. Za potrzebą szło się do prostego wychodka gdzieś tam z tyłu za szkołą. To była zwyczajna drewniana buda z dziurą w środku. Jak mróz złapał, a trzeba było iść do toalety, choćby zrobić siusiu, to jak najprędzej, bo się aż człowiek trząsł z zimna.

Ćwiczenie 1.

Słownictwo związane ze szkołą. Wpisz polskie nazwy:

rechtór, sziulnistrż, sziulmejster – .....
nadrechtór, dérechtór – .....
héft – .....
blejsztift, blejféder – .....
farbowi blejsztift – .....
féderkästa – .....
réncel – .....
linijal – .....
bánk, bánkä – .....
skólnik, ûcéń – .....
kréta, kréda – .....
táfla – .....
psióro – .....
tinta – .....
tintorek – .....

Przymiotniki i przysłówki – stopniowanie

W mazurskim stopniuje się bardzo podobnie jak w literackiej polszczyźnie. Główna różnica polega na tym, że zamiast *naj-* używa się *náj-* bądź *ná-*, np. *náziénksÿ*, przysłówkową końcówkę *-ej* można zaś zapisać przez *-ÿ*/*-i* lub *-éj*, np. *préndko – préndzÿ / préndzéj*.

Ćwiczenie 2.

Dopisz formy wyższe i najwyższe do przymiotników i przysłówków według wzoru:

psiénknÿ – psiénknijsÿ / psiénkniéjsÿ – nápsiénkniéjsÿ / nájpsiénkniéjsÿ
grubo – grubzi / grubziéj – nágrubzi / nájgrubziéj

cziepłi, cziepło – ....
krótki, krótko – ....
daléki, daléko – ....
szniałi, szniele – ....
kucnÿ, kucno – ....

CIEKAWOSTKI

Niektórzy Mazurzy częściej używali form kończących się na *-ejszy* (*-éjsÿ*), niż dzieje się to w polszczyźnie, np. głupszy po mazursku to *głupsÿ* lub *głupszéjsÿ*, podobnie *cziénzsÿ* lub *cziénzéjsÿ*; *wénzsÿ*, *wónzsÿ* lub *wénżéjsÿ* itd. Ciekawostką jest też odmiana przymiotnika *cziénki*. Stopień wyższy i najwyższy może brzmieć *tniéjsÿ*/*tnijsÿ* i *ná*(*j*)*tniéjsÿ*/*ná*(*j*)*-tnijsÿ*.

Ponadto zamiast *bardziej* (*barżi*, *bardżi*) lub *mocniéj* / *mocni* używano czasami *gorżi*/*lepsi* – gdy stopniowanie nabierało charakteru emocjonalnego, np. *ón je gorżi głupsi niz tén drugi*, *óna je lepsi sacowaná*/*sanowaná* (on jest głupszy niż ten drugi, ona jest bardziej szanowana).

Inną ważną i ciekawą kwestią jest fakt, że często zamiast *niż* przy porównywaniu dwu rzeczy używano *nad* lub *jek*. Np. *já jestém méndrsÿ nad niégo*, *jestém ziénksÿ jek ón* – jestem od niego mądrzejszy, jestem większy niż on.

W stopniu najwyższym zaś przy porównywaniu nie używano tak często *z*, *spośród*, a raczej *ôd* – np. *náwizsÿ ôd wsÿtkiéch* – najwyższy spośród wszystkich.

Ćwiczenie 3.

Opowiedz o swoim życiu, znajomych, rodzinie, posiadanych rzeczach, miejscu, w którym przebywasz, używając porównań, a więc stopnia wyższego i najwyższego.

SŁOWNICZEK

abi – tylko
apétek, wichodek – toaleta
barakä – barak, szałas, buda
bánkä – ławka
bindowacz – łączyć
blejféder – ołówek
blejsztift – ołówek
blumtop – doniczka
bracno, bracnie – trzeba
céchowacz – rysować
céchunek – rysunek
chizÿ – szybki, prędki
cÿkcak – zygzak
cÿgäréta – papieros
dóra, dura – dziura
dréziannÿ – drewniany
dubeltowo – dwa razy, podwójnie
dżiecz – dziecko
farbowi blejsztift – kredka
fertik – gotowy, gotowe, zrobione
féderkästa – piórnik
fénsterblat – parapet
frejnoszcz – wolność
furc, furcek – człowiek w gorącej wodzie kąpany
gniłi – leniwy
gotinski, gotycki – gotycki
grifel – rodzaj pisaka do pisania na abakusie
héft – zeszyt
kächiel – kafelek
kächlannÿ – kaflowy (np. piec)
käjzer – cesarz
känstaniá, kästaniá, känstanijá, känstarziá – kasztan
kiedaj – kiedyś, dawniej
kiéni – gdzie
knipsnóncz – pstryknąć, zrobić zdjęcie
kosziór – żartobliwie o nodze
kréta, kréda, krójda – kreda
krżiw – winien, winna
kszcziécz, kscó – kwitnąć, kwitną
kucnÿ – nudny, też: przykry
lotrowacz – niszczyć, psuć
modernÿ, modern – nowoczesny, nowocześnie
na dosadkie – na dodatek
nadrechtór, dérechtór – dyrektor
narocnie, z naroku – umyślnie
ôkämgniénie – moment, chwila
ôpér szie ô gierichť – sprawa skończyła się w sądzie
ôráz – nagle, naraz
piszku zrobzicz – zrobić siku
pozawcorá – przedwczoraj
pozbicz, potéracz, zgubzicz – stracić
przejénácÿcz szie – zmienić się
przestémpki – występki
psióro – pióro
radirowacz – wycierać gumką
rechtór, rektór – nauczyciel
rukzak – plecak
skólnik, szkólnik – uczeń
srácÿk – ustęp, ubikacja
stimacz – zdejmować, też: fotografować
sziulnistrż, sziulmejster – nauczyciel
sztrejholcki, szwébelki – zapałki
szwadómo – wiadomo
táfla – tablica
tinta – atrament
tintorek – kałamarz
tniéjsÿ, tnijsÿ – cieńszy
wpálicz kómu – uderzyć kogoś, zlać kogoś
zachä – rzecz
zoldati – żołnierze
zorgowacz – dbać

Dżieszióntі ûntericht (Dżieszióntá lekcÿjá)

ôktóber | październiérnik

Ôstatne „zniwa” w ôgrodżie. Jeszień
Ostatnie zbiory w ogródku. Jesień

Grózek i grózkä kóncó cas zbziéraniá wszіéch warżiwków i ôwoców. Ôstali juz éno nápóżnijse zorti ôd jebków i ksÿne bulwów do wikopaniá. Grózek ôpér drabkie o scep, a akuratni mózіónc ô jebłónkie i kletruje, cobi zwalécz te „napérte”, co same razu nie dumajó zlecziécz. Jebłónki rosnó zawse wizÿ i dawajó tile jebków, co wszie dżiecziuki, przijaczіołi i kämrati mogó szie próc zorgów cestowacz. Drabkie fest trżimá grózkä – ópa juz ráz psiéncz lát wzád szie ôbaluł z drabki i gnáti sobzie potłuk tak, co musziáł w nacaréczie lezécz na choró psiscél.

Dziadek i babcia kończą porę zbierania wszystkich warzyw i owoców. Zostały już tylko najpóźniejsze odmiany jabłek i trochę ziemniaków do wykopania. Dziadek oparł drabinę o drzewo – dokładniej mówiąc o jabłonkę i wspina się, by zrzucić te „uparte”, które same z siebie nawet nie myślą spaść. Jabłonki rosną coraz wyżej i dają tyle jabłek, że wszystkie dzieci, krewni i przyjaciele mogą się bez zmartwień częstować. Babcia trzyma mocno drabinę – dziadek już raz, pięć lat temu, spadł z drabiny i kości sobie potłukł tak, że musiał w szpitalu leżeć na chorą piszczel.

Kruski i plumi lezó pozortérowane w sklépsie – te niéntse ôd malu posłi do kómpotów i na marmelade. Glasÿ do ejnmachowaniá zawdi mus richticnie wiwarżicz, cobi całá cziénzká prác nie posła na potére.

Gruszki i śliwki leżą posortowane w piwnicy – te miększe od razu poszły do kompotów i na marmoladę. Słoiki do konserwowania zawsze trzeba porządnie wygotować, coby cała ciężka praca nie poszła na marne.

Te robáce i letko nadgnite dostali kokosÿ – óne zawdi só rade co podżióbacz. Nazorgowali téz zisznie i cukrowe zisznie, to, co drozdi i ôsÿ nie wizérli. Te to só ale zérte! Łatsie téz szie nerwizujó. A kiéj czie ûzéndló, to az chces fluchowacz! Szlach rusÿ!

Te robaczywe i lekko nadgniłe dostały kury – one zawsze chętnie coś podziobią. Nazbierali też wiśni i czereśni, to, czego szpaki i osy nie wyjadły. Te to są dopiero żarłoczne! Łatwo się też denerwują. A kiedy cię użądlą, to aż chce się przeklinać! Szlag by to!

Johansbérów grózki nie lejdujó za sziła, só przed niéch za kwaszne. Naków majó krże, juz szie do niéch nałozÿli – i cárne, i bziáłe, i cérwóne ansbéri dawajó znajómému émkieroziu na niane za niód. Námocni fodrujó zawdi gricannÿ niód, chtórném, jek mózió, mogó mocnicz sérce. Kristómbri cÿli angrést zaznów zielce niłujó – jek dorżéniejó, to só słodżiuchne, i jek béri kázdi zorti – mocno zdrowe, majó chmare zitaninów.

Porzeczek dziadkowie nie lubią zanadto, są dla nich za kwaśne. Mają jednak takie krzewy, już się do nich przyzwyczaili – i czarne, i białe, i czerwone porzeczki dają znajomemu pszczelarzowi na zamianę za miód. Najbardziej zawsze chcą miodu gryczanego, którym, jak mówią, mogą wzmocnić serce. Agrest z kolei uwielbiają – jak dojrzeje, jest słodziutki, i jak jagody wszelkiej maści – bardzo zdrowy, ma też mnóstwo witamin.

W áuguszczie zebrali walnusÿ. Podle rosznie esce lescÿna, a ji lescowe ôrżéchi „na pachte" bzierżó dżiátki ôd nachbara. Późni majó krále ûcárnióne, to i grózki nie dadzó szie zgłupsicz, co to chto drugi do dibzaków sobzie je napchát. Grózkä na te dżiátki równak nie wirżeká, sama paniéntá, co za dżieczinskiéch lát madrowała. A jo! Szwéntá nie biła. Bo dorosłe szwénte nie só, éno „zabácuł wół, jek czielákiém buł". Kiedi jéch zidżi kole scepu, mózi tlo w sobzie „Naczie, niejta, nie zbziédniejém ôd tégo". Nachbarów dżieczіuki dobrże z niéni zÿjó, casani nakosó tráwi przed grózkowe kokosÿ, kota mlékiém potrachtérujó abo jekie restówki niénsa ôd puti abo kurcákä w niskie mu czisnó.

W sierpniu zebrali orzechy włoskie. Obok rośnie jeszcze leszczyna, a jej orzechy laskowe „pożyczają" dzieci sąsiada. Później mają całe pazurki ubrudzone, więc dziadkowie nie dadzą się oszukać, że to ktoś inny sobie do kieszeni napchał. Babcia jednak ich nie gani, sama pamięta, co kombinowała za dziecięcych lat. O tak! Nie była święta. Bo dorośli

święci nie są, tylko „zapomniał wół, jak cielęciem był". Kiedy widzi ich przy drzewie, mówi sobie tylko w myślach: „Proszę, miejcie, nie zbiedniejemy od tego". Dzieci sąsiadów dobrze z dziadkami żyją, czasami nakoszą trawy dla kur, kota mlekiem poczęstują albo jakieś resztki mięsa z indyka albo kurczaka mu do miski wrzucą.

Na sztoku, û góri, kiedi szie wzgóre wnijdżie po trepach, ôbácÿcz mozno dicht nowi szwat. Wséndi zisó ferszidne żioła, psiénknie puchnióńce, z chtórnéch grózki robzió sobzie arbati – runiének, niénta, zégáwkä; w kosÿkäch só blátki ôd rozmajitéch ksiátusków. Tam to wszio szie susÿło bez lato. Potém całkó żime te żioła só pod rénkó – w bufe, w biksach – kázdá psiénknie ûkrasóná i podpsisaná námó ôd tégo żioła, cobi szie nie pómaniło.

Na piętrze, jeśli się wejdzie do góry po schodach, można zobaczyć całkiem nowy świat. Wszędzie wiszą różne zioła, pięknie pachnące, z których dziadkowie robią sobie herbaty – rumianek, mięta, pokrzywa; w koszykach są płatki rozmaitych kwiatków. Tam się to wszystko suszyło przez lato. Potem całą zimę te zioła są pod ręką – w kredensie, w puszkach – każda pięknie ozdobiona i podpisana nazwą ziela, żeby się nie pomyliło.

I tak przechodzi tén cas, az do trżidżiestégo i psiérségo ôktóbra, kiedi éwanieliki fejrujó Panióntkie Reformacÿji, przibácajóncó, co ziéncÿ jek psiéncz zieków wzád na dżwiérżach koszczioła w Witténbergu Márczin Luter gożdżiani i posÿklém przibziuł, co niáł ludżiám do ôbznajniéniá. Tedicas grózki idó na nabozénstwo, cÿtajó Biblijó, spsiéwajó z käncÿnála koszczielne psiésznie, a po tém ferzamlunku sÿkuje szie przed wsÿstkiéch káfekránc z kuchäni, káfó i téjém.

I tak upływa ten czas, aż do trzydziestego pierwszego października, kiedy ewangelicy obchodzą Pamiątkę Reformacji, przypominającą, że ponad pięć wieków temu na drzwiach kościoła w Wittenberdze Marcin Luter gwoździami i młotkiem przybił to, co miał ludziom do oznajmienia. Wówczas dziadkowie idą na nabożeństwo, czytają Biblię, śpiewają religijne pieśni z kancjonału, a zaraz po tym przygotowuje się dla wszystkich spotkanie parafialne przy kawie, ciastach i herbacie.

Ćwiczenie 1.

Wpisz polskie nazwy związane z ogrodem i jego utrzymaniem:

johansbéra, ansbéra – .....
cukrowá ziszniá – .....
dorżéniécz –.....
émkier – .....
jebko – .....
kruskä – .....
kiérż – .....
pluma – .....
ziszniá – .....
zortérowacz – .....
lescowi ôrżéch – .....
kristómbéra, sztachielbéra – .....

Ćwiczenie 2.

Opowiedz:

Jekie warżiwa i ôwoce más w swojém ôgródku / ôgródku rodżicÿ / grózków? Ôpoziédz ô tém i zapitáj swoje kämrati.

Ortografia i wymowa. Kiedy najczęściej występuje *á*?

Oto kilka najważniejszych reguł:

Przymiotniki w rodzaju żeńskim – *dobrá kobziéta*, *małá skoła*

Rzeczowniki kończące się na *-án* – *belán*, *pután*, *gulán*, *sznémán*, *wejnachcmán*

Czasowniki w trybie rozkazującym – *dáj!*, *cziskáj!*, *przedáj!*

W zbitce *-áu-*, np. *áuswejs* [dowód osobisty], *áugust*

Czasowniki w czasie przeszłym, rodzaj męski 3. osoba (*-ół*) – *ón przedół*, *ón niół*

Czasownik w czasie teraźniejszym, 3. osoba – *wirżeká*, *pchá*, *pitá*

Rzeczowniki kończące się na *-ijá*, *-niá* – *kuchniá*, *municÿjá*

Rzeczowniki kończące się na *-ák* – *dżiéwcák*, *kurcák*, *jegniák*, *buniák*

Dopełniacz rzeczowników rodzaju nijakiego, kończących się na *-nie*: *ejnmachowanie = ni má ejnmachowaniá*

Stopień najwyższy przymiotników i przysłówków – *nágłupsÿ*, *náziénksÿ*, *nájziéncÿ*

Rzeczowniki kończące się na *-ác*: *grác*.

Ćwiczenie 3.

Do każdego z opisanych wyżej zjawisk postaraj się podać jedno dodatkowe słówko zawierające *á*

SŁOWNICZEK

akuratnÿ – dokładny
ansbéra, andzbéra, jánsbéra, johanesbéra – porzeczka
Biblijá – Biblia
biksa – puszka
bufe, bifé, kÿchiénszrank – kredens
cestowacz szie, cénstowacz szie – częstować się
chmare – wiele
cukrowá ziszniá – czereśnia
czisnóncz – rzucić
dibzak – kieszeń
dicht – całkiem, zupełnie
dorżéniécz – dojrzeć
drabkä – drabina
drózd, czpak – szpak
dżieczinski – dziecięcy, dziecinny
ejnmachowacz – konserwować
émkier – pszczelarz
fejrowacz – obchodzić uroczystość, świętować
ferszidnÿ – różnorodny, różny
ferzamlunek [czyt. ***fer-zamlunek***], ***zejdżiénie*** – zebranie, zgromadzenie
fluchowacz – przeklinać
fodrowacz – żądać, pożądać, domagać się
glas – tu: słoik
góra – poddasze, strych
góżdż, gożdżie – gwóźdź, gwoździe
jebko – jabłko
jebłónkä – jabłoń
káfekránc – spotkanie przy kawie po nabożeństwie
käncÿnál, käncÿnáł – kancjonał [śpiewnik mazurski]
kiérż, krże – krzew, krzewy
kletrowacz – wspinać się
krála – pazur, tu: paznokieć
kristómbri, angrést, sztachielbéri – – agrest
kruskä – gruszka
lejdowacz; nie lejdowacz – znosić, tolerować; nie znosić, nie lubić
lescÿna – leszczyna
lescowe ôrżéchi, laskowe ôrżéchi – – orzechy laskowe
madrowacz – kombinować, majstrować, grzebać przy czymś
mocnicz, zmocnicz – wzmocnić
na!, naczie! – proszę, weź; proszę, weźcie!
nachbar – sąsiad
nałożycz szie, nałożónÿ, nałoznÿ – – przyzwyczaić się, przyzwyczajony

napérti – uparty
náma – nazwa
nerwizowacz szie, nerwowacz szie – – denerwować się
niéntki – miękki
niód – miód
ôbznajnicz – oznajmić, ogłosić
ôd malu – od razu
pachta – dzierżawa, ale też potocznie podkradanie owoców z ogródka
pluma – śliwka
pomanicz szie, pómanicz szie – – pomylić się
posÿkiel – młotek, młot
potéra – zatracenie, strata, zmarnowanie
próc – bez
przijacziel – krewniak
psiscél – piszczel
puchniécz, puchnóncz – pachnieć
puta, guła – indyczka
pután, gułán, gulán, jéndik – indyk
robácÿ – robaczywy
szlach rusÿ – niech to szlag!
szlachowacz – przeklinać
sztok – piętro
trachtérowacz – częstować
trepi – schody
ûcárnicz – ubrudzić
ûkraszicz – upiększyć, ozdobić
ûzéndlicz, zéndło – użądlić, żądło
wnijszcz, wniszcz – wejść
wzád – wstecz, do tyłu, z powrotem
wzgóre, do wiza – do góry
zawse + przymiotnik – coraz... (np. coraz wyżej)
zérti – łakomy, żarłoczny
zgłupsicz szie – dać się oszukać, ogłupić
ziszniá – wiśnia
zorta – sort, rodzaj
zortérowacz – sortować
zórg – zmartwienie
zrżécz, zrécz, zér – żreć, żarł

Jénénásti ûntericht (Jénénástá lekcÿjá)

nowémber | listopád

Sméntnÿ cas
Smutny czas

Psiérsÿ nowémbra. Wsÿscÿ jadó na mogiłi do kiérchówków. Sziandari majó sziła docÿnku. I choc éwanieliki psiérwój nie fejrowali w tén dżień, to nak dżisziá juz nicht szie nie dżizi, co i na kätolickiéch szniéntárżach, i na éwanielickiéch kiérchoziach ónégo dnia krónczi szie sziła ludżiów.

Pierwszy listopada. Wszyscy jadą na groby na cmentarze. Policjanci mają dużo pracy. I choć ewangelicy dawniej nie obchodzili tego dnia, to jednak dzisiaj już nikt się nie dziwi, że i na katolickich cmentarzach, i na ewangelickich tego dnia kręci się wielu ludzi.

Nichäł: Nó, idżieta juz? Nie zabácta zakietowacz dżwérże!

Michał: No, idziecie już? Nie zapomnijcie zamknąć drzwi na klucz!

Ana: Jo, papa, juz leczim! Éno esce Jekub przinieszie lichti i ksiáti. Psiénknó ruchielkie eszczie matecko ôbrali z ksiacziarni.

Ania: Tak, tato, już idziemy! Tylko jeszcze Jakub przyniesie świeczki i kwiaty. Piękny bukiet, mamo, wybrałaś z kwiaciarni.

Szwécków kiedajse Mazuri nie brukowali, nie trżimali tégo za krżeszczijanski zwicaj. Terá naków szie to stniéniá.

Zniczy dawni Mazurzy nie używali, nie uznawali tego za chrześcijański zwyczaj. Teraz jednak się to zmienia.

Ziecorém dżiecziuki sziedli szie kole psieca i prosó ôjca, cobi jém ôpoziedżiáł, jek to Mazuri ze szniérczió szie ôbichodżili. Tedi ôcziec pocÿna przepoziástkie:

Wieczorem dzieci siadły koło pieca i proszą ojca, by opowiedział im, jak to Mazurzy obchodzili się ze śmiercią. Tata więc zaczyna opowiastkę:

Nichäł: Kiedi chtósz w dáwnéch casach pómér, to na pocóntku roztsiérali ôkna w dómu, cobi dusa prec polecziała wzgóre do nieba. Û niechtórnéch w ôstatnó noc przed pogrżébém buła pustá noc. Ûmérlák lezáł w izbzie w zargu, ludżie dokoła ziecorém szie zbziérali i modlili bez noc, a późni famélijá ejnladowała na kuch i co cziepłégo do psicziá. Chto szie bojáł, tén kódrém jekiém zakruł ziercziadło.

Michał: Kiedy ktoś w dawnych czasach zmarł, to na początku otwierano okna w domu, żeby dusza poleciała do góry, do nieba. U niektórych w ostatnią noc przed pogrzebem odbywała się pusta noc. Zmarły leżał w pokoju w trumnie, ludzie zbierali się wieczorem dookoła niej i modlili przez noc, a później rodzina zapraszała na ciasto i coś ciepłego do picia. Kto się bał, ten jakimś kawałkiem materiału zasłonił lustro.

Tedi na drugi dżień buł pogrżéb. Po nabozénstsie ludżie sli na kiérchów. W kiérchozie buł wikopanÿ wóndół ôd kopáca, w to przìset człek w zargu. Psiáskiém nieborákä zasÿpali i szlus. Na to przìsła prostá mogiłkä i dréziannÿ krżiz. Na mogiłce cénsto flancowali zÿwe ksiątki. Chto lepsi stojáł, tén sobzie ôbstalowáł mogiłe z tónu abo käniénia. Biło na niém sznicowane abo dłabzióne inie i nazisko ûmértégo, datunek, kiedi szie ûrodżiuł i kiedi pómér. Náziéncÿ to wszio psisali po niecku, alecz i trasili szie takie ludżie, co psisali po mazursku „W Bogu odpocÿwa", a kiedi pogrżébzili kobziéte, to esce náme „z ôjca", cÿli jek jó zwali za frejlénÿ. Po zrénkozinach i na weselu nazÿwali takó pare brutkä i brutkán. Nó, alem szie rozbredżiuł... Wracájwa do szniérczi.

Potem następnego dnia odbywał się pogrzeb. Po nabożeństwie ludzie szli na cmentarz. Na cmentarzu był wykopany przez grabarza grób, tam umieszczano człowieka w trumnie. Zasypali biedaka piaskiem i koniec. Na tym stawiano prostą mogiłę i drewniany krzyż. Często na grobie sadzono żywe kwiatki. Kto był zamożniejszy, ten sobie zamówił mogiłę z betonu albo kamienia. W drewnie rzeźbiono, a w kamieniu ryto imię i nazwisko zmarłego, datę urodzenia i śmierci. Z reguły to wszystko pisano po niemiecku, ale trafili się i tacy, którzy pisali po mazursku

„W Bogu odpoczywa", a gdy pochowano kobietę, to jeszcze nazwisko „z ojca", czyli panieńskie, jak ją nazywano za panny. Po zaręczynach i na weselu nazywano taką parę „brutkä" i „brutkán" (narzeczona i narzeczony). No, ale się rozgadałem... Wróćmy do tematu śmierci.

Po pogrżébzie załobniki sli na cérm, jek i dżisziáj. Biło jédło i napsitek, spóninki ô ûmértém. Niechtórne sziła sckäli, alecz szwat musziáł szie krónczicz dali...

Po pogrzebie żałobnicy szli na stypę, tak jak i dziś. Było jedzenie i picie, wspominanie zmarłego. Niektórzy dużo płakali, ale świat musiał się kręcić dalej...

Z dáwnijséch Mazurów to szie sziła razÿ po wojnie polskie anzÿdleri nasznieli, kiedi Mazur ôbznajmował, co chtósz ûmér. Móziuł boziém, co „zdéch", alecz to nie biło sziémfowanie. Po mazursku to nie buł zádén belejdunek tak co poziedżiécz! Terá ale nicht juz tak nie gádá. Fejndów sobzie na ziosce bez prżitrafunek narobzicz – do cégój to kómu? Esce w giémbe wipáló! Do tégo prżisło, co ûz ludżie nie zdichäjó, éno mogó zémrżécz, ûmrżécz abo pómrżécz.

Z dawnych Mazurów wiele razy po wojnie się polscy osadnicy śmiali, gdy Mazur oznajmiał, że ktoś zmarł. Mówił bowiem, że taka osoba „zdechła", ale to nie była obraza. Po mazursku to nie była żadna obraza coś takiego powiedzieć! Ale teraz już nikt tak nie mówi. Wrogów sobie na wiosce przez przypadek narobić – po co to komu? Jeszcze w twarz uderzą! Do tego doszło, że ludzie już nie „zdychają", tylko mogą „zemrzeć", „umrzeć" albo „pomrzeć".

Nó jo. A co te ludżie nie poziedali! Kiebi jém zierżacz, to szpuki szpukowali, ôsoblizie w szlosach, ludżie zidżieli bziáłe dami, cárne psÿ, co kole szniéntárża nocó robziili łozgot zerwanéni kietani... sziła jénáksých rżecÿ ludżie naklépali.

No tak. A czego ci ludzie nie opowiadali! Gdyby im wierzyć, to duchy straszyły, szczególnie w starych zamkach, ludzie widzieli białe damy, czarne psy hałasujące nocą zerwanymi łańcuchami koło cmentarza... wiele innych rzeczy ludzie nagadali.

To manijáki! Niejénén zapitál takiego brédákä: cÿsz szie ôzér? Prżiset cas, co w chälupach nastál sztróm i birnÿ szie zaszwéczieli, a na gäsach

laternÿ, to i szpuków nie nańdźies. Wej, jek to przidźie!?" Tu papa skóncuł ôpoziedacz. Bachi posnéli, spsik jéch zmorżuł.

To szaleńcy! Niejeden zapytał takiego bredzącego: upiłeś się? Przyszedł czas, że w domach pojawił się prąd i żarówki zaczęły się żarzyć, a na ulicach latarnie, to i duchów nie znajdziesz. „Ach, jak to się stało?". Tu tata skończył opowiadać. Dzieci zasnęły, sen ich zmorzył.

Muszim sobzie na kóniec poziedźiécz, co ôstatná niédźiela przed Adwénti to Toténzóntag – Pogrżébná Niédźiela (téz nazÿwaná Szniértelnó abo Niedźiéló Ûmérłich). To buł tén richticnÿ cas, kiedi éwanieliki spóninali wsÿstkiéch, chtórne muszieli ôtiszcz „z niskoszczi". Niejénne téz podumali ô swojém zÿcziu i co bi moze szie poprazicz. Ale nie miszlájta doch, co wsÿstkie! Niechtórne ô nic szie nie kumrujó. Zawdi i wséndi só ludźie, co jém zawsedi je ûcziesnie.

Musimy sobie na koniec powiedzieć, że ostatnia niedziela przed Adwentem to Pogrzebna Niedziela (zwana też Śmiertelną albo Niedzielą Zmarłych) – po polsku Niedziela Wieczności. To był ten właściwy czas dla ewangelików, by wspominać wszystkich, którzy musieli już odejść „z tego padołu". Niektórzy też zastanowili się nad swoim życiem, czy może by należało coś poprawić. Ale nie myślcie przecież, że wszyscy! Są tacy, którzy się niczym nie martwią. Zawsze i wszędzie są ludzie, którym zawsze jest wesoło.

Ćwiczenie 1.

Na podstawie poznanego słownictwa opowiedz / opisz, jak obchodzisz Święto Zmarłych.

Ćwiczenie 2.

***-er* w miejsce *-ar*; *cht-* w miejsce *kt-*.**

W mazurskim, jak już pewnie się zorientowaliście, zdarza się, że polskie *-ar* i *-arł* zamieniało się na *-er* lub *-érł*, a *kt-* w *cht-*. Przetłumacz:

– Kto darł pióra?
– Redaktor oparł się o latarnię.
– Który to wyżarł? To doktor.
– Ktoś zmarł w tartaku.

Ortografia. Kiedy stosujemy *ÿ*?

Literę tę stosujemy wtedy, gdy użycie *i* mogłoby poskutkować nadmiernie miękkim odczytaniem – np. *cÿsti* zapisane jako *cisti* sugerowałoby polski sposób czytania *ci* (*ći*), jak na przykład w słowie *ciasny*. To samo dotyczy przypadków z *s*, *z*, *n*.

Ÿ pojawić się może także po wymienionych literach tam, gdzie w języku polskim mamy zakończenie *-ej* w przymiotnikach i przysłówkach, np.: *psiénknÿ* (pięknej), *dłuzÿ* (dłużej).

Ćwiczenie 3.

Rozstrzygnij, kiedy należy zapisać *ÿ*. Napisz po mazursku:

szyty –
żyto –
wylany –
szalony –
cnej (zacnej), kochanej dziewczyny –
żyjemy –

CIEKAWOSTKA

Istnieje możliwość szerszego zastosowania tej litery. Jeśli ktoś chce podkreślić swoją lokalną twardość wymowy, może również to *ÿ* zapisywać po innych spółgłoskach, np. po *l* (niektórzy mówili twardo *lÿs*, a nie *lis*), po *k* (*matkÿ*), po *g* (*nogÿ*) czy nawet po *f* (*fÿrma*, *fÿlm*). Ciekawostka: litera *ÿ* była dość często spotykana w mazurskich rękopisach, ale także na nagrobkach.

SŁOWNICZEK

Adwént, Adwénti – Adwent (po mazursku czasami używane w liczbie mnogiej, mimo iż chodzi o jeden adwent)
anzÿdler – osadnik
belejdunek – obraza
birna – żarówka
brutkán – narzeczony, pan młody
brutkä – narzeczona, panna młoda
cérm – stypa
człek, człoziek – człowiek
cnÿ – zacny, godzien szacunku
datunek – data
dłabzicz – ryć, też: dławić, przyciskać, bić (np. monetę)
doch – przecież
docÿnek – zajęcie, praca
dokoła, dokoło, doôkoła – dookoła
dusa – dusza
dżizicz szie, dżiwowacz szie – – dziwić się
éwanielik – ewangelik
fejnd – wróg
frejléna, frejlénkä – panna
gäsa, sztrasa, ûlica – ulica
grób, zarg, rzadziej: ***truna, truła, trumniá*** – trumna
jek to prżidżie – jak do tego doszło? jak to możliwe?
kiérchów, kiérchówek – cmentarz
kopác – grabarz
kumrowacz szie, kimrowacz szie – – martwić się
laterna – latarnia
lichta, szwéckä – świeczka, tu: znicz
łozgot – łoskot, hałas
maniják – szaleniec, człowiek niespełna rozumu
miszlécz, miszlájta – myśleć, myślcie
mogiła – mogiła, grób
niskoszcz – „łez padół”
ónégo – tego
ôbichodżicz szie, ôbchodżicz szie – – obchodzić się
ôbstalowacz – zamówić
ôsoblizie – szczególnie, osobliwie
ôtiszcz, ôtińszcz, ôdéjszcz – odejść
ôwtén – tamten, ten
ôzrécz szie, ôzrżécz szie; ôzérti / nazérti – upić się; pijany
Pogrżébná Niédżiela, Szniértelná Niédżiela, Niédżiela Ûmérłich – – Niedziela Wieczności
pogrżébzicz – pogrzebać
prżiszcz do cégo – dojść do czegoś, wydarzyć się
prżepoziástkä, ôpoziástkä – opowiadanie, opowieść
psiérwój – najpierw, dawniej
pustá noc – nocne czuwanie przy zmarłym
rozbredżicz szie – rozgadać się, zbaczając z tematu
ruchielkä – bukiet
sckäcz, ricécz – szlochać, płakać
spsik – sen (spanie), też: skroń
stniéniacz szie – zmieniać się
sziandar – policjant, żandarm
sziémpowacz, sziémfowacz – wyzywać, obrażać
szlos – zamek
szlus! – koniec!, dość!
sznicowacz – rzeźbić
szniéntárż, sméntárż – cmentarz
szpuk – duch, zjawa
szpukowacz – straszyć, nawiedzać (o duchu)
sztróm – prąd elektryczny
tak co – coś takiego
térták – tartak
tón, betón – beton

ûcziesnÿ – wesoły, zabawny
wóndół – tu: grób, też: dół
zakietowacz, zaprżécz – zamknąć na klucz
zamrżécz, pómrżécz, zdéchnóncz, ûmrżécz – umrzeć
zawdi, zawse, zawsedi – zawsze
ziercziadło, szpigiel – lustro
z ôjca – z domu [nazwisko]
zrénkozinÿ, zdazinÿ, ferlobunek – – zaręczyny

Dwanásti ûntericht (Dwanástá lekcÿjá)

décémber | grudnik | grudźiéń

Godi
Boże Narodzenie

Prżiset cas na zilijó. W izbzie kole zófi i zésla z lénó juz stoji żielóná jeglijkä. Na jeglijce rozmajite fizmaténti – kulálki, szlejfki, janielskie włosÿ, lichtki na sztróm. Pod pułapém ziszi kiérc. Dile só cziszciuchne – Ana i Jekub je zanietali. Esce kurżáw z wszіéch klásów ôstál asztichno witérti. Tepichi witrżepane – to po mejstrowsku ûnieje faterek. Nazágował téz gricht dréwków do psieca. A sÿbi bi szie łiskäli, kiebi nie to, co w Godi bez mała szténdich je noc.

> *Przyszedł czas na wigilię. W pokoju przy sofie i fotelu z oparciem stoi zielona choinka. Na choince różne drobiazgi – bombki, wstążeczki, anielskie włosy, świeczki na prąd. Pod sufitem wisi wianek. Podłoga jest czyściutka – to Ania i Jakub ją zamiatali. Jeszcze kurz z wszystkich mebli został starty w pośpiechu. Dywany wytrzepane – to po mistrzowsku umie robić tata. Naciął też piłą sporo drewek do pieca. Szyby aż by się błyszczały, gdyby nie to, że w Święta prawie ciągle jest noc.*

W kuchni warżó szie ôstatne grichti – bédżie ûpsiecóná giénsz, bédżie félowaná käckä. Só i sztukäne bulwi ze skrżéckäni, poréjbowane sérowe warżiwa i ziele rżecÿ ziéncÿ. Na bziáli dece lezó juz wselkie statki: glaski, taski, talérże, gäfelki, łizki i léfelki. Só i zérweti – tocz zawdi chtósz szie cém ûbabrże. Tlo rest ludźiów markieruje, co nic nie zidźi. Za siułkie prżidó grózki.

W kuchni gotują się ostatnie potrawy – będzie pieczona gęś, będzie faszerowana kaczka. Są utłuczone ziemniaki ze skwarkami, starte warzywa na surówki i wiele więcej. Na białym obrusie leżą już wszystkie naczynia: szklanki, filiżanki, talerze, widelce, łyżki i łyżeczki. Są i serwetki – przecież zawsze ktoś czymś się ubrudzi. Tylko reszta ludzi udaje, że nic nie widzi. Za chwilkę przyjdą dziadkowie.

Ana: Ôjculku, matecko! Grózki idó. Jekub! Kiénisz ti?

Ania: Tato, mamo, dziadkowie idą. Jakub! Gdzie jesteś?

Jekub: Jo, téz słise, zará prżińde, éno zoki nańde!

Jakub: Tak, też słyszę, zaraz przyjdę, tylko znajdę skarpetki!

Jekub leczi z swoji izbi na sztoku, esce niedicht ôblécóny. W jénném caszie leczi i ûsziłuje szie ôbléc kosziule, alecz ni moze dacz redi zapsióncz knafle.

Jakub biegnie z pokoju na piętrze, jeszcze nie całkiem ubrany. Jednocześnie biegnie i próbuje założyć koszulę, ale nie daje sobie rady z zapinaniem guzików.

Kietkä: Nichäł, pódź roztworżicz, bo drzi só zakietowane, a goszczie ûz klopujó i lojtujó zwónkiém.

Kasia: Michał, idź otworzyć, bo drzwi są zamknięte na klucz, a goście już pukają i dzwonią dzwonkiem.

Óma Éma: Wnucki, pódżta ajw! Prżizieżlim wáma keksów i bómbonów, na!

Babcia Emma: Wnuczki, podejdźcie! Przywieźliśmy wam ciastka i cukierki, weźcie!

Óma dała bachám kekse i bómbónÿ, dżiecziuki dżiénkujó, radujónc szie.

Babcia dała dzieciom ciastka i cukierki, dzieci dziękują, ciesząc się.

Óma Bula: Jek bachi dumata, co wáma latosz dá w giészénku Wejnachtsmán?

Babcia Basia: Jak dzieci myślicie, co wam w tym roku da w prezencie Mikołaj?

Jekub szie sznieje. Anémuje, co Ana dostanie nowó pupkie.

Jakub się śmieje, przypuszcza, że Ania dostanie nową lalkę.

Ana szie zasrómała. Młodżizna szie wstidá przżiznacz, co esce niesziła casu wzád bazili szie zabawkäni. Niejénne juz bili pozegnane, a wczióng trżimali na régálu stare zachi.

Ania się zawstydziła. Młodzież wstydzi się przyznać, że jeszcze niedawno temu bawiła się zabawkami. Niektórzy już byli po konfirmacji, a wciąż trzymali na regale stare rzeczy.

Ana: Czicháj, ti psietrusko w kázdi gricht! Ti to jestesz správdi ôd brżuchä boléniá. Já juz cale szie pupani nie bazie! A tobzie co ûdaruje? Moze nowe buksÿ, cobisz niáł, jek w stare naparżis?

Ania: Cicho bądź, wścibski nosie! Ty to naprawdę jesteś do niczego. Wcale się już lalkami nie bawię. A tobie co podaruje? Może nowe spodnie, żebyś miał, jak w stare narobisz?

Nichäł: Dżiecziuki, ûsterujta szie, nie wadżta szie, za páre godżinków wszio szie pokáze. Pódżwa do stołu. Puszczta lo jekie godne psiesznie, bédó náma nile gracz.

Michał: Dzieci, uspokójcie się, nie kłóćcie się, za parę godzin wszystko się okaże. Chodźmy do stołu. Puśćcie jakieś kolędy, będą nam miło przygrywać.

Grózek Gotlib przecÿtáł wirok z Psisma Szwéntégo i pocéła szie ziecérżá. Wsÿscÿ pozinsowali sobzie nálepse zÿcbi, choc próc ôpłátków, i pocéli jeszcz.

Dziadek Boguś przeczytał fragment z Pisma Świętego i zaczęła się kolacja. Wszyscy złożyli sobie najlepsze życzenia, choć bez opłatków, i zaczęli jeść.

Zréna, jek szie rozzidniało, robziło szie Jutrżnió – bachi przewlecóne za alniółki, pastórża, Heroda i trżéch méndrców spsiéwali i poziedali szpruski tikäjónce szie casu ûrodzéniá szie Jezusa.

Rano, gdy świtało, organizowało się mazurską Jutrznię – dzieci przebrane za aniołki, pasterza, Heroda i trzech mędrców śpiewały i opowiadały wierszyki o czasie narodzin Jezusa.

W Psiérse Szwénto zacÿnajó szie Szwécki abo Dwanástnica – dwanászczie dniów az do Trżéch Króli. Dáwni w tén cas ludżie patrżeli, jekie biło pozietrże – kázdén dżiónek to buł naznacónÿ niesziónd. Jekie biło pozietrże w tém caszie, taki i niáł bicz cali rok. Ô tém caszie takzes nie darfowali lácz wodi i sztrikowacz, cobi nie zmocÿcz abo sztichnóncz duse ûmértéch, chtórne bodáj chodzó niedzÿ náma. Przed Nowém Rokiém buł téz cas na ôddáwkie – chto borgował casu roku jekie psiejéndze, tén niáł starunek je ôtdacz. Chto nie zdoluł, tén mók ni niécz sceszcziá, bo nacÿnáł rok nie skóncÿwsÿ richticnie wcesznijségo.

W Pierwszy Dzień Świąt zaczyna się „Dwunastnica" – dwanaście dni aż po Trzech Króli. Dawniej w tym czasie ludzie obserwowali pogodę – każdy dzień odpowiadał kolejnemu miesiącowi. Pogoda w tym czasie przepowiadała warunki na cały rok. Wówczas również nie wolno było lać wody i robić na drutach, by nie zmoczyć lub ukłuć dusz zmarłych osób, które podobno chodzą w tym czasie między nami. Przed Nowym Rokiem była także pora zwracania długów – kto pożyczył podczas trwającego roku pieniądze, ten starał się je oddać. Kto nie dał rady, mógł mieć pecha, gdyż zaczynał rok, nie skończywszy dobrze poprzedniego.

I tak ém, pospołu z mazurskó famélijkó skóncÿli nasó poziástkie. Terá juz ziéta, jeká je mazurská szprachä, kultura i zÿwot. Sukájta sani, badájta szie jéch dali, a nańdżieta sziła, sziła ziéncÿ! Tlo tak zrozuniejeta, kiém správdi só Mazuri, ón gänc zabácónÿ lud.

I tak, razem z naszą mazurską rodzinką skończyliśmy tę opowieść. Teraz już wiecie, jak wygląda mazurska mowa, kultura i mazurskie życie. Dowiadujcie się dalej, a znajdziecie o wiele, wiele więcej! Tylko tak zrozumiecie, kim naprawdę są Mazurzy, ów zupełnie zapomniany lud.

Ćwiczenie 1.

Opowiedz o swoich Świętach. Spróbuj użyć podanych słówek oraz innych, poznanych dotychczas:

fejrowacz, Godi, jeglijkä, giészіénk, máltich / gricht, kuch, szlekzana (bita śmietana), szlédż w szmanczie (śledź w śmietanie), kärpf / kärpś (karp), zupa z / ôd, nieso, ûpaszcz szie (przytyć), réntozina (wołowina), szwinina (wieprzowina), sałatkä, kärbónada / kärmónada (kotlet), dors (dorsz), laks (łosoś), szlips, zoki, fejla / psilica / psilnik (pilnik), brifmarkä (znaczek pocztowy), zÿcénie / zÿcba (życzenie), zÿcÿcz / winsowacz / zinsowacz, Wejnachtsmán / Nikołaj / Nikláus / Psikulus / Gziázdórż, platowacz kosziule (prasować koszule), wiksowacz bóti (woskować, pastować buty).

Ćwiczenie 2.

Kiedy używamy *ô* i *û*.

Ô i *û* to litery oznaczające labializację – czyli wstawianie *ł* przed *o* i *u*. W mazurskim proces ten najczęściej zachodził na środkowych Mazurach. Znaki te są stosowane na początku wyrazu bądź gdy do słowa „dokleja się" cząstka zmieniająca jego znaczenie (np. *z*, *do*, *na*, *bez*, *za*, *pod*, *û*, *w*, *nad*, *ô*, *ôd*, *po*), np. *ôracz*, *poôbziéracz*, *podôbziádek* (*pod-ôbziádek*), *ûsterowacz szie*, *poûcÿcz szie*, *wiôracz* (*wi-ôracz*) (co można kolejno wymówić jako *łoracz*, *połobziéracz*, *podłobziádek*, *łusterowacz szie*, *połucÿcz szie*, *złocÿcz*, *wiłoracz*). Nie pojawiają się zaś w środku bądź na końcu sylaby, dlatego np. *podacz*, *pulwer* (*po-dacz*, *pul-wer*) nie mają *ô* i *û*. Co do zasady nie używamy *û* i *ô* do zastępowania „prawdziwego" *ło* i *łu*, które występuje również w polszczyźnie, np. po mazursku tak jak i po polsku napiszemy *pług* a nie *pûg*. *Łu* w wyrazie *pług* powstało bowiem w wyniku zupełnie innego procesu. Dawniej „prawdziwe" *ł* i to pochodzące od labializacji różniły się nawet wymową („prawdziwe" *ł* wymawiano jak słynne *ł* kresowe, do XVI–XVII wieku powszechne w całym kraju), jednak z biegiem lat doszło do zupełnego zlania się tych dwóch różnych dźwięków.

Pytanie: Skoro dźwięki się zlały, dlaczego nie zapisywać po prostu *łokno*, *łoko* itd.?

Odrębne znaki *ô* i *û* są potrzebne także po to, by nie zmuszać do tego typu wymowy (*ło* i *łu*) czytelnika z tych części Mazur, w których proces ten nie zachodził. Gdybyśmy zapisywali *łokno*, *łulica*, *łoko*, podświadomie bardziej narzucałaby się wymowa z *ł*, co nie wszędzie było powszechne i naturalne. Istniało wiele miejsc, gdzie *ô* i *û* po prostu wymawiano jak zwyczajne *o* i *u*. Myślę, że takim osobom łatwiej jest „zignorować" daszek nad *o* i *u* w trakcie czytania niż bardzo rzucające się w oczy *ł*.

Ćwiczenie 3.
Zadecyduj, która forma jest poprawna:

opsisacz / ôpsisacz
upsiec / ûpsiec
puszczián / pûszczián
naucÿcz / naûcÿcz
nakucÿcz szie / nakûcÿcz szie
kłoda / kôda
płókäcz / pûkäcz
sługä / sûgä
podobacz szie / podôbacz szie

SŁOWNICZEK

anémowacz, annémowacz – – przypuszczać
aniół, janiół, anniół, alniół – anioł
asztichnÿ, aszticnÿ – gwałtowny, porywczy
badacz szie cégo – dowiadywać się czegoś, badać temat
bicz ôd brżuchä bolénia – być do niczego, nieprzydatny
bóti – buty
brifmarkä – znaczek pocztowy
casu – podczas, w czasie
dicz – przecież
dile – podłoga
Dwanástnica, Szwécki – czas 12 dni między Bożym Narodzeniem a Trzech Króli
farina – cukier
fejla, psilica, psilnik – pilnik
félowacz – brakować
felownÿ – wybrakowany, ułomny
félowacz, filowacz – faszerować
fizmaténti – drobiazgi
gäfel, gäbla, gäfla, gäfelek – widelec
gänc – całkiem, zupełnie
glaskä, szczklánkä – szklanka
gricht, giéricht – dużo, sporo, ale też: potrawa, danie
godná psieszniá – kolęda
Godi – Boże Narodzenie
jeglijá, jeglijkä – choinka
jutrżniá na Godi – mazurskie jasełka
kärbónada, kärmónada – kotlet
kärpf, kärpś – karp

kekse – ciastka
kiérc – wianek na Boże Narodzenie
klás, ***mébel*** – mebel
klopowacz – pukać
kulášlkä – bombka choinkowa
léfelek – łyżeczka
léna, ***ôpérczie*** – oparcie
lojtowacz – dzwonić, brzęczeć
łizkä – łyżka
makierowacz – udawać
młodżizna, ***młodżiez*** – młodzież
naparżicz w buksÿ – narobić w spodnie
naznacónÿ – wyznaczony, naznaczony, przeznaczony
ôddáwkä, ***ôtdáwkä*** – oddanie pieniędzy
pastórż – pasterz
plotkä, ***plotuskä*** – wstążka
pozegnanÿ – konfirmowany
pozietrże – pogoda;
uwaga: mazurskie *pogoda* znaczyło zazwyczaj dobrą pogodę, a nie stan warunków atmosferycznych
psietruskä w kázdi gricht – ktoś, kto wszędzie się wtrąca
pułap, ***polépa*** – sufit
pupa, ***pupkä*** – lalka
régál, ***na régálu*** – regał, na regale
réjbaskä – tarka
réjbowacz – trzeć na tarce
réntozina – wołowina
rozuniécz, ***rozunieje*** – rozumieć, rozumie
rozzidniacz szie – rozwidniać się, świtać
sérowi – surowy
skrżéckä, ***szpérkä*** – skwarka
szlejfkä – wstążka
szlekzana, ***szlakzana*** – bita śmietana
szprachä, ***gádkä*** – mowa, język
szténdich – ciągle
sztichnóncz – dźgnąć
sztrikowacz – robić na drutach, dziać
sztukänÿ, ***szturanÿ*** – utłuczony na miazgę (o ziemniakach)
szwinina – wieprzowina
talérż – talerz
taskä – filiżanka
tepich – dywan
tikäcz szie – dotyczyć, tyczyć się
ûbabracz szie, ***ûsajdacz szie***, ***ûszwechtacz szie***, ***ûcárnicz szie*** – – ubrudzić się
ûniécz, ***ûnieje*** – umieć, umie
ûsterowacz szie, ***ûstatkowacz szie*** – – uspokoić się
ûsziłowacz szie – starać się
Wejnachtsmán / ***Nikołaj*** / ***Nikláus*** / ***Psikulus*** / ***Gziázdórż*** – Mikołaj
wadżicz szie – kłócić się
wiks – wosk
wiksowacz – woskować, pastować
winsowacz, ***zinsowacz***, ***zÿcÿcz*** – – życzyć
wirok – fragment
wstidacz szie – wstydzić się
zanietacz – zamiatać
zasrómacz szie – zawstydzić się
zágä – piła
zágowacz – piłować
zdolécz – zdołać, dać radę, też: pokonać kogoś
zérweta – serwetka
zésel – fotel
zilijá – wigilia
zwónek, ***glokä*** – dzwonek
zÿcba, ***zÿcénie*** – życzenie

Spis treści

Historia Mazurów i ich język | *Zbigniew Chojnowski*
5

Elementarz mowy mazurskiej – wstęp | *Piotr Szatkowski*
17

Psiérsÿ ûntericht (Psiérsá lekcÿjá)
30

Drugi ûntericht (Drugá lekcÿjá)
38

Trżeczi ûntericht (Trżecziá lekcÿjá)
44

Cwárti ûntericht (Cwártá lekcÿjá)
49

Psiónti ûntericht (Psióntá lekcÿjá)
56

Sósti ûntericht (Sóstá lekcÿjá)
62

Sziódmi ûntericht (Sziódmá lekcÿjá)
69

Ósmi ûntericht (Ósmá lekcÿjá)
77

Dżiejónti ûntericht (Dżiejóntá lekcÿjá)
85

Dżieszióntі ûntericht (Dżieszióntá lekcÿjá)
91

Jénénásti ûntericht (Jénénástá lekcÿjá)
97

Dwanásti ûntericht (Dwanástá lekcÿjá)
104

Zbigniew Chojnowski (ur. 1962)
Polski poeta, prozaik, historyk literatury, krytyk literacki, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zajmuje się m.in. historią poezji polskiej XX i XXI w., literaturą Warmii i Mazur XIX, XX i XXI w.

Autor wielu monografii, m.in. *Michał Kajka. Poeta mazurski* (1992). Ostatnio wydał: *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła* (2014), *Odcienie kultury literackiej na Warmii i Mazurach. Północne miniatury krytyczne* (2018), *Koloryty ziem pruskich i varia. Północne miniatury krytyczne* (2018).

Piotr Szatkowski (ur. 1992)
Pochodzi z małej mazurskiej wsi Krasnołąka pod Działdowem. Ukończył skandynawistykę na Uniwersytecie Gdańskim; doktorant Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, redaktor naczelny mazurskiego czasopisma „Céch – Mazurski Cejtunek".

Prywatnie jest popularyzatorem lokalnej tożsamości. Zajmuje się gwarą mazurską, językiem pruskim oraz historią tego regionu. Stara się swoją pracą pogłębiać świadomość kulturową obecnych mieszkańców Warmii i Mazur. Przełożył na język pruski i gwarę mazurską książkę *Mały Książę* oraz przetłumaczył dialogi do filmu *Krew Boga*.

ISBN 978-83-955884-0-2